

# Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

## galicyjskiego Sejmu krajowego.

26. posiedzenie 3. sesji V. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 21. Stycznia 1886.

**Treść:** Spis petycyj. — Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem Wydziału krajowego o popieraniu przedsiębiorstw melioracyjnych i uchwalenie cyfr preliminowanych według wniosków Wydziału krajowego, tudzież rezolucyi p. Kozłowskiego w sprawie regulacyi górnego Wisłoka. — Uchwalenie pożyczki komunalnej w kwocie 30.000 zł. dla miasta Podgórza. — Sprawozdanie i uchwalenie wniosku komisji administracyjnej o petycji Wydziału powiatowego Buczackiego i wielu innych względem zastosowania cesarskiego rozporządzenia z dnia 20. Kwietnia 1854. roku dla utrzymania urzędowej powagi władz autonomicznych. — Sprawozdanie i uchwalenie wniosku komisji petycyjnej o podaniu „Gremium chrześcijańskich kupców i przemysłowców we Lwowie“ w przedmiocie utworzenia wydziału handlowego w c. k. Szkole politechnicznej we Lwowie. — Sprawozdanie komisji petycyjnej o podaniu kilku właścicieli dóbr, tudzież gmin wiejskich Marcinkowice, Klęczany, Chomranice, powiatu Nowo-Sądeckiego, o przyspieszenie wypłat należności za grunta pod budowę kolei Transwersalnej zajęte. Oświadczenie p. Namiestnika w tym przedmiocie i uchwalenie wniosku komisji. — Załatwienie petycji pogorzalców wsi Żukowa i wsi Żółtaniec o zapomogę. — Sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków za rok 1884. funduszu krajowego, oraz funduszy uposażonych ze skarbu krajowego lub budżetem objętych. Głosy pp. Antoniewicza, Sawy, Pietruskiego i sprawozdawcy Goldmana. Uchwalenie wniosków komisji. — Sprawozdanie komisji budżetowej o budżecie krajowym na rok 1886. Rozprawa generalna nad tem. Mowa p. Antoniewicza, Oświadczenie p. Namiestnika. Mowa p. Siczynskiego. Oświadczenie p. Namiestnika. Zamknięcie dyskusyi generalnej. Głosy pp. Antoniewicza, Bilińskiego, Merunowicza i sprawozdawcy Smarzewskiego. — Rozprawa szczegółowa nad budżetem wydatków. Uchwalenie rubr. I. i II. z załatwieniem petycji p. Pierożyńskiego. Rozprawa nad rubr. III. Mowy pp. Płazińskiego z wnioskiem, Hoszarda i sprawozdawcy Stanisława Badenigo. Uchwalenie rubr. III. z rezolucjami i załatwieniem petycyj Zofii Tymaczkowskiej, Zboru izraelskiego w Złoczowie, przełożenstwa Zakładu nieuleczalnych i wyzdrowieńców we Lwowie

i prezydenta miasta Krakowa, tyczących się tej rubryki. Uchwalenie rubr. IV., V. i VI. wydatków. — Odroczenie posiedzenia. — Posiedzenie wieczorne. — Dalszy ciąg rozprawy specjalnej nad budżetem wydatków. Uchwalenie z rubr. VII. pozycy 45., 48.—58. Rozprawa nad poz. 59. Głosy pp. Merunowicza z wnioskiem, Zukra, powtórnie Merunowicza i sprawozdawcy Władysława Sapięhy. Uchwalenie pozycy 59.—62. Rozprawa nad poz. 63. Głos p. Romanowicza z wnioskiem i sprawozdawcy p. Władysława Sapięhy. Uchwalenie poz. 63. i załatwienie petycyi „Sokoła“ lwowskiego. Uchwalenie poz. 64. z rezolucyą, poz. 73.—81. Rozprawa nad poz. 82. Głos p. Romanowicza z wnioskiem, p. Pietruskiego i sprawozdawcy p. Władysława Sapięhy. Uchwalenie pozycy 82. z wnioskiem p. Romanowicza. Rozprawa nad poz. 83. Głosy pp. Małeckiego z poprawką, Tadeusza Dzieduszyckiego, Adama Sapięhy i powtórnie Małeckiego. Uchwalenie poz. 83. z poprawką p. Małeckiego, następnie pozycy 84. i 85. z rezolucyą. Rozprawa nad poz. 85. a), b), c). Głos p. Antoniewicza z wnioskiem i sprawozdawcy p. Władysława Sapięhy. Uchwalenie poz. 85. a), b), c). Rozprawa nad poz. 85. d). Głosy pp. Antoniewicza i sprawozdawcy Władysława Sapięhy. Uchwalenie poz. 85. d), e), f), g). Rozprawa nad petycyami burs do rubr. VII. Głosy pp. Ochrymowicza z wnioskiem, Sawy, Antoniewicza, ponownie Ochrymowicza, Zolla i sprawozdawcy Władysława Sapięhy. Uchwalenie wniosku komisyi. Rozprawa nad resztą petycyj do rubr. VII. Głosy pp. Kowalskiego z wnioskiem, Zawadzkiego z wnioskiem, Antoniewicza z wnioskiem i sprawozdawcy Władysława Sapięhy. Uchwalenie wniosków komisyi z poprawką p. Kowalskiego. Przyjęcie poz. 46. Rozprawa nad rezolucyą komisyi do poz. 47. Mowy pp. Bobrzyńskiego i Chrzanowskiego, oświadczenie Komisarza rządowego p. Rittnera. Mowy pp. Tarnowskiego i Czerkawskiego. — Porządek dzienny 27. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11. minut 30 przed południem.

Przewodniczący: JW. Dr. Mikołaj Zyblikiewicz, Marszałek krajowy.

Ze strony Rządu: JE. p. Filip Zaleski, c. k. Namiestnik.

Sekretarze: pp. Dr. Stanisław hr. Badeni, Władysław ks. Sapięha i Adam Jędrzejowicz.

Obecnych posłów: 131.

JW. Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie otwarte.

Protokół z poprzedniego posiedzenia przyjęty, nie wniesiono bowiem przeciw niemu żadnych zarzutów.

Pan sekretarz zechce odczytać spis wniesionych petycyj:

Sekretarz p. Dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Spis petycyi

wniesionych do Wysokiego Sejmu krajowego po dzień 21. Stycznia 1886.

965. Marya Lach, wdowa po nauczycielu, przez p. Lenińskiego, o zapomogę na kształcenie córki — do komisyi budżetowej.

966. Mieszkańcy gminy Smorze dolne, powiatu Stryjskiego, przez p. Fruchtmanna, o uwol-

nienie ich od danin dla gr. kat. parocha — do komisyi petycyjnej.

967. Gmina i obszar dworski Wolica wraz z kilku okolicznymi gminami, przez p. Żarskiego, ze skargą na gminę Mosty wielkie z powodu zupełnego zaniedbania mostu na rzece Rata — do komisyi drogowej.

968. Gmina Szczepańcowa, powiatu Krośnieńskiego, przez p. Romanowicza, o regulacyę rzeki Jasiółki — do komisyi gospodarstwa krajowego.

969. Wydział powiatowy w Sanoku, przez p. Go-rayskiego, w sprawie przynaglenia przedsiębiorstwa budowy kolei transwersalnej do dotrzymania poczynionych stronom zobowiązań — do komisyi petycyjnej.

JW. Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego.

Pierwszym punktem jest (czyta):

„Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem Wydziału krajowego o popieraniu przedsiębiorstw melioracyjnych.“

Sprawozdawca p. Rybicki ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Rybicki. W skutek uchwał powziętych przez Wysoką Izbę w przedmiocie ustaw melioracyjnych, okazał się rezultat następujący: mianowicie: że na osuszenie bagien Niskich potrzebny jest kredyt na rok 1886. w kwocie 4.044 zł., na osuszenie bagien Rudni-

ckich potrzeba na ten rok 7.013 zł., na regulację Łęgu na ten sam rok kwoty 14.000 zł., na regulację Kisieliny kwoty 11.666 zł., Starego Brnia 8.500 zł., na regulację Wisłoka 7.740 zł., Gniłej Lipy 13.500 zł. Nadto w myśl ustawy krajowej z 13. Maja 1885. dz. u. kr. l. 34. przypada na regulację Starego Brnia w roku 1886. rata druga do uiszczenia w kwocie 18.235 zł. Potrzeba zatem na dział melioracyjny, a względnie na pokrycie rubryki XIII. ogólnej kwoty 84.698 zł., zatem w stosunku do proponowanej przez komisję gospodarstwa krajowego sumy 72.957 zł., więcej o 11.741 zł. Natomiast z powodu, że z dotacyi tej samej rubryki roku zeszłego jest pozostałość wynosząca 33.500 zł., okazuje się, że obciążenie budżetu krajowego w tej rubryce wynosić będzie tylko sumę 51.198 zł., czyli mniej od obciążenia proponowanego przez komisję gospodarstwa krajowego o 6.259 zł., a od wniosku komisji budżetowej więcej tylko o 1.198 zł.

Po tem wyjaśnieniu upraszam, żeby Wysoki Sejm raczył przystąpić do pierwszej uchwały sprawozdania Wydziału krajowego z tą różnicą, że zamiast sumy 116.000 zł., ma być w uchwale tej zamieszczoną suma 51.198 zł.

Uchwała ta zatem opiewaćby miała tak (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm przyzwala na popieranie krajowych przedsięwzięć melioracyjnych na zasadzie ustawy państwowej z dnia 30. Czerwca 1884. roku Dz. u. p. l.116., dotacyę na rok 1886. w kwocie 51.198 zł. w. a. z prawem asygnowania zasiłków z tej dotacyi do końca Marca 1888. roku, podobnie jak to ma miejsce przy tej samej rubryce dotacyjnej budżetu państwowego.“

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Rybicki. Następuje punkt drugi.

Druga uchwała odnosi się do przyzwolenia, żeby pozostałość z dotacyi zeszłorocznej tej rubryki wynosząca 33.500 zł. mogła być użytą w roku 1886. na ten sam cel.

Uchwała ta miałaby opiewać (czyta):

„II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do użycia pozostałości z dotacyi melioracyjnej w

roku 1885. (rubr. XIII. poz. 140 b) w kwocie 33.500 zł. także w roku 1886. na cele pod I. wskazane.“

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Rybicki. Oprócz tego przychodzi jeszcze suma 5.450 zł. 31 ct., której potrzeba na regulację rzek niespławnych, a to w myśl uchwały Wys. Sejmu z 6. Października 1882. Co się tyczy dotacyi na te cele, to już ze strony komisji budżetowej zaprojektowaną jest do wstawienia suma 7.700 zł., ponieważ zaś po przedłożeniu sprawozdania Wydziału krajowego okazała się potrzeba dalszych robót w tym względzie, zatem Wydział krajowy w dodatkowym sprawozdaniu prosił o przyznanie dotacyi na r. 1886. w rubr. XIII. poz. 145 w kwocie 5.450 zł. 31 ct., uchwała III. miałaby więc opiewać w sposób następujący:

III. Sejm przyzwala na regulację rzek niespławnych w myśl uchwały swej z dnia 6. Października 1882. kredyt dodatkowy na rok 1886. (Rubr. XIII. poz. 145) w kwocie 5.450 zł. 31 ct.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Rybicki. Prócz tego przychodzi do załatwienia wniosek p. Kozłowskiego, który opiewa jak następuje:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby w razie, jeżeliby w przeprowadzeniu uchwał Sejmu co do regulacji górnego Wisłoka z jakichkolwiek przyczyn zaszła zwłoka uniemożliwiająca na razie użycie przeznaczonych dotacyi dla przeprowadzenia dalszych robót, przedsięwzięciu melioracyjnemu udzieloną została stosowna zaliczka z dotacyi na ten cel przeznaczonych, a to w celu, ażeby rozpoczęte roboty za nadejściem odpowiedniej pory dalej wykonywane być mogły.“

Przeciw temu wnioskowi ja w imieniu Wydziału krajowego nic nie mam do zarzucenia.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Kto przyjmuje wniosek p. Kozłowskiego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Dalszym punktem porządku dziennego jest sprawozdanie komisji bankowej z petycji gminy miasta Podgórze o udzielenie pożyczki w kwocie 30.000 zł. w obligacjach komunalnych.

Sprawozdawca p. Łubieński ma głos.

Sprawozdawca p. Łubieński (czyta):

#### Sprawozdanie

komisji bankowej o wniosku Wydziału krajowego w sprawie zezwolenia gminie miasta Podgórze na zaciągnięcie w Banku krajowym pożyczki w sumie 30.000 zł. w obligacjach komunalnych.

#### Wysoki Sejmie!

Sprawozdanie Wydziału krajowego o petycji Reprezentacji miasta Podgórze względem przyznania jej pożyczki w sumie 30.000 zł. w oblig. kom. na cel wybudowania pieca do wypalania wapna, zwrócił Wys. Sejm uchwałą z dnia wczorajszego komisji bankowej do merytorycznego załatwienia i do ustnego sprawozdania na najbliższym posiedzeniu sejmowem.

Gmina m. Podgórze posiada według inwentarza w realnościach, gruntach, prawie propinacyi, w papierach wartościowych i t. d. majątek, który jest oszacowany na sumę 483.390 zł. 49 ct. w. a.

Na realnościach gminy ciążą długi hipoteczne wynoszące obecnie resztę kapitałną 67.187 zł. 44 ct. zaś na papierach wartościowych ma

gmina lombardowany dług w sumie 11.500 „ — „

Ogółem obciążenie gminy wynosi

przeto . . . . . 78.687 zł. 44 ct.

Czysty majątek gminy reprezentuje tedy sumę 394.890 zł. 49 ct. w. a. Od tej wartości potrąca Dyrekcyja Banku krajowego niektóre pożyczki, nie nadające się do pokrycia z zaciągnięciem się mającej pożyczki, i ocenia czysty majątek gminy, mogący służyć celem zabezpieczenia pożyczki, na sumę przeszło 300.000 zł., w pierwszej zaś linii opiera bezpieczeństwo pożyczki na sumie opłacanych przez mieszkańców gminy podatków bezpośrednich.

Te podatki z 3-letniego przecięcia wynosiły 22.672 zł. 7 ct. rocznie, a od tej sumy dodatek gminny w wysokości 15% uczyniłby kwotę 3.400 zł. rocznie, która aż nadto wystarcza na spłatę obu półrocznych rat pożyczkowych, wynoszących razem około 3.000 zł. rocznie.

Postanowienie zaciągnięcia powyższej po-

życzki w Banku krajowym w kwocie 30.000 zł. w oblig. kom. na cel wyżej wskazany, powzięła Rada gminna m. Podgórze z mocy dwukrotnie zapadłych uchwał z d. 23. Sierpnia i 18. Grudnia 1884., a Wydział powiatowy w Wieliczce zatwierdził dwukrotnie te uchwały, oświadczając ze swej strony, że pożyczka ta jest dla gminy nie tylko pożądaną, ale nawet nader korzystną.

Na tej podstawie wniosła Zwierzchność gminy m. Podgórze dnia 16. Maja 1885. do l. 1510 należycie adstruowane podanie o udzielenie tej pożyczki, wykazując istnienie wszelkich warunków bezpieczeństwa dla Banku. Do tego żądania gminy przychyliła się tak Dyrekcyja jakoteż Rada nadzorcza Banku krajowego z zastrzeżeniem zatwierdzenia uchwały Rady gminnej z dnia 18. Grudnia 1884. przez Radę powiatową, a Wydział krajowy sprawozdaniem z d. 17. Listopada 1885. do LW. 58.348 wnosi, aby Wys. Sejm ze względu na ostatni ustęp §. 36. statutu Banku krajowego na zaciągnięcie tej pożyczki zezwolił.

Wobec tego, że w gminie miasta Podgórze nie pobiera się dotąd żadnych dodatków do podatków na cele gminne, i że pożyczka żądana na sile podatkowej mieszkańców gminy ma aż nadto wystarczające oparcie, — dalej wobec tego, że stosunki majątkowe gminy w ogóle są dobre, a zaprojektowane przedsiębiorstwo wedle zdania Reprezentacji powiatowej znaczne przysporzy gminie korzyści, — w końcu, że według §. 36. statutu Banku krajowego pożyczki w oblig. komunalnych mogą być udzielane gminom na przedsiębiorstwa produkcyjne, wnosi komisya bankowa w myśl ostatniego ustępu §. 36. statutu Banku krajowego zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego:

Wysoki Sejm raczy przyzwolić na zaciągnięcie w Banku krajowym pożyczki przez gminę miasta Podgórze w kwocie 30.000 zł. w. a. w obligacjach komunalnych 1szej emisji.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji administracyjnej o petycji Wydziału powiatowego Buczackiego i wielu innych, względem zastosowania ces. rozporządzenia z 20. Kwietnia 1854. dla utrzymania urzędowej powagi władz autonomicznych. (AI. 153.)

Sprawozdawca p. Max ma głos.

Sprawozdawca p. Max (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 153.).

Głosy: Uwolnić od czytania.

JW. Marszałek. Proszę odczytać rezolucję.

Sprawozdawca p. Max (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd o spowodowanie, ażeby w drodze ustawodawczej wydane były odpowiednie przepisy dla ochrony urzędowej godności i powagi gminnych, powiatowych i krajowych władz autonomicznych i ich organów, analogicznie z postanowieniami w ces. rozporządzeniu z dnia 20. Kwietnia 1854. r. Nr. 96. Dz. p. p. celem utrzymania powagi państwowych władz politycznych i policyjnych wydaniami.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Dalej następuje sprawozdanie komisji petycyjnej o podaniu „Gremium chrześcijańskich kupców i przemysłowców we Lwowie“ w przedmiocie utworzenia wydziału handlowego przy c. k. szkole politechnicznej we Lwowie. (Al. 154.)

Sprawozdawca p. Merunowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Merunowicz (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 154.).

Głosy: Uwolnić od czytania.

JW. Marszałek. Proszę odczytać rezolucję.

Sprawozdawca p. Merunowicz (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby w drodze właściwej przyprowadził do skutku urządzenie wyższego kursu handlowego przy c. k. Szkole politechnicznej we Lwowie, a to niezależnie od zamiaru urządzenia niższego kursu handlowego przy projektowanej średniej szkole przemysłowej we Lwowie, którego utworzenie również jest pożądanem.“

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji petycyjnej o petycji kilku właścicieli dóbr, tudzież gmin

wiejskich Marcinkowice, Kłęczany, Chomranice powiatu Nowosądeckiego, o przyspieszenie wypłat należności za grunta pod budowę kolei Transwersalnej zajęte. (Al. 155.)

Sprawozdawca p. Zborowski ma głos.

Sprawozdawca p. Zborowski (zaczyna czytać z aleg. 155.).

Głosy: Uwolnić od czytania.

JW. Marszałek. Proszę odczytać wniosek.

Sprawozdawca p. Zborowski (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Petycję właścicieli dóbr Adama Marassego z Marcinkowic, Eugeniusza Zielińskiego z Kłęczan, ks. Edwarda Ropskiego proboszcza rzym. kat. z Chomranic, tudzież gmin wiejskich Marcinkowice, Kłęczany i Chomranice w powiecie Nowosądeckim, o najspieszniejsze wypłacenie należności właścicielom gruntów pod kolej galicyjską Transwersalną wraz z procentami zwłoki od dnia otwarcia ruchu na tej kolei licząc, a w tym celu o najrychlejsze przeprowadzenie pomiarów geometrycznych i zestawienia rachunków wypłaty, odstępuje się Wysokiemu Rządowi z usilnem poparciem do uwzględnienia i spieszego załatwienia.“

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta.

JE. p. Namiestnik Filip Zaleski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. JE. p. Namiestnik ma głos.

JE. p. Namiestnik Filip Zaleski. W sprawie, która obecnie jest przedmiotem tego sprawozdania, mogę dać niektóre informacye, że nie tak groźnie rzecz się przedstawia, jak tu jest przedstawioną.

Budowa linii kolei transwersalnej Żywiec-Nowy-Sącz została poruczoną jeneralnemu przedsiębiorstwu z obowiązkiem wykupna gruntów.

Do tej czynności umocowało przedsiębiorstwo rzeczników. Jako taki rzecznik przeprowadzał adwokat Dr. Klemens Żukotyński wykupno gruntów w miejscowościach Marcinkowice, Kłęczany i Chomranice.

Do tej czynności nie był dodany osobny komisarz rządowy, jak to miało miejsce na liniach Oświęcim-Podgórze, Sucha-Skawina i Żywiec-Zwardoń, gdzie sam Rząd przeprowadzał wykupno na własny rachunek.

Zaraz po reambulacji linii Żywiec-Nowy-Sącz doniósł Dr. Żukotyński, że co do gruntów pod budowę kolei potrzebnych, i jako takie wykazanych i sprawdzonych, zawarł z niektórymi właścicielami dobrowolne układy. C. k. Namiestnictwo wydało zatem 14. Sierpnia 1883. L. 51.047, 51.048 i 51.049 wyroki wywłaszczenia tylko co do tych gruntów, względem których uroda do skutku nie przysła.

W tych wyrokach zostały grunta zajęte się mające ściśle określone z oznaczeniem gminy katastralnej, liczby parceli i wykazu hipotecznego, przestrzeni i nazwiska następujących właścicieli, względnie posiadaczy gruntów:

A) w gminie Marcinkowice:

1. Jan i Józefa Dąbrowscy, 2. Józef Krzyżak, 3. Katarzyna z Buchałowskich Wojsowa, 4. Stanisław i Marya Koseccy, 5. gmina Marcinkowice, 6. właściciel obszaru dworskiego Adam Marassé.

B) w gminie Klęczany.

1. Anna Katarzyna i Jan Jacakowie, 2. Marcin i Małgorzata Gniewkowie, 3. Wacław Mroczko, 4. Rozalia Kalarus, 5. gmina Klęczany i 6. właściciel obszaru dworskiego Eugeniusz Zieliński.

C) w gminie Chomranice.

1. spadkobiercy Piotra Pacholarza, 2. rzym. kat. probostwo, 3. małoletni Konstanty Wideł, 4. właściciele obszaru dworskiego: a) Zefiryn Znamięcki, b) ks. Edward Ropski, c) masa spadkowa Michała Zabdery, względnie współposiadacze Józef Jêrz, Kajetan Kwiatkowski, Szcze-pan Pazucha i Jossel Färber.

Tylko za grunta, które w sprawozdaniu komisji petycyjnej wykazane zostały jako przymusowo oddane przedsiębiorstwu na zasadzie §. 35. ustawy z dnia 18. Lutego 1878. roku Dz. u. p. Nr. 30. sądownie oznaczono wynagrodzenie. Co do reszty zaś pod A), B) i C) wykazanych gruntów nastąpiło przed przymusowym oddaniem dobrowolne porozumienie między stronami. — Układy zawierał Dr. Żukotyński w imieniu i dla Wysokiego Rządu według przepisanej wzoru, w którym między innymi w art. VII. mieści się następujące zastrzeżenie:

„Właściciel obowiązuje się te wszystkie przestrzenie gruntu, któreby w ciągu jednego roku od dnia otwarcia ruchu na państwowej kolei na cele tejsze budowy i ruchu okazały się potrze-

bnymi Wysokiemu Skarbowi kolejowemu za cenę jednostkową, niniejszym układem ustanowioną i pod warunkami tegoż układu na własność odstąpić, i to w ten sposób, że zarząd powyższej kolei uprawniony będzie zapotrzebowane przestrzenie gruntów tylko za uwiadomieniem właściciela natychmiast zająć. Wynagrodzenie za dodatkowo w ten sposób zajętą przestrzeń gruntu, wypłacone zostanie właścicielowi dopiero po przeprowadzeniu pomiaru tego gruntu, a właściciel zrzeka się prawa roszczenia dla siebie jakiegobądź pretensyi do Wysokiego Skarbu kolejowego z powodu tej późniejszej spłaty.“

Wobec takiego stanu rzeczy, właściciele gruntów, którzy zawarli dobrowolny układ, muszą się zastosować do ułożonych warunków, szczególnie co do dodatkowego zajęcia gruntów i wypłacenia dodatkowego wynagrodzenia. Nie mają tedy wspomnieni właściciele gruntów prawnej podstawy do zażalenia, a powoływanie się na wrzekome ustne zapewnienie Dra. Żukotyńskiego, że pomiary najpóźniej z dniem otwarcia kolei ukończone zostaną, nie ma znaczenia prawnego wobec jasno określonych warunków umowy.

Właścicielom gruntów, którzy ugody nie zawarli, sądownie oznaczone zostało wynagrodzenie, które przy przymusowym oddaniu gruntów i skutecznym jednocześnie pomiarze obliczono i do depozytu złożono.

Od tych właścicieli wbrew ich woli, nie mogło przedsiębiorstwo zająć więcej gruntów, albowiem w takim razie musiałby był Starosta na zasadzie §. 21. powyżej przytoczonej ustawy przy zachodzącej potrzebie dalszego zajęcia (Mehrokkupirung) przeprowadzić osobną rozprawę i na tej podstawie musiano wydać nowe wyroki wywłaszczenia, co jednak według aktów nie miało miejsca.

W ogóle nie wpłynęły do c. k. Namiestnictwa żadne specjalne zażalenia w tym przedmiocie.

Z dalszej treści sprawozdania komisji, mianowicie z dodatkowych wyjaśnień właścicieli obszarów dworskich wypływa, że nawet ci właściciele gruntów, którzy pierwotnie dopuścili do sądowego oszacowania gruntów i wymiaru wynagrodzenia, później pozawierali z przedsiębiorstwem dobrowolne układy względem dalszego zajęcia gruntów, oczywiście na tych samych warunkach według przepisanej wzoru, że jednak niektórzy z pomienionych właścicieli gruntów

z powodu niedotrzymania postanowień ugodowych lub ich uciążliwości, weszli na drogę procesu cywilnego.

Na tok tych procesów władze administracyjne wpływać nie mogą. O ile jednak zależeć to będzie od Rządu, dołoży on pewnie wszelkich starań, by sprawa wypłaty należności za grunta wywłaszczone dla kolei, a względnie z mocy dobrowolnego układu zajęte, została jak najspieszniej stanowczo załatwioną. W tym celu zarządzone zostało bezzwłoczne przemierzenie zajętych pod kolej gruntów i zestawienie należności.

Twierdzenie jednego z petentów, jakoby nabywanie gruntów przez Dra Żukotyńskiego nie dla jeneralnego przedsiębiorstwa budowy kolei, lecz dla Rządu, spowodowało зниżenie ceny i z tego powodu było szkodliwym dla właścicieli gruntów, jest w każdym razie bardzo wątpliwem, gdyż jak powszechnie wiadomo, Rządowi w takich rzeczach wyższe stawiane bywają ceny, aniżeli przedsiębiorstwu prywatnemu.

Jeżeli tedy rzeczywiście — jak twierdzi sprawozdanie — między interesowanymi panuje pewne rozdrażnienie, a nie nie doszło do wiadomości władz, coby to przypuszczenie potwierdzało, to się wkrótce uspokoją. Nie sądzę też, ażeby się na seryo odgrażali, gdyż nie mogą nie wiedzieć, że na tem sami najgorzejby wyszli.

JW. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zborowski. W uzupełnieniu sprawozdania drukowanego muszę dodać, że o nadużycia żadne skargi nie wpłynęły i ani geometra Hej ani też przedsiębiorstwo nie żądało asystencji żandarmeryi. To co tu w petycyi powiedziano o rozjątrzeniu i zagrożeniu, to opiera się tylko na doniesieniu księdza Ropskiego, według którego o tem tylko mowa była, ale faktycznie żadne groźby miejsca nie miały.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Wniosek komisji opiewa:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Petycę właścicieli dóbr Adama Marassego z Marcinkowic, Eugeniusza Zielińskiego z Kłęczan, ks. Edwarda Ropskiego proboszcza rzym. kat. z Chomranic, tudzież gmin wiejskich Marcinkowicie, Kłęczany i Chomranice w powiecie Nowosądeckim, o najspieszniejsze wypłacenie należności właścicielom gruntów pod kolej gali-

cyjską Transwersalną wraz procentami zwłoki od dnia otwarcia ruchu na tej kolei licząc, a w tym celu, o najrychlejsze przeprowadzenie pomiarów geometrycznych i zestawienia rachunków wypłaty, odstępuje się Wysokiemu Rządowi z usilnem poparciem do uwzględnienia i spieszego załatwienia“.

Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji petycyjnej o petycyach obciążających budżet. Sprawozdawca p. Pławicki ma głos.

Sprawozdawca p. Pławicki (czyta):

Sprawozdanie

komisji petycyjnej o petycyi pogorzalców wsi Żukowa pow. Brzeżańskiego o zapomogę i wyjednanie opustu gruntowego.

Wysoki Sejmie!

Na dniu 22. Października r. z. zniszczył pożar w wsi Żukowa, zdaje się zbrodniczą ręką podłożony, sześciu gospodarzom tamtejszym domy mieszkalne, zabudowania gospodarskie i cały jednoroczny zbiór, w ogóle wszystko, gdyż w czasie pożaru z powodu zajęcia w polu, nie byli obecni w domach swoich, nie było też najmniejszego ratunku. Dziś pozostają w największej nędzy, bo jak się wyrażają w petycyi, opuszczeni są od wszystkich, udają się zatem do łaski Wysokiego Sejmu z prośbą o bezzwrotną zapomogę i wyjednanie u Wysokiego Rządu odpisania podatku gruntowego.

Komisja petycyjna w uwzględnieniu wielkiej klęski pożarnej, która pozbawiła tych sześciu mieszkańców całego mienia a okoliczność tę stwierdza także w zupełności c. k. Starostwo Brzeżańskie, nadmieniając oraz, że cała szkoda wynosi do 6.000 zł. pogorzalcy zaś oprócz zapomogi z Rady pow. po 10 zł. razem w kwocie 60 zł. i odpisania li podatku domowego, — gdyż podatek gruntowy w myśl istniejących ustaw odpisanym być nie może — nie będąc zresztą zaasekurowani, nieotrzymali żadnego innego datku, — wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Udziela się 6ciu pogorzalcem wsi Żukowa pow. Brzeżańskiego mianowicie Wasylowi Podufałemu, Michałowi Podufałemu, Michałowi Szahaji, Teodorowi Kuczerce, Janowi Stelmachowi i Annie Pietruszewskiej, każdemu po 20 zł. ra-

zem w kwocie 120 zł. jako jednorazową bezzwrotną zapomogę.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

Następuje dalsze sprawozdanie komisji petycyjnej. P. Antoniewicz ma głos.

Sprawozdawca p. Antoniewicz (czyta):

#### Sprawozdanie

komisji petycyjnej o petycji trzynastu gospodarzy pogorzalców z Żółtaniec o zapomogę.

Wysoki Sejmie!

Dnia 24. września p. r. wybuchł w Żółtańcach wskutek nieostrożności pożar, który przy silnym wietrze w jednej godzinie 13 wiejskich zagród zupełnie zniszczył.

Ponieważ w tym nieszczęsnym dniu wszystkie plony gospodarzy w gumnach, koło domów położonych, złożone były; takim sposobem nie tylko domy, lecz i całe mienie trzynastu gospodarzy spłonęło.

Odwołując się do zwykłej praktyki Wysokiego Sejmu, który w podobnych wypadkach nigdy nie odmawiał swej dobroczynności dla nieszczęśliwych pogorzalców, niemniej i do zapatrywań wypowiedzianych często przez komisję budżetową. komisja wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Udziela się z funduszków krajowych trzynastu pogorzalców wsi Żółtaniec jednorazowa zapomoga po 20 zł. na każdego w łącznej kwocie 260 zł.

Proszę o sprostowanie kwoty 460 na 260, gdyż w druku zaszła ta pomyłka.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków za rok 1884. funduszu krajowego oraz funduszków uposażonych ze skarbu krajowego lub budżetem objętych (drukie czytanie). (Al. 156).

Sprawozdawca p. Goldman ma głos.

Sprawozdawca p. Goldman (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 156).

(Głosy: Uwolnić prosimy od czytania).

P. Goldman. Ponieważ uwolniony zostałem od czytania, pozwalam sobie dodać do drukowanego sprawozdania kilka uwag, które posłużą do lepszego poglądu na wynik gospodarki krajowej w r. 1884.

Budżet preliminował na r. 1884. wydatki na 3,418.476 zł., a dochody na 3,047.217 zł.

Budżet więc przewidywał niedobór w kwocie 371.259 zł. Wynikłość rzeczywista zaś jest następująca: W dziale wydatków 3,713.054 zł., w dziale dochodów 3,308.587 zł., rzeczywisty więc niedobór wynosi 404.467 zł. i jest większy od niedoboru przewidzianego w budżecie o 33.208 zł.

Sprawozdanie komisji budżetowej trzymać się musi ściśle rubryk i pozycji budżetu — wykazuje ono przeto, czy, o ile z jakich powodów wynikłość rzeczywista różni się od preliminarza, czyniąc przy niektórych pozycjach i rubrykach uwagi odnoszące się tak do sposobu użycia pewnej kwoty, jak i co do metody zarachowania.

Nie będzie jednak bez interesu uzupełnić to sprawozdanie podaniem kwot preliminowanych i rzeczywistych wynikłości głównych sześciu działów krajowego budżetu, bez względu na podział rubryk w budżecie, a z uwzględnieniem rubryk dochodów, o ile się odnoszą do tych głównych działów. — Takich głównych działów jest w budżecie funduszu krajowego sześć, t. j. I. Reprezentacja i zarząd, II. Koszta lecznicze i sanitarne, III. Oświata i wykształcenie, IV. Drogi, V. Gospodarstwo krajowe i budowy wodne, VI. Umarzanie pożyczek i opłaty procentów.

W pierwszym dziale na „reprezentację i zarząd“ wydatki preliminowane były na 330.283 zł., dochody na 7.500 zł., czysty więc wydatek był preliminowany na 322.783 zł.

Podług zamknięcia rachunków wynik był następujący:

Wydatki do tego działu się odnoszące wynosiły 334.501 zł., dochody 9.825 zł., a więc wydatek czysty 324.676 zł., który był większy od preliminowanego o 1.893 zł.

W dziale drugim na „koszta leczenia“ w obszerniejszem znaczeniu w wydatkach była preliminowana kwota 692.647 zł., w dochodach 33.794 zł., wydatek czysty miał wynosić 658.853 zł.

Podług zamknięcia rachunkowego wydatek wynosił kwotę 918.624 zł., dochód natomiast



kwotę 236.369 zł., tak że wynikłość czysta wynosi 682.255 zł., a wydatek był większy od preliminowanego o 23.402 zł.

W dziale trzecim na „oświatę“ preliminowano wydatki na 555.603 zł., a wynosiły rzeczywiście 584.287 zł. czyli więcej o 28.684 zł.

W dziale czwartym na „drogi“ preliminowano wydatki na 907.943 zł., dochody na 233.710 zł., więc czysty wydatek 674.233 zł. Natomiast zamknięcie rachunkowe wykazuje w wydatkach 915.922 zł., w dochodach 238.484 zł., tak, że wydatek czysty wynosi 677.438 zł., więcej niż preliminowano o 3.205 zł.

W dziale „gospodarstwo krajowe i budowy wodne“ preliminowano wydatki na 300.613 zł., dochody na 73.219 zł., więc czysty wydatek na 227.394 zł. Zamknięcie rachunkowe wykazuje wydatki w kwocie 330.160 zł., dochody na 73.439 zł., czysty zatem wydatek 256.721 zł., a więc więcej niż preliminowano o 29.327 zł.

W dziale „umarzania pożyczek i opłaty procentów“ preliminowano wydatki na 330.632 zł., dochody na 37.864 zł., więc czysty wydatek na 292.768 zł. Zamknięcie rachunkowe wykazuje wydatki 329.129 zł., dochody 45.179 zł., więc czysty wydatek wynosił 283.950 zł., a więc mniej niż preliminowano o 8.818 zł.

Uzupełniwszy w ten sposób drukowane sprawozdanie, komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

#### Uchwała A.

Sejm udziela Wydziałowi krajowemu absolutoryum z rachunków za rok 1884. funduszu krajowego i funduszków uposażonych ze skarbu krajowego, lub budżetem objętych.

#### Uchwała B.

Absolutoryum udzielone Wydziałowi krajowemu z rachunków funduszu krajowego i funduszków ze skarbu krajowego uposażonych za r. 1884., obejmuje także absolutoryum dla Rady szkolnej krajowej z rachunków działu wydatków funduszu szkolnego krajowego za r. 1884., z tem jednak zastrzeżeniem, że pod to absolutoryum nie podpadają kwoty: 15.500 zł. wydanych tytułem wynagrodzenia za przeprowadzenie likwidacji funduszków szkolnych okręgowych za czas od 1874. do 1883. i 6.090 zł. wydanych tytułem wynagrodzenia za prowadzenie rachunków tych funduszków szkolnych w r. 1884.

P. Antoniewicz. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. P. Antoniewicz ma głos.

P. Antoniewicz. Ekonomia czasu zmuszaje mene do korotkoho peremowłenia, i ne budustawlaw osobnoho wnesenia, choťby tilko z toj pryczyny, że wnesenia pidneseni z mojej storony zwyczajno sia ne uwzhladniajut.

Szczo do samoho sprawozdania, jabym prosyw, aby na buduszcze derżaty sia riczy wrinijsze. Komisja nas potiszaje, szczo sut' oszczadnocy. Ale to oszczadnocy ne sut', to sut' reszty kasowi, kwoty, kotri Wydił krajewyj ne mił i ne powynen buw na pidstawi uchwał Sojmowych wydaty. Czy to jest oszczadniś', jesły Sojm daś' subwencju i prywiazę take do spownenja usłowije, to jesły usłowija ne sut' wykonani, Wydził krajewyj ne ma je prawa taku subwencju wypłaty. Jesły taka oszczadniś' łyszit sia, to ne jest to oszczadniś' ale reszta kasowa iły inaksze nazwana, a oszczadnosteu jeji nazwaty ne nałeżył.

Szczo sia kasaje kwoty, szczo perestupłenie budżetu wynosyło tylko 294.588 zł., to włastywo takoz peresada, bo włastywo wynosyło 303.793 zł. To nekoneczno oszczadnostju nałeżył nazwaty.

I istenno w nekotorych rubrykach perestupłenie budżetu jest wełykańskie, na prymir koszta podoroży, dyety sut' dwa razy bilszi jak Sojm uchwaływ, dlatoho komisja wynna styslij-sze whlanuty, czy tak toczno jest to usprawedływene.

Znowu neszczasna pozycja gmachu sojmowoho, dajmy tomu spokij, odnako wydano na tuju pozycju misto 4.000 zł. kwotu 9.000 zł. To jest ekonomia, kotra świdczyt, żeśmy duże dobre wyjšzy na budynku sojmowim!

Jest szcze pozycja duże cikawa, hde powynna buty oszczadniś' osiahnena, ona świdczyt, szczo my w naszym budżeti ne wedemo sia stysłuju sprawedływosteu ale protekcju, kotra bilsze znaczyt jak zołota oszczadniś'. Sojm uchwaływ na szkołu muzycznu w Krakowi znacznu subwencju pid usłowijamy, kotri ne zistały doderżani. W takim składi riczy powynna buła subwencya łyszity sia w kasi krajewoj, jak to sia zwyczajno dije.

(Ks. Sawa. Proszę o głos).

U nas i dla naszych cięj duże tiażko oderżaty subwencju na instytucy, kotri istenno zasłuhujut na to. My majemo instytucy, kotri utry-

mujut sia żertwolubiem narodnym, kotri prynosiat korysty, a tiazko dla nych wychłopotaty jaku nebud' subwencju. A tu sia daje subwencju, chotiaj usłowija ne dopowneno, a nawit skłádaje sia do Namistnyczestwa hroszi, jako depozyt dla той szkoły, kotra szcze ne dokońnyła usłowij, aby dla nej zabezpeczyty fond.

To jest trocha ne na mistecy. My powynny instytucyi krajewi riwnoju miroju traktowaty. Tu jest dijestweno protekcya, ta szkoła muzyczna jest protekcjonowana, chotiaj ne dokońno usłowij, fond napered sia skłádaje, tak, że po rokach fond znaczny dla nej naskłádano.

Wproczim gospodarstwo nasze ne przedstawiaje sia w duże korzystnym świtli. Ne chocz uo tim dalsze rozwodyty sia, a to z przyczyny, bo wsi moi wnesenia sut' ihnorowani, chotiaj ostateczno bud' szczo bud' bezstoronnyj koždyj przyznaty musyt, szczo maju racju.

Proszu szcze whlanuty w gospodarstwo folwarku dublańskoho. Wydatki wynosiat 25.281 zł. a dochody 10.685 zł., jest to nesorozmirnist w najwyższym stepeni. Ja dumaju, szczo jeslyby prywatnyj czełowik takij folwark posidaw, toby ho podarowaw, aby 15.000 zł. roczno ne dokłádady. To jest trochy za mnoho. Wprawdi komisya każe, że rik buw nieszczasływyj, ale wże taki czysła duże rażat. A w tym wzhladi treba konieczno staraty sia o pewni oszczadnocy. Oden folwark w Czernychowi prynisł dochid, ale takoz ne znacznyj, bo 469 zł. Ne stawiajucy wnesenia, chotilbym tylko uwahu Sojmu zwernuty na nawedeni moi uwahy i wyskazawbym zelanie, aby tam, hde sia oszczadnist' prawdywa osiahnuty dast', aby sia o toje starano. Wprawdi moi wnesenia pid tym wzhladom w Sojmi upaly, chotiaj mały znacznoje popertie, a nawit' i referent komisiji, kotryj zajawyw, szczo suprotwywlaje sia, ostateczno za tym wneseniem hołosowaw, dla toho przyhaduju to wnesenie, aby Wydił krajewyj staraw sia w tych rubrykach možlywu oszczadnist' osiahnuty.

P. ks. Sawa. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. ks. Sawa ma głos.

P. ks. Sawa. Ponieważ tutaj padło słowo protekcya w sprawie, która mi jest jako członkowi komisji lustracyjnej dokładnie znaną, muszę sprostować w tym względzie zapatrywanie p. Antoniewicza, wielce szanownego przyjaciela mojego, chociaż nie politycznego. W roku 1882.

Wysoka Izba uchwałała subwencyę dla szkoły muzycznej w Krakowie w kwocie 2.000 zł. pod wyraźnym warunkiem, jeżeli Rząd będzie się przyczyniał odpowiednią dotacją, a Rada miasta Krakowa również odpowiednią przyczyni się subwencyą. Namiestnictwo w r. 1882. udało się do Wydziału krajowego z prośbą, ażeby tych 2.000 guldenów przez Sejm uchwalonych Wydział krajowy wypłacił na ręce c. k. Namiestnictwa, zważszcza, że Rada miasta Krakowa 1.600 zł. rocznej subwencyi uchwałała. Wydział krajowy regularnie przez trzy lata tę kwotę Namiestnictwu płaci, ale gdy dotąd c. k. Rząd nic w tej sprawie nie czyni, udał się Wydział krajowy do Namiestnictwa z zagrożeniem, że jeżeli Rząd warunków nie dopełni, przedstawi wniosek Sejmowi zaprzestania płacenia tej subwencyi. W ślad tego komisya lustracyjna wniesie w swoim czasie odpowiednią rezolucyę, ażeby wezwać Rząd, by zechciał przyspieszyć wstawienie w budżet państwowy na r. 1886. kwoty odpowiedniej subwencyi, bo Sejm przestanie wypłacać przyznanej kwoty 2.000 zł. To jest wyjaśnienie, które dać miałem, a które wykazuje, że to, co p. Antoniewicz nazwał protekcją, nie jest żadną protekcją, lecz tylko dopełnieniem woli Wysokiego Sejmu.

P. Pietruski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Do tego, co ks. Sawa powiedział mam tylko dodać, że Wydział krajowy zastrzegł sobie w obec c. k. Rządu zwrot tych kwot, jeżeliby szkoła muzyczna pod warunkami przez Wysoki Sejm uchwalonymi nie przyszła do skutku.

JW. Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. dr. Goldman. Kika słów odpowiedzi na uwagi szanownego p. Antoniewicza. Uwagi jego, o ile się odnoszą do gospodarki Wydziału krajowego, zaczerpnięte zostały ze sprawozdania komisji.

Szanowny poseł wyprowadza z tych uwag wnioski co do konieczności oszczędniejszej gospodarki. I na to się komisya zgadza. Nie zawsze jednak wina przekroczeń i niepomyślnego wyniku gospodarki ciąży na Wydziale krajowym. I tak np. co do folwarku w Dublanach komisya podała przyczynę, dlaczego w roku 1884. był

tak niepomyślny wynik. O szkole muzycznej w Krakowie dowiedział się szanowny poseł również ze sprawozdania naszego, gdyby jednak szanowny poseł był łaskaw przeczytać cały odpowiadający ustęp, byłby się dowiedział, jak się komisya na tę sprawę zapatruje i że o protekcji w znaczeniu, w jakim szanowny poseł tego słowa użył, mowy być nie może. Odpowiedzi tedy dalsze uwagi jego w tym kierunku nie wymagają. Ale jedna uwaga nie może pozostać bez odpowiedzi, mianowicie ta, że komisya używa niewłaściwego słowa „oszczędność“. Zdaje mi się, że szanowny poseł przypomniał sobie uwagi przed 3 lub 4 laty robione, gdzie było używane faktycznie we wszystkich rubrykach, w których mniej wydano, aniżeli preliminowano, słowo „oszczędność“. Od tego czasu komisya zmieniła swoje zapatrywanie i nazywa takie tylko kwoty „zaoszczędzonymi“, których bez uszczerbku dla rzeczy, na które zostały preliminowane, nie wydano.

W niniejszem sprawozdaniu jest tylko w 2ch albo 3ch miejscach użytym wyraz „oszczędność“, we wszystkich innych rubrykach i pozycjach komisya nie używa słowa „oszczędność“ lecz twierdzi, że „mniej wydano“.

Chciał nas szanowny poseł skoregować i w tym kierunku, że nie o 294.578 zł. przekroczone preliminarz wydatków, ale o 303.000 zł. My przecież to samo mówimy. Z jednej strony w pewnych rubrykach wydatków przekroczone preliminarz o 303.793 zł. Ponieważ jednak w innych rubrykach tego samego działu wydatków wydano mniej niż preliminowano o 9.213 zł., nie można było inaczej zakonkludować jak, że z porównania tych dwóch kwot okazuje się, że ogółem przekroczone wydatki o 294.578 zł.

JW. Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania. Uchwała pierwsza opiewa (czyta):

Uchwała A.

Sejm udziela Wydziałowi krajowemu absolutorium z rachunków za rok 1884. funduszu krajowego i funduszy uposażonych ze skarbu krajowego, lub budżetem objętych.

Kto tę uchwałę przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Uchwała druga opiewa (czyta):

Uchwała B.

Absolutorium udzielone Wydziałowi krajowemu z rachunków funduszu krajowego i fundu-

szów ze skarbu krajowego uposażonych za rok 1884. obejmuje także absolutorium dla Rady szkolnej krajowej z rachunków działu wydatków funduszu szkolnego krajowego za r. 1884., z tem jednak zastrzeżeniem, że pod to absolutorium nie podpadają kwoty: 15.500 zł. wydanych tytułem wynagrodzenia za przeprowadzenie likwidacji funduszy szkolnych okręgowych za czas od 1874—1883. i 6.090 zł. wydanych tytułem wynagrodzenia za prowadzenie rachunków tych funduszy szkolnych w roku 1884.

Kto tę drugą uchwałę przyjmuje, zechce rękę podnieść (Większość.) Jest przyjęta.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisji budżetowej o budżecie krajowym na rok 1886. (Al. 157.) (drugie czytanie.)

Biorę go na porządek dzienny wbrew uchwałę zapadłej zeszłego roku. Sejm uchwalił zeszłego roku (czyta):

„Sejm uchwała, ażeby sprawozdanie komisji lustracyjnej koniecznie było przed sprawozdaniem i preliminarzem komisji budżetowej na rok następny“.

Ponieważ sprawozdanie komisji lustracyjnej a raczej ostatnia jego część dopiero wczoraj o pół do 9tej wieczorem do druku oddaną została, nie mogę dlatego wstrzymać załatwienia budżetu i dlatego postawiłem go na porządek dzienny. Sprawozdawca p. Smarzewski ma głos.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Wysoka Izba nie lubi tracić czasu na czytanie i wysłuchiwanie sprawozdań drukowanych i znajdujących się w ręku posłów dłuższy czas. Sądzę tedy, że mi wolno będzie nie odczytywać sprawozdania i ograniczyć się tylko do odczytania wniosków komisji, które tak opiewają (czyta):

Komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Na pokrycie niedoboru funduszu krajowego ma być w roku 1886. pobieranym dodatek do podatków bezpośrednich po 30 centów od każdego złotego całej należności tych podatków.

II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do przenoszenia w dziale zwyczajnych wydatków oszczędności jednej rubryki na potrzebę rubryk innych.

JW. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Antoniewicz. Proszu o hołos.

P. ks. Siczynski. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. P. dr. Antoniewicz ma głos.

P. dr. Antoniewicz. Generalna debata budżetowa wo wsich parlamentach maje swoji prawa i prywyleji. Prezydyum jest tohdy łałodnijsze, lubeśnijsze, ne tak skoro i naprašno zwywajet do poriadku dnewnoho — i do riczy, bo chodyt o sprawu, kotro wsich dotykaje i kotra wsich bołyť; a nawit i najlojalnizoho obywatela, jak dawna posłowycia nimecka howoryť; szczo i najspokojnijszyj przywaje na podatki.

Nadiju sia, szczo może tym razem dostojnyj Marszałok schoce buty wzhladnijszyj i ne korzystaty w ciłoj strohosty so swohe prawa, a tym bilsze, szczo otwerto zajawyty muszu, że nekoneczno nas do teper łałodno i wzhladno traktował.

(Przewodnictwo obejmuje ks. Metropolita Sembratowicz.)

Odże muszu skazaty, szczo jeden posoł naszoho klubu za jedno słowo, kotre ne było tak duże straszne i ne parlamentarne, jak sia na perwyj wzhlad Marszałkowi zdawało, distaw wygowor tiazkij. A i meni traflało sia to duże czasto, a nawit w odnoj z poślidnych debat upomy naw mene dostojnyj Marszałok za to, że ja polemizowaw z inszymy posłamy. Cikawa ricz, druhy posły w toj samej debati w tom samym zasidaniu polemizowały ze sprawozdaniom pered 18 litamy napysanym, albo z posłamy, kotori wże sia upokoily, albo pered 18 litamy tu howoryły; tych dostojnyj Marszałok ne zwywaw do poriadku, a mene, że ja polemizowaw z posłamy, kotri w tojsamej sprawi, w toj samej Sesy chotiaj ne na tym samym zasidaniu howoryły, wozwaw do poriadku.

Moi Panowe! Czy my wiczno majem zistaty syrotamy i upoślidzenymy? Dumaju szczo my wijszy do toj Pałaty w charakteri posliw krajewych. Czy naszii wyborci majut jenszy prawa? A może ne uwzhladniajut ich dla toho, że nas wybrały i majemo rozumity toj dokor, szczo nas nekończe potreba tut?

Ja toho ne ponymaju i nadiju sia szczo na buduczniś' bude trocha inaksze.

Narikajemo duże czasto, szczo ne poważajut naszych uchwał, szczo nasza autonomia ne maje powahy takoj, jaku powynna maty, a ktoż tomu wynen? To my sami wynny.

My sami uchwalajemo, riszajemo, a toho sia ne derżymo; choczem, aby nas poważały, a sami sebe ne poważajemo.

Własne ne dawno dostojnyj Marszałok zajawyw, szczo widstupaje od toj uchwały sojmowej, piśla kotoroj pered budżetom maje buty debata nad sprawozdaniom komisyi lustracyjnoj. Ja ne domahaju sia toho, aby stysło wykonaty uchwał, bo jeszcze sprawozdanie ne rozdane; ale żelaju, aby na budusniś' to ne było, — żelaju, aby uchwała powziata w Sojmi obowiazowała toj Sojm. Odnak teper jasno wydźu, szczo moji wnesenia dawnijszi mały sylnuju pidstawu. Ja dawnijsze i to czasto dokazuwaw czysłamy, że komisya lustracyjna ne jest w sostojanju spownyty zadaczy swojej. O tim koždyj człon komisyi lustracyjnoj a i Sojm jest zanadto perekonanyj, a tyłko li dla decorum toho ne każe sia w Pałati. Prawda, ja maju ridszyi zuby, kažu prawdu, moja wyna, szczo ja ne dyplomat.

Tych sprawozdanij komisyi lustracyjnoj dawno wże ne wydiłyśmo, wże tretij rik ne było debaty nad sprawozdaniem komisyi lustracyjnoj, mymo to, szczo statut krajewyj wymahaje, aby komisya lustracyjna była wyberana i sprawozdanie predkładała.

Moi Panowe! Teper możete meni przyznaty sprawedywośť, że ja ciłkom opertyj na opyty i na znaniu riczy, wże pered 8 daże 12 rokamy dopomynaw sia, aby Wydił krajewyj nam przedłożyw projekt, jakby ta kontrola nad jeho diłowodstwom dała sia perewesty, bo że komisya lustracyjna ne jest takim organom kontrolujuszczym, to zanadto dobre znajemo. Kontrola ne jest to szczoś takoho, szczo by podawało Wydił krajewyj w pidozrinie, albo powahu Wydiłu krajewoho mohło pidkopywaty, ale kontrola wsiuda w autonomii sia praktykuje i jest konieczna. Jesły my w nastojaszczoj sesyi uchwałyły, aby kontrolu roztiahnuty nad Wydiłamy powitowymy, to Wydił krajewyj wynen ze seby daty prymir i staraty sia, aby i kontrola nad nym raz uże wijsza w życie.

Pryhaduju moju dawnijszu rezolucyu pid tym wzhladom i myśl, szczo Wydił krajewyj z własnoj inicjatywy wysłuchaje moje trebowanie. — Osobnoj rezolucyi ne stawiaju, aby Sojm ne perejszow nad mojeju rezolucyu do poriadku dnewnoho.

Prykro meni trocha, szcze muszu dowsze polemizowaty z organamy, kotry majut wełykańsku powahu. Abyšty mene ne podizrywały, szczo maju namirenje borby diłaty, po sowisty maju sobi za obowiazok z hory zaznaczyty moje stanowysko, ono jest Sojmowy znane. Ja jako Rusyn chrestyjańskij jeśm patriota ruskij i lublu ruske a poważaju polske i narid polskij. Maju tuju zasadu i nadiju sia, szczo taja zasada pryjme sia i u was. Ne namiraju rozpoczynaty pochodiw kryżackich na Polakiw, bo odne sońce nam śwityt, odna zemla nas żywyt i musyt pryjty do toho, aby stosunki tak sia ułożyły, aby modus vivendi meży namy raz uže zadowływ wsich.

Ale majemo prawo i obowiazok wid Prawytelstwa trebowaty, aby i dla nas buło sprawedływsze. Jesły budu polemizowaty to ne z Polakamy, ale z Prawytelstwom.

Mawbym ja tut bilsze jak kopu riżnych zażałenij, ale poneże czas wże spiznenyj, ohrańczu sia na poodynokich zamitach i poodynokich argumentach, kotrymy, jak hadaju, budu w sostojanii dostatočno zilustrowaty nasze smutne położenie. Pered wsem pokazało sia, jaki krywdy diłano nam a imenno z storony prawytelstwa pry poślidnych wyborach! Smutni to wybory! Majemo wże wybory, majemo dowho, ale szcze do nyny ne możemo prywyknuty, szczo by ony prylyczno i prawno perewedeno! Szczo každyj prywatnyj może wziaty w akcii wyborczij uczasť, nepidłahaje somniniu, wolno jemu agitowaty, wolno predstavlaty, namowlaty, a jesły tiahne po inšzi sredstwa agitaciji, to na te sut' paragrafy. Ostatoczno, jak sobi postelyt, tak sia i wyspyt, ale prawytelstwo ne maje sia w tu sprawu miszaty, prawytelstwo powynno staty na stanowyszczy objektywnim, ono powynno buty sprawedływym dla wsich partiji, ne draznyty, ale łahodyty, jesły sut' jakiś spory. Czy tak dijstno buło? Nit: tak ne buło.

Diistno rola naszaja teper stała sia jakaś dywna! W poślidnij kadencji sojmowej sydiłyśmo spokijno na prawyci i uchodyłyśmo za lojalnych.

Ale koły sia rozpoczała nowa kadencija i my z cerkwy trochi piznijsze pryszłyśmo pohlanułyśmo: tam ne buło ani jednogo mistcia. Volens nolens musyłyśmo sia perenesty na liwyciu, jak znałyśmo i umyłyśmo, musyłyśmo pryniatu

rolu widohraty z dostoinstwom i musyłyśmo opozyciju robyty. Ale do toji opozycji były inšzy przyczyny. To ne buł słuczaj, ale to było dobre obmysleno. Bo dijstno, jesły sia roły naszij pryhlanemo to duže ona dywno wyhladaje. Narod nasz jest' ultra-konserwatywnyj, u naszogo naroda Boh i Cisar sut' majže synonimy. U naszogo naroda urjad jest' cisarskij, urjad i powaha urjadnykiw jest' tak wełyka jak może nihde na świti, a tu' jeha reprezentanty majut buty w opozycji! Okryczano nas za nepryjateliw kraju, naroda, za worohiw derżawy, ale ja sam z moich fondiw rozpyszu premiju na rozwiązanie toj zahadki, jak to stało sia, szczo my w derżawi awstrijskij zi stanowyszczu ultra-konserwatywnocho stały sia worohamy kraju, derżawy i kto znaje czoho i koho.

Jesły nam pry dawnijszych wyborach do Sojmu distało sia ne odno, i my te smutno poczuwstwowaly, szczo nas inaksze traktujut, to jeszcze smutnijszi opyty my mały pry poślidnych wyborach. Dawnijsze, no ne tak duže dawno zajawłeno wid toho stoła, szczo prawytelstwo kandydatiw ne stawlaje, szczo ne ma kandydatiw prawytelstwennych. Wprawdi prawytelstwo jednemu bilsze, druhomu mensze spryjaje — to wże jest gust — ale raptom pry poślidnych wyborach wystupajut kandydaty prawytelstwenny i z tym sia nikto ne tajit, to jest jawna ricz, i mały buty cyrkulary pid tym wzhladom. Ja ne maju pid tym wzhladom korespondencyi, ale były pastyrski łysty wysyłani za kandydatamy prawytelstwennymi.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Zwracam uwagę mowcy, że tu jest mowa o budżecie, lecz nie o wyborach lub innych rzeczach.

P. Antoniewicz. Budżet objmaje wsio — bo jesły chodyt tu' o podatki i tiahari, to wilno i o prawach i krywdach howoryty. Jesły kto płatyt podatki imijet i prawa. Jest' praktyka szczo pry budżeti można zajawlaty swoji zażałenia zwyczajno. Zwyczajno howoryty w Sojmi pozwalaje sia. A hdeż można howoryty jesły ne w Sojmi prawdu? Po za Sojmom riszaje Prokuratorja, a ne Marszałok. Czy to jest na mistcy, aby starosty skłykuwały wyborciw i im do serdca promowlały, aby tych wybraty a tych ni. A szczo tak jest, na toje maju najbilsze dokazatelstw. Ba nawit ne tilko skłykowano tych wyborciw, ale

w budynku starostwa, starosta przedstawiał wyborcom kandydata prawytelstwennoho. Czy to na mistcy jest, toho ne znaju. Tak dijało sia, ja znaju o tim w Sambori, w Rudkach i w czysłennych jenszych mistcewostiach.

Abyście Panowe ne dumaly. szczo to sut' wyhadki, pozwołył meni preoświaszczennyj Marszałok widczytaty jeden ustup interpelacji nepodpysanoj, bo tiazko buło distaty pidpysy, szczo ne duże świdczyt o różewym stanowyszczu naszym w tim Sojmi. Ne chocz u howoryty o jenszych mist'cach. Proszu pozwołyty tylko jedno mistce, a ono dostatočnym bude, aby pokazaty jakij witer wijaw w czasi wyboriw. A imenno maju tut' na hadci agitaciju, kotra dijała sia w Zołoczewi. Tam takoz jak de jende buło dwoch kandydatiw; kandydat prawytelstwennyj graf Toma Stadnickij i nasz kandydat Różankowskij sowitnyk Suda krajewoho. Jak hde jende tak i tam starosta skłykował wyborciw i howorył im: „Jdit do komisarja Jełowickoho i budete na toho hołosowaty, na kotroho win wam skaże“. J dijstno sia tak stało. Koždyj wyboreć z osibna ijszoł do komysarja, a toj komysar w swoim biuri każdomu z osobna dohoworywał, szczo by wyberaw grafa Stadnickoho, a ne kandydata ruskoho. Ja bym może peresadyw, jesly bym to swoimy słowamy opowik, ale pozwołył pan Marszałok, abym z protokołu sudowoho małyj ustup widczytaw, z sudowoho protokoła, w kotrim wykazuje Sud ziznanja świdkiw i to świdkiw zaprysiażenych, kotri pid prysiahoju ziznali jasno i otwerto jak sia sprawa mała (czyta):

„Aktamy sprawy karnej Waclawa Jełowickoho o perestupłenije z §§. 488, 491, 496 zak. kar. a imenno protokołom rozprawy hołownoj z dnia 7. Łystopada i 5. Hrudnia 1885. do cz. 21.395 w c. k. Sudi powitowom mijsko-deleg. Sekcja III. u Lwowi perewedennoj, dokazano jasno, szczo c. k. starosta Flechner w Zołoczewi pozwołył sobi skłykaty około 100 naczalnykow hromad do c. k. Starostwa na deń 30. Maja 1885. niby to w ciły doruczania im kart legitimacijnych, a de facto w ciły nedozwołenoj agitacji na ricz kandydata hr. Tomy Stadnickoho. Pisl ziznania zaprysiażenych świdkiw: Simeona Jurkiewicza, Dmytra Waszkowicza, Onufra Welhana, Semka Kostiowa, Jacka Wasluka, Jurka Kucharja i Lwa Cisielskoho prykłykował p. Flechner jako c. k. starosta do swojej kancelarji poddynoko naczalnykiw hromad, a odsyłajucy każdoho po

kartu legitim. do kom. Jełowickoho kazaw: „Pamiatajte hołosowaty na toho kandydata, kotroho wskaże wam p. komisar“. Pan Jełowicki znowu jako c. k. komisar w swojej kancelarji, wruczajucy karty legitim. wijtam, tak do każdoho promawłał: „Pamjataj, szczo tuť rozchodyt sia o wybor posta. Prawytelstwo postawilo na kandydata Stadnickoho, a druha partia p. Rożankowskoho. Hołosuj na p. Stadnickoho, bo inaksze budete zapysani w Starostwi w czornoj knyżci, a do toho Rożankowskij jest' worohom Najjaśnieszoho Pana i najjaśnieszoho Rządu; on jest wprawdi takim urjadnikom jak ja, ale szkoda, szczo on toj mundur nosyt. Rożankowski woroh nasz najbilszyj. Ty jeś urjadnikom, toś powynen Starostwa słuchaty. Jakbyste na Rożankowskoho hołosowaly, to bude na was ciłe neszczastje, bude wam to neprijatno, budete karani ekzykucjami — wojsko bude na was nastupaty; żadna sia wam reklamacja ne pryjme. Rożankowski jest kancelista, nycz ne znaje, nycz ne znaczyt, win sołomo batiar. Jak budete na Rożankowskoho hołosowaty, to zapyszut was i budut wam szkodyty!“

Moi Panowe! jesly taka agitacja maje buty legalna, maje do serdca promowyty i buty prawna, ne znaju! Jaka może buty inna agitacja strasznijsza?! Szczo to ne stało sia z fantazji Starostwa zołocziwskoho, ani fantazji toho młodoho Robespierre'a, to pewna i pewno ne byłoby toho, jeslyby wyższe innyj witer ne zawijaw. Dodam szczo jako świdok naocznyj toji rozprawy, czuwjem wid zaprysiażenych świdkiw toji sprawy tiji słowa: „Jak toho ne zrobyte, to my budem sia mstyły na was i na waszych ditiach i na waszych wnukach“. To ne jest zapywane w protokoli. J toj Jełowickij do sesji pory urjaduje i terroryzuje wyborciw. Czy to jest na mistcy? Ne znaju. Meni sia zdaje, szczo toho ne powynno buty. Ale szczo bilsze, świaszczennyki i wijty, kotry hołosowaly za kandydatamy ruskimy, majut sia z pyszna. Wże sia teper ne tajat, szczo taki świaszczennyki toj zwyczajnoj ricznoj zapomohy ne oderżat, chotiaj meży nymy sut' ludy czestni, uczytwi i sowistni duże w swoim urjadowaniu. J czołowik, kotryj maje ideju i kotryj spowniaje swoji obowiazki, maje buty karany za to, szczo toje społynł, szczo za swij obowiazok sowisty uważaje. Ne hniwajte sia Panowe, szczo promowlaju tak terpko, ale to jest za nas i za was. Jesly sia taka praktyka ustałył w kraju, to i czasy mohut sia zminyty, i toj starosta, kotryj nyny kandy-

data takoho pryjmaje, może z czasom postawyty kandydata nam myłoho, a wam ne myłoho. Pamiatajte Panowe na połowyciu; Hodie mihi, cras tibi. No skaże kto, to ne jest krywda, majete połe protestiw. Diakuju za sowit'. My wydymo, jak posły protiwo kotrych protesta wneseno, sedyły supokijno, 6 lit widsedyły na ławi w dumi derżawnoji. I szczo komuś daś toj protest? Ja bym wnis, aby wybory skasowały i aby imenowaty posłiw cerez Prezydjum Namistnyctwa, by raz taja demoralizacja ustała. Jesły wydymo taki malwersacji i krywdy, to nas boły serdce nawit i do toho kroku skłaniajut, a budete wydity Panowe, szczo czołowik uczytywo myślaczyj do wyboriw czym raz mensze bude sia miszaty.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Upominam jeszcze raz p. Mowcę, aby przeszedł do przedmiotu, w szczególności muszę zauważyć, iż używa wyrażeń nieparlamentarnych jak malwersacya i t. d.

P. Antoniewicz. Ne znaju, szczo dalsze maju howoryty. Ale dajmy tomu spokij, przstupaju do budżetu krajewoho, chotiaj moji uwahy ne były rekryminacyjni. Ja chotiwbym w rogacyi ubraty moji żelanija. Szczo do budżetu krajewoho, maju pidnesty dekotry uwahy, bo raz jest czas korotki, a po druhe, ja jeśm perekonanyj, szczo w specyjalnoj debati jeszcze raz sia pidnesut. Budżet szkolnyj pered wsim należyty do tych budżetiw, kotri tiazat na wazi fondiw krajewych. Ja oczewydnio protiwo toho budżeta wystupaty ne mohu, jeśm za tim, aby utrymaw sia a nawit' w potrebi aby wzrastaw. Odnakoż ja maju do Wysokoji szkolnoji Rady proszenie, aby wże raz wysłuchała naszym predstawień i naszym proszenij, aby nauka w niższych kategoriach szkół narodnych stała sia bilsze praktycznoju. Wże nam pocztennyj człen Rady szkolnoji p. graf Badeni zajawyw szczo na tu dorohu wstupała, ale ja choczu szczo na tu dorohu wstupała dalsze. Ne tilko ja, no i moi polityczni pryjatelci czasto wże zajawyły pid tym wzhladom swoji żelania. Szkoła naroda majet buty praktycznoju. Jabym buw zadowońenyj, aby w narodnych szkołach, imenno niższych kategoriach, uczeno tilko czytaty, pysaty i czysłyty, i aby dity tilko toho dobre sia nauczyły. Widomosty konieczni teoretyczni mohut buty pomiszczeni w czytankach, a czas dalszyj szkolnyj naj malczyk użyje w horodku, sadi, abo pry warstatach, hde takii sut, szczo toj malczyk po skince-

nych szkołach stał pomocnym dla swoho otcia i rodyny, szczo by sia tak ne dijalo jak nyni, hde ukinczenyj akademik selskij prychoďyt jako uczenyk obrazowanyj do doma i ne chce sia do niczoho braty, bo tam howoreno jemu o geografii, historii, geologii i astronomii; to wsio nepotribne.

Także i na toje hodyty sia Panowe musyte, szczo jazyk jest sredctwom a ne ciłej w szkoli narodnoj i ne treba namahaty, szczo by sia uczeno tam dwoch jazykiw, bo toj druhyj jazyk za bohato czasu wymahaje

To sut moi rogacyi szczo do Rady szkolnoji i jeśm perekonanyj, szczo tii proszenia budut uwzhladnieni; my wże wstupajemo na lipszu dorohu. Jabym żelaw, szczo by my skorsze piszły, a ne tak, jak tii konyki, o kotorych p. Romańczuk howoryw.

Szczodo do budżetu w zahali, to sehoriczna komisya budżetowa wywysyła pompatycznyj prapor oszczadnocy, zołote to słowo, ale toje słowo powynno buty w pewnych hranyciach uderżane.

Okazuje sia, szczo w nekotrych sprawach istynno posuneno oszczadnist' do krajnych hranyć, po prostu kyneno wsio do kosza krajewoho; ale w jenszych pozycyach ciłkom ne była taja oszczadnist' perewedena. Whlanit Panowe w sprawozdanie komisji budżetowej a perekonajete sia, szczo tam takōż sut' mali protekcyji; instytucyi w Krakowi traktujut sia jako krajewi i narodowi, i muszut buty popyrani. Instytucyi lwiewskii, to druha lokacya; tut ne tak hojno fond krajewyj otweraje swoju kasu; instytucyi po prowincjach, kotorii czasto majut dałeko humanijszu zadacz, uważajut sia za lokalnii i fond krajewyj ne maje obowiazku wsperaty tych instytucyj n. p. burs; tii wsi powandrowały do kosza sojmowoho.

Jeśm za oszczadnostju, ale w hranyciach, a że taja materya pry specyjalnoj debati bude jasno traktowana, dlatoho ne wydžu potreby dołho sia w toje wdawaty, chotiaj ne mohu toho zataity, szczo ne tilko Krawi jako persza lokacya i Lwiew jako druha lokacya; ale i takii instytucyi sut' peszczeni dity, kotorii wziały sobi za obowiazok i zadacz miszaty sia w domowi sprawy naszymi. Ja jawyljem wże szczo my musymo sia zbłyżyty, toho wymahaje nasza spilna dola i kraj, ale ne miszajte nam.

Zwyczajno czytajucy waszi gazety hadajem sobi: i bjut i płacut. Nasza zasada jasna, my

lud'my, lubymo swoje a szanujemo was, ale i wid was toho żelajemo. My chcemo sia do was zblyzity szczyro, ale odno uslowie musyt buty dopolnene: ne miszajte sia w naszi domowi sprawy, tak jak my sia w waszi ne miszajem! A wlasni tii instytucyi sut' duze faworytowani, ktorii namy sia interesujut i duze sia opikujut — maju tut na hadci internat, kotoryj wojuje protyw szyzmi, ktoroi ne ma. Jest tam szcze odno obszczestwo, kotore sia zanykuje wydawaniem knyżok popularnych; a jak tut pored dwoma litamy zajawleno, szczo toje obszczestwo zawiatao sia, szczooby protyw szyzmi wojowaty; ale de taja szyzma, ne znaty, bo jeji ne ma; dewiatnadjaciate stolie ne jest jeji tak przyklonne; nyini idea narodnocy jest sylnijsza, ale idea religii jest wze na druhim plani. Kazut; dlaczoho bołotom ne obkidajemo wsich, ktorii sut' prawosławni, czy po waszemu szyzmatyki? To jasna pryczyna — pytaju sia was, dla czoho wy protestantiw ne obkedajete bołotom, chotiaj protestantyzm jest' herezya? Dlatoho, bo protestanty sut' takoz Polaki. Mahomedanizm jest takoz dla Polaka przyjazniejszym niz szyzma, bo mahomedany sut' i Polaki. Dlatoho i dla nas prawosławie ne jest straszne i nenawystne, bo naszi bratia sut' prawosławnymi i naszii predki nymy buły, ale z toho ne śliduje, szczooby my namahały do zminy naszoho obriada i nyini niko o tim ne howoryt i ne myslyt. Dlatoho jeśm perekonanyj, szczo w tych moich myślach znachodiat sia i zerna, ktoribymozna nazwaty trocha inaksze zerna zołoty; a jesly mojem promowleniem chotiaj oden krok napered postupyjem, to bude zadowolenie dla mene, szczo ne darmo howoryjem.

JE. p. Namiestnik Filip Zaleski. Proszę o głos.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. JE. p. Namiestnik ma głos.

JE. Namiestnik p. Filip Zaleski. Szanowny poseł Antoniewicz oświadczył w swoim przemówieniu, iż wystąpi przeciw Rządowi, a nie przeciw posłom polskim. Czy polemika ta była na miejscu w rozprawie o budżecie krajowym, nie moją jest rzeczą rozstrzygać. Dla mnie jest to zresztą obojętnem, bo czy przy tej czy przy innej sposobności zawsze chętnie odpowiedziałbym na zarzuty, które p. Antoniewicz podniósł.

Wśród mowy p. Antoniewicza zdawało się,

że nie toczy się rozprawa o budżecie krajowym, lecz że jesteśmy przy sprawozdaniu wyborów posłów do Rady państwa.

Zarzuty, jakie ten szanowny mowca podniósł, były już w tej Wysokiej Izbie nieraz podnoszone. Są one zwykle ogólnikowej natury, ale pewien specjalny wypadek bywa wyrwany z całości stosunków, wśród których się zdarzył, następnie generalizuje się ten wypadek i dochodzi się do konkluzji, że Rząd w ogóle przy wyborach terroryzuje wyborców. Z tych wypadków specjalnych, jakie tu przytoczono, jeden zaszedł w Samborze, a drugi w Złoczowie.

Co do wypadku samborskiego, szanowny poseł wie najlepiej, iż nie wpłynął żaden protest z grona wyborców; przypuszczać więc muszę, że wyborcy nie czuli się pokrzywdzonymi postępowaniem władz.

Gorzej rzecz się ma z wyborami złoczowskimi. Agitacja z jednej i z drugiej strony była tam prowadzona z wielką usilnością. Co do mnie, jestem na agitacye takie wyrozumiały. Wtedy namiętności polityczne są rozbudzone do najwyższego stopnia, stronnictwa używają środków dozwolonych, a czasami i mniej dozwolonych. Oczywiście, że gdy po takich nadzwyczajnych wysiłkach przyjdzie klęska, pozostają żale. I na te żale jestem najzupełniej wyrozumiały. Nie należy jednak tego żalu posuwać do tego stopnia, ażeby ciskać takimi wyrażeniami, jak to uczynił szanowny mowca, mówiąc o „malwersacyach władz rządowych“. Mowca został wskutek tego upomniany przez Dostojnego Przewodniczącego i ja się tem zupełnie zadowalam.

Reszta szczegółów przez mowcę przytoczonych będzie traktowaną w Radzie Państwa. I o tych szczegółach jednak nie waham się powiedzieć słów kilka. Szanowny poseł poprzedni cytował ustępy z protokolarnych zeznań świadków w procesie radcy Rożankowskiego przeciw komisarzowi Jełowickiemu o obrazę czci.

Proces ten jednak zakończył się tem, iż sąd nie uznał istoty czynu. Drugi wyborca Ilko Zaharczuk — zdaje się znakomity jurysta — skarżył Starostwo do Sądu, o nadużycie władzy urzędowej. — Rzecz była obszernie i wyczerpująco traktowaną, jak to było obowiązkiem Sądu, a skończyło się na tem, że dla braku istoty czynu nawet nie wytoczono śledztwa wstępnego.

Tak wyglądały owe malwersacje urzędników politycznych podczas złoczowskiego wyboru. Co



do uwagi p. Antoniewicza o kandydaturach rządowych, to on na stwierdzenie swego mniemania, jakoby Rząd stawiał kandydatów, nie mógł nie przytoczyć.

Wspomniał także szanowny mowca o okólnikach władzy duchownej. Okólniki władzy duchownej nie są przecie zarządzeniami władzy politycznej. Zresztą nie wiem, czy wogóle wydawane były jakie okólniki przez władzę duchowną. To tylko stanowczo zaznaczam, że nie jest to potwierdzeniem kandydatury rządowej, jeżeli władza n. p. duchowna ze swego stanowiska jednego albo drugiego kandydata wyborcom zaleca.

Co do kandydatów rządowych mógłbym się powołać na to, co poprzedni mowca sam powiedział. Na tem kończę moje przemówienie. (Brawo).

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Zapisany do głosu p. ks. Siczyński ma głos.

P. ks. Siczyński. Wysokij Sojme! Predłożenyj budżet daje nam rachunek, kilko autonomja krajewa nas kosztuje. Zasterehaju sia protyw możliwomu zakidowu, szczo ja dobro tak welykie jak autonomja hadaju i chocz na hroszy cinyty. No te Panowe znajete, szczo w teperisznych czasach tiazkich, hde narikania wydobuwajut sia ne tilko z ust tych, kotrym na chlib ne wystarczaje, ale i z ust tych, kotri wstydały sia szczo do nedawna przyznaty sia, szczo i im hrozyt ruina, szczo do nych zblyzaje sia mara nedostatku, szczo w teperisznych czasach krytycznych obowiazkom jest toho, kotryj interesa swoich wyborciw zastupaje, szczo aby win wsehda i wsiudy maw rachunek przed oczyma, i szczo aby nawet tohda, koły prychodyt pokusa na neho zažadaty dla wyborciw a tim samym i dla kraju, szczoś takowo, szczo n. p. w nimeckim nazywaje sia „Genusmittel“, chotiajby buło i przyjemne, a nawet w pewnoj miri pozyteczne, rozważyw dobre, a przytim ohlanuw sia na kieszeni wyborciw, czy ne sut' za dorohi, czy ne za kosztowni ti prysmaky.

Panowe! nim perejdu do dalszych moich wywodiw, pozwolte meni, szczo zwernu uwahu waszu, szczo komisja budżetowa na pokrytie nedoboriw fonda krajewoho na rik 1886. proponuje 30 kr. dodatku wid každoho zołotoho ciłoj należytosty podatkowej, i hadaje, szczo tymy 30 kr. dodatku pokryje ciłyj nedobir. — I komisja taja wyraźno przyznaje, szczo ona przyniała o odnu

tysiaczku bilsze dochodu prawdopodobnoho z dodatku odno centa, jak w mynuwszim roci. Zdade sia zabuła, szczo toj rik jest bilsze krytyczniejszy wid mynuwszoho i szczo my wynny pamiataty na se, szczo z každoho zakutka kraju wid tych najnyższych kontrybuentiw hołošni narikanja dobuwajut sia, szczo dosy szczo ne zrekyfikowano w welykij czasty kraju podatku hruntowoho w skutok czoho szczo i na rik 1885. nadpłaczono podatku hruntowoho o sotky tysiacziw. Nadpłata taja czejże wże poczyslenoju bude kontrybuentam w roci 1886. na rachunek należytosty na toj rik, a dodatek krajewyj wid toi sumy nadpłaczonoj wże raz wziatyj ne może druhyj raz pobranym buty.

Komisja budżetowa powynna buła maty se na uwazi i ne pidnosyty o tysiacz zł. bilsze dochodu prawdopodobnoho z odnoho centa dodatku. Gdyby komisja whlanuła buła dokładno w fluktuaciju tych wpływiw z tych dodatkiw, kotri sut' zamarkowani w knybach Wydiłu krajewoho, to bułaby sia perekonała, szczo w druhoj połowyni mynuwszoho roku tyi wpłaty znaczo zmenszyły sia. — No Panowe, po toj uwazi, adresowanaj do komisji budżetowej, naj meni wilno bude skazaty takoz z moho stanowyszczu, szczo uznaju dobryi zamiry komisji i szczo ja ne mohu ne pidnesty toho z uznaniem, szczo ślidno i wydno, szczo ona toho roku pry układanju budżetu rachowała sia z widnosynamy naszoho kraju, szczo ona dijestno czysłyła sia z tym, szczo w tych krytycznych czasach koždyj krajcar dodatku — to welykij tiahar.

No Panowe, jesły koły, to pewno pry budżeti mistce zastanowyty sia tomu, kto chocz takoz nazywaty sia członom Reprezentacyi kraju, czy w budusznosty, koły wydatki konieczno wzmahaty sia budut, wystarczyt sama oszczadnist'; to persze, a druhe, czy bude rozumnym, racjonalnym wprowadzenie zasady oszczadnosty za pomoczeju i pry użytku samych tilko nożyć, czy racjonalna bude oszczadnist', kotra polahaje na tim, szczo pewniji pozycji włożeniji w preliminar czerez Wydił krajewyj nożyciamy obtynaje sia, szczo znosyt sia pewniji nawet najkoneczniejszy wydatki do najumirkowańszych cyfr, a wytiahaje sia znowu prawdopodobnyj dochid do najwyższoj hranyci takoz prawdopodobnoy. Seż ciłomu hospodarstwu krajewomu nadaje napered pidstawu duże nepewnu.

Panowe! pochwalaju ti waszi stremłenja

szczo by nad každym centom, nad každoju połowceju centa dołho hołowu łomaty, szczo b' ne wypaw bilszyj tiahar w dodatkach na opodatkowanych, ałe protiwo tomu muszu wystupyty, szczo tam w najnyższym spodi, w pidstawy autonomji, jak w autonomji hromadskoj i powitowoj, tam centamy rozkydaje sia, ne rachujucy nikoły połowcy centiw, ciłymy desiatkamy tych centiw sia rozkydaje.

Sprawozdanje komisji budżetowoj, pozwolte Panowe, robyt wrażenje na mene takie :

Mahnat, kotryj sydiw dołhij czas za hranyceju, wernuw do kraju i prydywywsia własny my oczyma, szczo w tim jeho majetku sut' dijestno taki widnosyny, szczo treba konieczno otwiritoj w kiszeni, kotrym wypływaje hrisz, zwuzyty, znaczyt se, treba oszczadnosty', sły chce sia pry swoim dobri utrymaty; zaberaje sia do zawedenja oszczadnosty w toj sposib, szczo każe swomu ekonomowy: nedam nakładu na ulipszenje gospodarstwa, ne daj, jak pryjde predsdatel rady szkolnoj, aby upłaty należytość do budżetu szkolnoho i skaży jemu, szczo ne maju hroszej, naj szkoła poczekaje szcze oden rik i dołsze, doki ne budu maw do wydatku ochoty; ne płaty, a prynajmij otiahaj sia z zapłatoju koniecznych podatkiw, se znaczyt tych zobowiazzań, kotri uže bez jeho woli wpały na neho. No toj sam mahnat w żaden sposib ne może widważyty sia na to, szczo by zaprowadyty oszczadnist' a prynajmij wpłynuty na te, szczo by oszczadnist' zaprowadyty w kuchni, garderobi, stajni.

Panowe! oszczadnist' takaja, zastosowana ne czerez odnoho, skińczyła sia ne duże dobre. Ona ne tilko ne podratowała jeho gospodarstwa, ne wprowadzyła riwnowahu w gospodarstwi, ałe poprostu prypiszyła jeszcze ruinu jeho materialnu.

I moi Panowe! w ustroju naszoho publicznoho żytia majemo takož kuchniu tj. ustrij hromadzkiej, jako odynaciu administracyjnemu i jako pidważnyu autonomii.

Majemo takož i tuju garderobu i tyi „cugi“, a tymy jest' ustrij autonomycznyj powitowyj.

Ja Panowe ne choczū prykrosty robyty tym, kotri tilko zasłuh połožyli na tim polu, szczo starały sia wyboroty to dobro, kotre nazywaje sia autonomijeju. Ne choczū prykrosty robyty ani zamitiw tim, kotri tilko starań robyły koło toho, szczo by tuju autonomju żywoju zrobyty, szczo by autonomju kraju operty na stałych pi-

dwajnach ustroju autonomycznoho – hromadi i powiti, bez kotrych gmach autonomji krajewoj ostate ne miłby, ale ne mołu powstrymaty siawid toho, szczo by ne skazaty i ne zwernuty uwału na te, szczo tak jak w tim najwyższym riadi autonomii, w autonomii hromadzkiej ne ma nawet czutky o oszczadnosty, marnuje, rozkydaje sia hrisz bez należytoj kontroli. Tak wyższyj szczebel autonomji tj. autonomja powitowa ustrojena bilsze dla parady, kosztuje nesorozmirno bohato w stosunku tych kosztiw do korystej, jakie prynosyt.

Ne skażū tym, jakobym buw worohom autonomycznocij instytuciji, kotra zwe sia „rada powitowa“; ne skażū i ne twerdźū, szczo by taja instytucija w teorii ne mohła najmenszych pożytkiw prynesty, ale to skażū z ciłoju witwertostjeju, szczo bilans dialnosty przedstawlaje wetykie minus, kotre spadaje na rachunek toj instytuciji z tytułu toho, szczo to dobro, kotre prynosyt, szczo toj pożytok i prysłuha jaku dla suspilnosty daje, za mały w poriwnanju do kosztiw, jaki kraj ponosyt na utrymanje toj instytuciji.

Pozwolte Panowe, szczo ja wykażū podribnisze pohłady moi na siu sprawu.

Kto pryhlanuwsia administracji hromadzkiej, kto maw sposibniś' whlanuty w tyi riżnyi nepojasnenyi sekrety manipulacyjni zwerchnostej hromadzkiw, może z ciłoju śmiłostjeju skazaty, szczo u nas do wyjatku należyty taja hromada, a w kaźdim razi taku hromadu jako wzir postawytyby można, w kotroj gospodarstwo hroszewe wede sia, ne mowlu uže racjonalno ałe chot' jako tako prawylno, stosujucy sia, jesły ne do zasad jakichś ekonomiczeskich, teoretycznych, to prynajmij do jasnych instrukcji, jakii Wydił krajewyj w ostatnych rokach w tim wzhladi wydaw i meży hromady rozisław. Panowe, oden cent dodatku! A kilko takich hromad, szczo ani naczałnyk hromadzkiej, ani żaden z radnych, ani zastupnyk, ani nikto w hromadi o toj cent ne boryt sia i ne łomyt sobi hołowu! Tam ne centy ałe guldeny rozkydajut sia, tam takij chaos w kasi hromadzkiej, taka liberalniś' w komulowaniu riżnych źereł i fondiw, z kotrych dochody płynut, tam odna kasa na wsi dochody, z kotroj bere sia, czerpaje i pokrywaje wsi wydatki czy preliminarowani czy ni, ne dywiaczy sia w mnoho słucajach, czy w interesi hromad czy ni. Tam dysponuje zwerchniś' hromadzka, a w mnohych słucajach sam

naczalnyk hromady, a w szcze bilszych pysar hromadzki. Panowe, widpowište meni na to. A preciu majem radu powitowu, a taja z ustawy jest obowiazana kontrolu westy, a moze ne oden Marszałok rady powitowej skaže meni, szczo w moim powiti szczo roku rehularno perehladajut sia rachunki i sprawdzajut sia.

Pozwolte Panowe, abym ja, kotryj i jako czlen Wydiłu powitowoho i jako czlen rady hromadzkoj maw sposibnist' blyzše prydywyty sia tomu, skazaw, jak taja kontrola perewodyt sia.

Sut' taki powity, w kotrych szkontrum perewodjat sami czleny rady powitowej, ludy inteligentni, po najbilšoj czasty szlachta. No w takich powitach pewno, szczo bilšyj jest porjadok jak w tych neszczaslywych powitach, hde nihto z inteligencji ne chce toho obowiazku na sebe pryniaty, hde po prostu wysylaje sia sekretarja rady powitowej, szczo by ichaw wid hromady do hromady i tam robyw szkontrum kasy. Darujte meni Panowe, ałe kto znae tyi widnosy tak dobre, jak ja, toj znae takoz w jakij sposib' tyi szkontra perewodjat sia. Ne tilko ne robyt sia prysluhy samoj sprawi, ne tilko ne wprowadzaje sia porjadowu, ałe nakladaje sia na hromady nowy tiahar, bo rachunki lustruje sia w toj sposib', szczo robyt sia vyhady tam własne, hde ne ma nawet neprawylnošty, aby wykorzystaty ne poradnist' wijta czy zwerchnošty hromadzkoj.

Panowe! kontrola taka neskutocna, bo potreba konieczno kontroli neustanno. Doty ne bude ladu, doky ne budut' po hromadach naczalnyki inteligentni — szczo szcze waźnijsze, doky ne budut' po hromadach dobri pysari. Jak možna podumaty, dopustyty, szczo by maszyna, szczo ide tak tiažko, szczo by maszyna, kotra ide jako kołeso pry maszyni w bołoti, maszyna, kotroj czepajut sia rižni czynnošty z poruczenoho zakresu diłania, szczo by toja iszła regularno i toczno, koły ne maje prowidnyka, ne ma jej komu pokierowaty i poprowadyty. To jest riz i obowiazok, to jest robota pysara. Panowe znajete jakoj klasy inteligentnych ludej sut' pysari hromadzki! Ne preuwełyczywaju, jesly skažu, szczo dužebym sobi žyczew, szczo by buło ich w powiti 12 takich, kotriby mały prawo do obrażenia sia moim zakidom. Ałe szczo najhirsze to to, szczo nawit' u naszych selan majut najhirsze šwidocstwo ti, szczo sia rekomentujut na posady pysariw hromadzkych. Jesly oporožnyt sia posada i zhołosyt sia 12 czy 14 wysluženyh žowniriw,

wydałenyh dyurnistiw, zbankrutowanych predpryemciw, kotrym ne tilko brak kapitału ałe takze inteligencyi i retelnosty, to hromada ne duže zachodyt w hołowu, kotroho maje wybraty došwidczeniom nauczena, szczo wyberajuczy sekretarja z pomiž kandidatiw, tiažko szczo by trafyla na takoho, kotryj by widpowidaw obowiazkom swoim.

Panowe! To uže krajnyj czas zaradyty tomu, jesly ne choczete, szczo by pidwałny autonomii upały, jesly ne choczete, szczo by autonomia buła zdeskrydytowana w oczach ludej — jest to krajnyj czas, szczo by reprezentacya kraju pryniála na sebe obowiazok zastanowłenia sia, w jakij sposib zaradyty brakowy dobryh pysariw w naszych hromadach.

Panowe, wy kotryšte do seho času potrafyly utrymaty autonomyczne te — ne kažu anomalii — ałe skažu to dywo, szczo w hromadach sut' dwi hromady, kotri nyne szcze boroniat sia, szczo by ne zlučzaty hromad z obszarem dworskim, Wy utworylyšte odynciu autonomycznu taku, kotra zložyla wahu swoju na wijtiw a tiji zdały ju na pysariw.

Na kymže tiažyt obowiazok ratowaty tu pidstawu autonomicznoho ustroju wid zapropaszczenia? nechaj podumajut reprezentanty kraju o tim, szczo by postaraty sia o toje, szczo by pidrukoju buły hotowi hromadzki pysari dobri, kotriby widpowidały swojemu zadaniu. Pysariw inteligentnych, uctywych, a po krajnij miri uctywych z potrebnuju rutynoju do toho diłowodstwa. Panowe! Z poczatkom sej sesyi buła odna duže powažna besida wyhołoszena czerez besidnyka mnoju duže powažanoho, kotryj motywujuczy swoju besidu skazaw, szczo w autonomii hromadzkoj jest apatyja, — treba hromadu trocha rozruchaty, zbudyty, treba dla widžywnenia umyrajuczocho organizma tepla trocha dodaty. Wydyt my sia, szczo sens toho moralnyj takij buw, szczo treba trocha tepla wydobyty z hromadianiw.

Panowe, objaw apatyji jest duže waźnyj dla kraju, dla toho treba, szczo by w oczach reprezentacyi kraju, w oczach ciłoho kraju skazaty, de ležyt pryczyna apatyji.

Panowe, pamiatajte, szczo u nas na Rusi jest prywiazanie i zamyłowanie do instytucyj autonomicznych, bo to jest pradična tradycyja naszoho perwistnoho žytia suspilnoho. — Jesly mymo toho u nas na Rusi jest apatyja, mymo

toho szczo jest proświta i skutky proświszczenia, jesły neraz trudno jest znajty w hromadi czestnoho, uctywoho i rewnijszoho czołowika na naczałnyka hromady, to pryczyna, szczo u nas pry prawnoj praktyci t j. pry praktyci, szczo wybir hromady piddaje sia pid zatwierdzenie włastej cisarskich politycznych, szczo u nas pry praktyci toj wyna apatyj hołowno spadne na newłastywe postupowanie pry zatwierdzeniach wyboriw i riszeniach protestiw włastej prawytelstwennych.

To zakid tiazkij, no ja budu ho staraty sia wyjasnyty i opravdaty.

Zacnu wid konkretnych wypadkiw, o kotrim perszij raz poczuwjem wid selanyna z jeho własnych ust, szczo win wołyt 20 zł. zapłatyty na hromadu a ne pryjme obowiazkiw i wijiwskich honoriw. Pryłuczit szcze do toho i toje, szczo nasz selanyn wołyt rozkazowaty, jak słuchaty — to leżył uże w sławianskoj naturi — a pry tim koły maje majetok, to toje dohadźuje jeho samolubiu duże, szczo by rozkazowaw, a mymo toho kłade win hroszi i wykupuje sia, szczo by ne buty naczałnykom hromady. Toj objaw jest zahalnym w naszom kraju, a ne w odnim wypadku. Ja czytaw w dnewnykach, szczo w poślidnych rokach zajawyła sia tendencya, szczo na naczałnykiw hromady ludej uboższych wybyrajut. Buły lude kotri kazaly, szczo w tendencyi toj probuwaje sia pobida zasady demokratycznoi. Insza jest pryczyna, dla czoho wybyrajut z bidnijszych ne z majetniejszych, bo z majetniejszych tiazko kotroho namowyty, ne rachuju tych, kotri dla zysku abo łakomstwa chotiłyby toj uriad wziaty, ałe tych, kotri chotiłyby uctywo jeho wykonywaty.

Ambytnijski z rozumniejszych i uctywych widsuwajut sia, poneże nechotiat wystawlaty sia na sekatury, nechotiat buty i naczałnykom i najmytom w odnij osobi. Wijt jest otwiczatelnyj pered hromadoju, pered Radoju powitowoju, a pered wsim, pered starostoj.

Panowe! pany starosty uważajut wijiw jako swoich słuh, traktujut ich jako takich, a te uchylaje pocutiu czesty czołowika, pidkopuje powahu naczałnykiw hromad. Jest formalna tendencya ze storony starostiw, szczo by pry ukonstytuowaniu Rad nowych hromadzkych, pry wybori naczałnykiw, szczo by tam wmiszuwaty za wełyku dozis prawytelstwennoj ingerencyi. Jest to ciłkowito interes ne autonomii ałe prawytelstwa ta pidwłasnych jeho orhaniw, szczo daśť sia oprav-

daty tym, szczo ony chotiłyby maty naczałnykom czołowika takoho, o kotoroho ułehłosty suť zapewnieni.

Szczo z toho wypływaje? Szczo u nas w kraju w roci 1886. suť szcze ne zatwierdzeni wybory taki, kotri szcze z kińcem roku 1884. sia widbuły. Ja znaju sam faktiw takich try, ne buło protestiw protiwy wyboru. Wybrano zwerchność hromadzku a do seho czasu szcze ne wizwano jeji do złożenia pryreczenija. I tak: w Romaniwci, zbarazkoho powita, i Staromiszcyni, powita Skałackoho. Naczałnyky polityczni tych powitiw znani — ony w perestrachu zmahajut do toho, starajut sia o toje, szczo by do zwerchnosti hromadzkoj prypustyty takich ludej, kotri by im ulahły buły i na kotrych najbilsze czystyły mohłyby.

Wskažu na fakt, szczo do Prezydji Namisnyctwa wneseno zażałenije, szczo w odnoj hromadi, w Skałackim, mynuły wże misiaci jak hromadzka Rada ukonstytuowała sia, i wybrano wijta, a odnakoż ne wzywaje p. Starosta dosy wijta do złożenia pryreczenija. Nadto naczałnyk powitowyj Skałackyj wpływaw na czotyroch radnych (zwerchność), szczo by sia zrekły z wyboru, a koły ony dalsze urgowały po 3 misiaciach na nowo, szczo by ich zawizwaw do pryreczenia, zahrozyw im kryminałom 3 czy 4 misiacznyj. Taja sprawa jest w Namysnyctwi.

Rozumije sia, szczo take postupowanie pana Starosty może w westy pewnu apatyju, kotra znechotyt ludej.

Nyni najmyt maje bilsze jak 40 zł. a najmyt dla hromady wijt za 40 zł. z ciłym tiaharom otwiczatelnosti hromadi służył rik ciłyj zwiazujuczysia na lit 6.

Czy se na zdrowie autonomii, szczo w wybori radnych i zwerchnosti ne tilko sama wola członiw hromada decyduje? Hromada robyt wybory ałe i właśť polityczna powitowa raz szczo robyt wybory z pomiż tych, kotrych wybrała hromada, ne chotiaczy prypustyty do pryreczenia takich, kotri dla nej za mało wydajut sia ulahłymy.

Ważniejszyj szcze zakyd maju protywy prawytelstwa z stanowyska interesu powahy autonomii hromady. Pytaju sia predstavytela prawytelstwa, dlaczo ono, znajuczyszczo sprawa podatku gruntowoho ne uregulowana i znajuczyszczo syły jakymy rozporiadźaje hromada, za mało posidajut inteligencyi i fachowo obrazowania, czczo by mohły radu daty pry zahalnom chaosi,

kotryj ustawoju maw prywyleju do 1882. r. maty, a kotryj na naszom Podilu panuje i do 1886., pry chaosi szczo Iwan płatyt za Petra, a Petro za Maksyma, szczo toj, kto maje 4 morgiw, toj płatyt za susida najbilsze posidajuczoho — dla czoho pry tym spodiwanim chaosi prawytelstwo ne poruczyło z uriadu czynnosty' stiahania podatkiw uriadam podatkovym, a łyszjo jej hromadi. W ne odnij hromadi robyły pry tim chaosi kolektanty interesa, — ne w odnij hromadi z toi pryczyny i skarb prawytelstwa može buty naraženyj na pewnyj ubyток, a dowodom toho sut procesy i likwidacyi z poslidnoho kwartału 1885. r. No najbolestnijsza storona toho neładu zawy-nenoho prawytelstwom, szczo nycz takoho odium ne kynulo na zwerchnosty hromadsky od poczatku autonomii, jak w ostatnych kilka litach stiahanie podatkiw. Nikto ne znaje kilko maje płatyty, bere sia wid koho mož wziaty, bere wid odnoho po dwa razy do roku, ne dywo otže szczo kontrybuent hladyt na zwerchnost' hromadsku jako taku, kotra ho krywdyt. Ja pryhadaju Panam i Eksc. p. Namistnykowy pry sij sposibnosty, szczo podatok gruntowyj ne zrektyfikowanyj u nas szcze do nyni!!

Zajdit' Panowe do kotroi bud' hromady i zapytajte perszoho lipszoho, kto wasz wijt, szczo to za czołowik, a ruczu Wam, szczo z małym izjatiem, poczujete widpowid': Ta de to czołowik, win łysz na te, szczo by zderaw wsich. Oto Panowe pryczyny z žytia wziati apatii, rozboryczenia, upadku powahy autonomii w hromadi.

Z toho, szczo tut skazałem, jasno wypły-waje, szczo w interesi oborony autonomii naj-nyžszoho riadu konieczne potribno, daj Bože, aby jak najskorsze, złuczenia tych dwoch hromad w odnu hromadu, t. j. obszaru dwirskoho z hromadoju, znesenia toho płota, kotoryj dylt hromadu wid hromady i to hromadu wid hromady, hejby kahał wid hromady w tij samij katastralnij i politicznij hromadi. Interes autonomii wymahaje dalsze, szczo by podumaty nad sposobamy, w ja-kiiby možna prysposobyty dla służby autonomi-cznoy widpowidnych, z pewnoju rutynuju i ucty-wych pysariw. Spowniaju obowiazok boni viri pryjatelja autonomii, zwertajuczysia do predsta-wytela prawytelstwa z prošboju, szczo by pry tym preporuczenym ne naležaczym do hromad zakresi diłania najohladnijsze postupalo i ne pidkopuwało powahy zwerchnostej hromadzkiw, nakydajuczysia im czynnosty stiahajuczysia na nych odium, jak n. p.

stiahanie podatkiw. Ne mohu toho perebolity, szczo toje odium, kotore powynno pasty na tych, ktorii regulowały podatok, spało na tych, ktorii toj podatok z dobroji woli stiahajut. Jako rekompensatu žadaju, szczo by prawytelstwo starało sia z wzhladu, szczo łyszajuczysia pry hromadach pobir podatkiw powahu zwerchnostej hromadzkiw pidorwało, tuju powahu na nowo pid-nesty. Pidnese w toj sposib, jesly bude baczyło, szczo by pidwładni organa politycznoy wlasty ne dopuskały sia sekatury, ne ponewirały lud'my. Interes dobre zrozumilyj panujuczosi systemy ne može maty na každyj sposib niczoho spilnoho z upadkom powahy zwerchnostej hromadzkiw, jako predstavyteliw autonomii. Zneochoczenie i apatya, to skutky ne taktu i superrewnosty Starostiw.

Prychodžu do druhoho szczebla, pry chodžu do toi, jak sia wyrazywjem, ne w intencyi uchy-blenia, stajni czy wozowni i garderoby naszoho domu autonomycznoho. Nikto ne zapereczyt, szczo dla czołowika, kotoryj znaje smak w žytiu, wihodnijsze jest jizdyty powozom i cugamy, jak wozom i boroniakamy. Ja sam zpraktykowawjem, szczo lipsze jest' zisty szczoś zwareneho czerez kuchara, niž czerez kiepsku kucharku.

Ne pereczu, szczo w ustroju autonomii kra-ju organyczna zwiaz komunikacyjna miž hroma-doju i Wydiłom krajewym, jest potribnoju. Ałe śmiło skazaty mohu, szczo ne nazwawbym rozu-mnym gospodarza, kotryj trymaje luksusowi koni, mymo toho szczo ne staje mu na zapłaczenie koniecznych podatkiw i na pryjatje osobnoho guwernera dla syniw, a osibnoj guwernantki dla diwczat. Koždyj spryjajuczysia jemu, i pryjatel jeho blyzkij, obowiazanyj pryjazneju poradaty jemu, szczo by się porachowaw, czy koszt łoženij wid-powidaje korystiom, jakii z toj instytucyi luksu-sowoi maje. Wže pry kreowanju toj instytucyi dały sia czuty z ław posliw ruskich hołosy pro-tiw radam powitowym; tohdy skazano, szczo to budut małi koszta i robłeno rožewu nadiju, szczo łoženij koszt sia wypłatyt i wełyłu koryšt pry-nese. Cikawa ricz, jeslybyśmo nyni obrachunok zrobyły, czy sut dijsno waźnii korysty i czy wid-powidajut ony nakładam. Wže z ław tych paniw posliw, ktorii sia boroły za toju instytucyu, pidnosiat sia nyni pewni sumniwy, czy tii koszta stojat w proporcyi z tymy pożytkamy; každy ricz luxusowa jest riczeju upodobania, nota bene jesly kto robyt nakłady na riczy luksusowi tołko z wła-

snoji kieszeni. Ale wotujucy podatek na instytucyone konczce potribnu, interes mandatiw i rachunok, to perszuj obowiazok zastanowiwszy sia nad tym, i pomirkowawszy szczo toj koszt ne widpowidaje pożytkom, smiło podnoszu hołos i skažu jasno i hołosno swoje mninje. Korystaju z prawa. Proszu Paniw poczynsłyty, jaki to sumy kosztujut naszi rady powitowi, bo kilkoż takich, kotoriby mały menszoi dodatek jak 10%. Ja proszu Paniw, abyście porachowały koždyj w swoim powiti. Marszałkiw rad powitowych jest jeszcze bilsze, jak ruk czerez Paniw podnesenyh (Panowe marszałki zapereczujete pidneseniom ruk) i wirte meni, szczo i rad hde bilsze jest' jak 10% dodatku powitowoho, ne mało je. Preciń' cikawaricz bułaby zistawyty dokładno wysokost' tych dodatkiw w kaźdom powiti z osibna.

No zwernim sia Panowe do druhoj storony naszoi riczy, do toho, jak toj dodatek zużytkowuje sia. Peredwsim pozwolte Panowe, szczo zrobli mału uwahu; kołyby komisya budżetowa buła wystupyla pered namy z žadaniem pidwyższenia dodatku krajewoho o 10 centiw od jednego rynskoho, ne znaju czyby wyjszła żywoju ze sali. (Wesołość.) Podstawoju naszych budżetiw jest' toj samyj 1 zł. podatku, ta sama pidstawa dla budżetu krajewoho, powitowoho i hromadzkoho. Ze stanowyszczca interesu kontrybuentiw jest' požadanoju riczeju zastanowlaty sia nad budżetom krajewym, trymajucy sia metody, kotra odnym okom wydyt cyfry budżetu krajewoho, a druhym okom hladyt' na cyfry budżetiw powitowych i hromadzkich. Odni i ti sami płeczki dwyhajut' wsi ti tiahari i czym bilsze ich tysne hromada i powit, tym mencze wytrymajut tiahariw krajewych.

Panowe! Kto dywył sia z blyźka i braw sam udił w tim, jak sia układaje u nas budżet powitowyj, kto buw koły wybrany do komisyi sprawdzujuczoi rachunki rad powitowych, toj musyt przyznaty, szczo ja chotiaj w pewnoj miri maju racju, jesły twerdžu, szczo gospodarstwo rad powitowych oszczadnosty ne znaje. Toho ne kažu, aby wo wsich radach powitowych hroszy rozkiedano, ale to pewno, szczo ne trutynuje sia tam tych wydatkiw tak skrupulatno, jak tutka. Ktož z nas ne znaje, szczo ne raz hroszi powitowi idut na taki ciły, kotoryji ne sut z ustawy obowiazkowymi. Kilko to rad powitowych, kotoryji wydajut sumy na ciły takii, kotoryji ne stojut w žadnym zwiazku z interesom powitu, czy to materyalnym czy moralnym.

Hrisz, kotryj jako pozistałist, czy oszczadnost, z kincem roku łyszysia, rozdaje sia tak, jak by szło tilko o to, szczo by wsio rozdaty na manifestacyi, demonstracyi i jenszi pseudopatriotyczni eksperymenta.

Oдно, czoho meni ne zapereczyte, to pewno jest toje, szczo mało jest u nas Rad powitowych, o kotorych by ne možna skazaty, szczo Radu powitowu stanowyt sekretar Rady powitowoi; do wyjatkiw naležat tiji Rady powitowi, hde jest inaksze — i maju hłuboku czest dla tych marszałkiw, kotoryji ne dopustyły do toho, aby identyfikowano sekretara Rady powitowoi z samoju Radoju powitowoi, a Rad powitowych z sekretarom.

Na neszczastie jest mnoho takich powitiw, hde Rada powitowa jest identyfikowanoju z sekretarom, hde sekretar ne tylko wsi sprawy administracyjni załahodžuje, ale we własnom imeny i pišla własnoho uznania referuje podynoki pyśma z Wydiłu krajewoho i podynoki pyśma sosidnych Rad powitowych.

Sut marszałki, kotri dajut czysti blankiety z swoim pidpysom sekretariam — dla vyhody, bo marszałok sedyt piat mil od kancelaryi Rady powitowoi. Na pidpysanom blankieti pysze sekretar to, szczo uznaje za dobre, a marszałok kaže: „prawda, szczo win sia mene bojiti, jesły na nastupujuczim zasidanju predkłada je odpysy toho referatu i uważaje za potribne piddaty toje pid rozwahu świtnoho Wydiłu powitowoho, szczo wže zreferuwaw i dawno wysław“.

Panowe, szczo inszi łuczajut sia chyby i to chyby, kotoryi majut łucznost ze samoju kasoju. Ne choczki daty podožrinia, ne choczki nazywaty tych Rad powitowych, ale widsyłaju Paniw chotiaj do aktiw Wydiłu krajewoho i do świđoctwa samych paniw marszałkiw.

W imeny wyborciw moich i wsich selaniw wyrażaju podiak Wydiłowi krajewomu i sliw na podiaku ne mohu znajty za to, szczo w ostatnych litach zabraw sia Wydił z takoiu energju do toho, aby poriadok w Radach powitowych zawesty i neporiadki usunuty.

Nadiju sia, szczo Wydił krajewyj teper wykorzystaje ustawu, kotoroju uchwałyłyśmy w ciłoi osnowi i zastosuje jeju w najszerszom kruži.

Panowe, jak zaczuwaju w dekotrych Radach powitowych — ne skažu, szczo w bilszoi czasty, bo boju sia, abym sia ne pomyłw — panuje wełykiy neład w kasach, i ne tylko, szczo

tam jest neład, ale szczo bilsze, w kasach bra-  
kuje nawet.

Poklykuju sia na tych Paniw, kotorym  
znana jest sprawa Tarnipolskoj Rady powitowoj,  
a jeslyby byl tutka marszałok, kotoryj ze swo-  
jej kieszeni zaplatyl, tobym sia powołal na jeho  
świdocstwo. Ne czuwjem, szczo by kotra Rada po-  
witowa nawit z notorycznych zhołosyla sia sama  
do Wydiłu krajewoho i prosyla o pomoc, bo honor  
ne pozwalaje. W złe poniatim interesi czesty abo  
oborony sławy pokrywaje sia wsio tak dowho, jak  
dast sia i najczastisze dije sia, szczo marszałok  
za toje, szczo sydyt piat mil wid sadyby Rady po-  
witowoj, po ostatecznom obrachowaniu płatyt ze  
swojej kieszeni, a sekretar wyberaje sia ne do  
Ameryki, ale w susidnij powit na sekretara  
Rady powitowoj, a prynajmij hromadzko.

Jesly ciła waha Rad powitowych i Wydi-  
łiw powitowych lezyt w tim, aby pylnowaty, aby  
majetek hromadzki ne rozsypowal sia i nadzo-  
rowaty prawylnošty prowadzenia rachunki w po-  
uriadach hromadzki, to prynajte Panowe  
sami, szczo toho obowiazku malo kotra Rada  
powitowa dopełniaje w toj miri, jakoj nadijaly  
sia tyji, kotoryji kreowaly tuju instytucyu. Na  
dowid moho twerdzenia moho tolko prytoczyty,  
szczo wže ne raz w Sojmi wnoszeno projekt, aby  
pewnyj rygor na nych wlozyty, a teper zistala  
uchwalena ustawa, kotoroja Rady powitowi pid-  
daje pod taku kontrolu. Duže wažna to jest ricz  
i bez toho hromada ne mohlyby sia utrymaty,  
jako odyncia autonomiczna, jeslyby ne bylo nad  
neju kontroli, ale ja moho twerdyty, szczo sam  
Wydił krajewyj mihby czerez wyslanych delega-  
tiw wykonywaty lipsze tuju kontrolu, jak za po-  
sredctwem lustratoriw powitowych. Kontrolu i  
nadzir z lipszym skutkom i z lipszym uwzhlad-  
nieniem interesu hromady, prowadywby Wydił  
krajewyj stojaczy w pewnoj perspektywi, w pe-  
wnom widdaleniu wid hromady. Bo ne daje sia  
zapereczyty, szczo u nas wsiuda w každy insty-  
tuciu wijszow wže toj perwistok nacyonalnyj i  
jesly ne otwerti borby, to neporozuminja wsiudy  
majže sut. Wydił krajewyj stojaczy w pewnoj  
perspektywi mihby czerez delegata z lipszym  
skutkom dla interesu kasy hromadzkoj sprawy  
zalahodyty, jak toj delegat, czy to czen Rady  
powitowoj, czy delegowanij sekretar Rady powi-  
towoj, kotoryj jesly sia ne uwažaje za marszałka  
w swoim powiti, to pewno uwažaje sia w každy

powiti za takoho, kotoryj maje reprezentowaty  
Polszczu i jeji polityku.

Znani sut taki wypadki, hde takij sekretar  
zatail neporiadky dostereženi w diłowodstwi hro-  
madzkim; rozumije sia, szczo suchym ne po-  
maszczonym wozom win ne jichal; w odnim słu-  
czaju czerez sim lit w tajemnicy potrafil utry-  
mowaty i zastawlaty neporiadky, nawet tohdy,  
koły na dokuczylwi žadania hromady nowyj prezes  
Rady powitowoj wyslal duže inteligentnoho, re-  
telnoho i sprawi kraju i autonomii duže pry-  
chylnoho czołowika, potrafil sekretar tam na  
mišci tak poprowadyty ricz, szczo ne možna bylo  
kińciw powiazaty.

Widomoju jest riczoju, szczo jak żołnir  
chwalyt sia swojeju zrucnostiju i widwahoju, tak  
u nas dekotri sekretari Rady powitowoj chwalat  
sia tym, szczo potrafil z odnoj storony tam do-  
zrity mankamentiw, hde ich žadne oko laika ne  
dostereže, a z druhoi storony umije zakryty ricz  
tak, szczo žadne oko ne dohladyt je.

Do Wydiłu krajewoho w interesi powahy  
toj autonomji zwertaju prošu, aby Wydił kra-  
jewyj zastanowyl sia nad tym, i može nam pe-  
redložyl projekt abo chot kinuw mysl, w jakijby  
sposib tuju autonomicznoju instytucju, kotoroj  
ne odmawljaju toho, szczo ona može buty poży-  
tecznoju, možnaby odżywyty.

Može toje ne obejde sia bez pewnoj refor-  
my, ale reformy ne widkladajte, bo szczož po  
kosztownij reformi, koły ona mertwoju. Odżywit  
jei, aby pożytek prynosyla bohatoju i żywoju  
hriasteju.

Do toho času ne czuwjem hołosu, kotoryj-  
by mih szczoš innoho w oboroni instytucyi Rad  
powitowych skazaty, jak toje, szczo doprowadžaje  
do połahodženia sporiw i neporozumeń mežyna-  
rodowych. No, ja Panowe sumlinno, z rukoju na  
serciu kažu, szczo jesly chto, to Rady powitowi  
najbilsze do rozžarenja rany pryczynily sia.

Głosy: Oho! Tak nie jest!

Se prawda, Panowe! Rady powitowi ne  
trymajut sia stysło zakreslenoho w statuti kruha  
diłanja, ale wtyskajut sia w żytje polityczne, a  
tym samym ony pryczynijajut sia ne do połaho-  
dženia, ale tolko do rozžarenja.

Toj zakid ne zrobywjem na toje, aby Was  
dotknuty, bo i ja, jeslybym mal bilszost w takij  
Radi powitowoj, kołybym byl prezesom Rady po-

witowej, robyłbym toje, szczyby Rada powitowa pomahała na polu politycznych moich interesiw. „Jaże skazach skazach“ — a dla popertia, ne dla osłabienja wrazenia, kotore zrobiło wyrażenie moje, każu, szczo Rady powitowi ne pryczyły sia najbilsze do załahodzenia ran . . .

Głos: Bo tak jest!

nawit tam, hde ne buło innoj rany, jak tolko rana socjalna. Nawit na Mazurach miż swoimy waszi Rady powitowi ne społynły toho, czoho po nych chwałyte dostatočno, bo dawna rana znowu seho roku sia otworyła. Tym mensze u nas mohła na tim polu jaki rezultaty osiahnuty wże dla toho, szczo stała na stanowyszczu ekskluzywnim odnoj storony.

P. Merunowicz. Proszę o głos.

Łyszywszy w konec w spokoju polityku i majuczy na oku pered wsim kieszeniu kontrybuentiw, szcze raz zwertaju sia z prośboju do Wydiżu krajewoho, aby buł łaskaw obmysłyty sposib, w jakyj by pysariw dla kaźdoy hromady potrzebnych, oswoity okruhom diłanja, aby mohły nabyty jakojś rutyny i aby buła jakajaś instytucya, hdeby można buło wyprobowaty ich retelnost.

Autonomja kraju stoit na autonomji hromady, a autonomja hromady stoit, žal skazaty, aże prawda, nyni szcze na pysarach. Doky ne bude pysariw widpowidnych i uczytych, doty autonomja bude chromaty. (Brawo.)

(JW. Marszałek obejmuje na nowo przewodnictwo.)

JE. p. Namiestnik Filip Zaleski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. JE. p. Namiestnik ma głos.

JE. p. Namiestnik Filip Zaleski. Słowa poprzedniego mowcy nastreczą może ne jednemu z szanownych reprezentantów władz autonomicznych sposobność do odpowiedzi.

Ja jednakże muszę także zwrócić się do przemówienia szanownego mowcy poprzedniego, a to ze względu na uwagi jego o postępowaniu władz.

Mowca skarżył się na nieprawidłowość przy wyborach Rad gminnych i Zwierzchności gminnych.

Tutaj rzecz przedstawia się nie tak, jak przy wyborach poselskich, czy to do Sejmu, czy do Rady państwa. Przy wyborach gminnych zawarowane jest każdemu wyborcy niezadowolonemu, czy to z postępowania władz, czy przeprowadzenia całej akcji wyborczej — pełny tok wszystkich instancji, tak, że pod tym względem jest wyborcom wszelkie bezpieczeństwo dane, a krzywda żadna stać się im nie może.

Mowca poprzedni przytoczył cały szereg specjalnych wypadków, jak w Romanówce, w Staromiejszczyźnie i innych miejscowościach, o których nie mam wiadomości. Mogę jednak zapewnić mowcę, że wszystkie te wypadki będą starannie zbadane, jeśli się okażą pewne niestosowności lub nieprawidłowości niezawodnie naprawione zostaną.

Skargi mowcy, że władze polityczne nakazują pobór podatków i że wójtowie podatki ściągają, nie przedstawia się tak rażąco. Podatek jest przypisywany indywidualnie, a ściąganie odbywa się w ten sposób, że naczelnicy gminy indywidualnie przypisany podatek zbierają i odwożą do urzędów podatkowych. Co innego ściąganie podatku za grunt na przykład, którego płacący nie posiada, lub ściąganie wyższej kwoty od należytości, nie może spaść na wójtów, bo urząd gminny nie wymierza i nie rozpisuje podatków. Przymusu jednakże i pod tym względem nie ma. Jeśli jaka gmina chce się uchylić od poboru podatków, to może wnieść do urzędu podatkowego przedstawienie, aby każdy płacił podatek indywidualnie i aby wójt nie był przymuszony do ściągania.

Zresztą za czynności poborowe otrzymują naczelnicy gminy w miarę, jak spełniają swe obowiązki, od czasu do czasu pewne wynagrodzenie.

Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusji.

JW. Marszałek. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta.

Zapisany do głosu p. Antoniewicz ma głos.

P. Antoniewicz. Zajawienie Jeho Prewoschodytelstwa hospodyna Namistnyka pokazuje, szczo uwahy moi ne majut dostatočnoj pidstawy. Ne czuju sia w tim szczyślywym położeniu buty perekonanym wywodamy hospodyna komisarja prawytelstwennoho, bo zajawienie, szczo sut' dla braku istoty czynu to jest ricz jurystiw, ta ciłkom jeszcze ne dokazuje, szczo



fakty pidneseni sut' neprawdywimy. W sprawi, w kotroj ja specjalno Panam predložyjwem, sut' mninia jurystiw podileni, a imenno chodyt o toje, czy uważaty za publiczni, czy ni, czy za sprawu w czotyry oczy, czy publicznu. Szczo urjad jest mistcem publicznym ne podlahaje somninju, ale to precin ne jest ricz moja, w proczim w sudji wolno ricz tołkowaty jak rozumije: na to jest doroha rekursa, i skoro pokazet sia kto praw, a taka uwaha w niczim ne osłablaje moich uwah. Dalsze skazano nam: ne buło nadużytia bo protest wneseno. Wneseno protesty, ale sorozmirno za mało. Ja takož pidnosyjwem uwahy, dla czoho ne wnoszeno protestu, bo serdce nas boliło dywyty sia na tu demoralizaciju, kotra sia praktykowała na wyborach i kotru Prawytelstwo poperało.

Ne choczu dalsze rozwodyty sia, ale pozwolu sobi panam z moho własnoho doświadczenia szczoś udiłyty. Znaju dobre, szczo w moim okruzi wyborczim były protesty przyhotowani. Ja sam jako posolskij kandydat prosyjwem, aby protest ne wnoszeno z pryczyn znakomych, a po czasty pidnesenych. Protest buw jasnyj i ne buło najmenschoho somnina, szczo protest bude uwzhladnenyj i wybir posła bude uneważnenyj. I o tim znaje Wysoka Prezydja. Mij kontrkandydat nazywaje sia graf Awhust Łoś. Takich jest dwoch: otec i syn. Ani oden wyborec ne skazaw na koho win hołosuje; wybor zatim ne ważnyj. Mymo toho ja prosyjwem wyborciw, aby protestiw ne wnosyły, a to dla toho, szczo by straszna demoralizacja ne powtarjała sia. Sut' to riczy, o kotrych tut ne mistce howoryty, bo sia wże boju wizwania do porjadku.

Odnakoż pidnesu sprawu, kotra jest duże ważna. Ricz jest jasna, szczo na żandarmerju fond krajewyj znaczni kwoty daje i szczo pry debati budżetowej w Sojmi krajewym, kotryj ponosyt znaczni wydatki, pidnesty można, szczo żandarmerja obrażaje wyborciw. Tut szczo bilsze skażu pry specjalnoi debati; dowidajete sia, szczo ony zneważały i były wyborciw. A teper nawedu małeńkij obrazoczok, abyšte Panowe mały poniatje, jak u nas w wostocznoj czasty kraju sia robyt.

Buło to w Sambori, w czasi wyboriw. Zawizwano mene, abym przychaw predstawyty sia wyborciam. Ja przychawjem pered samymy wyboramy. Chodywjem i przydwlawjem sia tomu wsiomu. Chodywjem ze znakomymy wid cerkwy

do starostwa i wid starostwa do cerkwy i tilko buło mojeji agitacyi. Aż tu ja z znajemymy z kotrymy chodywjem dywlu sia — żandarm we de wyborcia do Bernardyniw na traktament. Odnoho potomu zaprowadyw tam, szcze druho i tretoho, i znowu we de. Ja tohdy protywy żandarma ne maw syły i własty. Udaju urjadowu minu i każu do żandarma: „Czy wy znajete, szczo wy jest'e na toje, aby moralnist' uderżaty, a ne na to, aby szynkowniu bernardyńsku napowniaty — zaraz toj szynk oporożnit!“ Żandarm mołodyj fryc ne znaw szczo widpowisty. Pijszow sobi spokijno na podwirje bernardyńskie, stanuw pid dwerjamy, dumaw trochi no i zaraz pijszow do starostwa. Za chwyłu wertaje znowu nazad i prowadyt wyborcia znowu do Bernardyniw.

Moi Panowe! jest to fakt, kotryj mohu świadkamy udowodnyty i ich czysło jest poważniejsze, niż nawit' procedura sudowa toho wymahaje. Zajawljaju, szczo uwahy, kotri imenem naszoho klubu sut' mnoju pidneseni, osnowani sut' na prawdi, i szczo ja nijakoi peresady ne dopustył sia, i szczo na żelanje mohu množestwo prymiriw naczysłyty. Skińczywjem.

JW. Marszałek. Zapisany do głosu p. Biliński ma głos.

P. Biliński. Moi Panowe! P. Siczyńskij zajawyw, szczo hromady ne wyberajut bohatych tilko bidnych na wjitiw. — No, u nas kupa takich hromad, szczo wsi bidnyi i ne ma koho wyberaty. Skińczywjem.

JW. Marszałek. Zapisany do głosu p. Merunowicz ma głos.

P. Merunowicz. Nie po to zapisałem się do głosu, ażeby polemizować z Szan. posłem Siczyńskim co do poglądów jego na postępowanie urzędników Rad powiatowych, a w szczególności ich sekretarzy. To są urzędnicy, z których każdy z osobna podlega władzy dyscyplinarnej swoich bezpośrednich przełożonych — t. j. prezesa Rady powiatowej i Wydziału. Więc każdy odpowiada za swoje czynności osobiście. Do wykonywania kontroli nad nimi powołani są prezesowie Rad powiatowych. Jeżeli jej nie wykonują, to odpowiadają przed wyborcami w powiecie, a zresztą także odpowiadają przed opinią publiczną i przed obywatelskim sumieniem. — Na te więc zarzuty ks. Siczyńskiego odpowiadać nie myślę.

Przechodzę tylko do spraw ogólnych, do tych uwag szanownego posła, które się odnoszą do urzędowania Rad powiatowych. Lecz i tu nie pójdę za nim na pole, z którego się na tę sprawę zapatrywał. Że jego stronnictwo nie bardzo życzliwie jest usposobione dla Rad powiatowych, każdy łatwo zrozumie. Ja otwarcie wyznaję, że inaczej tego nie pojmuję, jak tylko, że nieprzychylnie to usposobienie przeciw Radom powiatowym, czemu tu dał wyraz poseł Sicyziński, który jest także członkiem takiej władzy autonomicznej, nie z innych powodów pochodzi, tylko ztąd, że Rady powiatowe skutecznie wpływają na to, że u ludności pewne wicherzenia partyjne tracą wpływ, gdyż Rady powiatowe skierowały życie publiczne w powiatach na tory, wcale nie pożądane dla polityki stronnictwa, do którego ks. Sicyziński należy — ku celom pożytku ogólnego. Jakie to są cele, pozwolę sobie pokrótce wskazać. Główny powód użyteczności Rad powiatowych spoczywa w ich wpływie na gminy, w kontroli nad urzędowaniem zwierzchności gminnych. Otóż szanowny poseł zaproponował jako remedium, żeby kontrola nad gminami wróciła do Wydziału krajowego. Przypominam, że właśnie pierwotnie tak było, że należało to do Wydziału krajowego, lecz Wydział krajowy starał się jak najusilniej, żeby zaprowadzone zostały Rady powiatowe jak najprędzej, bo uznał, że skutecznej kontroli w tym kierunku absolutnie wywierać nie może.

Nieraz słyszeliśmy z tych ław, na których zasiadają przyjaciele polityczni ks. Sicyzińskiego, narzekania na nadzwyczajną kosztowność biur Wydziału kraj., że Wydział kraj. niepotrzebnie pomnaża siły kancelaryjne i t. d. Jeżeliby Wydział krajowy chciał wykonywać te funkcje, które Szanowny poseł chciał przekazać Wydziałowi krajowemu, kontrolę szczegółową nad urzędowaniem gmin, nie jeden ten gmach, ale może cztery lub pięć nie wystarczyłoby wówczas na pomieszczenie biur Wydziału krajowego. Bo o cóż tu chodzi? Jest to trutynowanie zamknięć rachunkowych, rocznych budżetów, kontrola nad inwentarzami majątków gmin. To wszystko, co mówił poseł Sicyziński o niedostatkach urządzeń gminnych, tego wcale zaprzeczać nie myślę, bo tak jest. Ale jaki powód tego? Czy winna temu autonomia, czy zasady, na których jest oparta organizacja władz autonomicznych gminnych i powiatowych? Wcale nie! Przyczyna leży w istocie

rzeczy, w ustroju stosunków społecznych. W kraju, gdzie tyle analfabetów jak u nas, gdzie często są gminy, w których nie ma wyboru między tymi, co są zdolni do napisania czegokolwiek, trudno o idealnych pisarzy. Potrzeba zresztą wziąć to na uwagę, jak jest przy tej organizacji gminnej, jaka istnieje obecnie, że gmina jest uznana za organ zupełnie niezawisły i samodzielny; więc każda jest zazdrośną o to, żeby jej sprawy spoczywały w ręku człowieka, do którego ma zaufanie, a zaufanie to nie zawsze trafne, bo za 30—40 zł. jakie pisarz pobiera, nie można do niego zbyt wygórowanych żądań stawiać. Faktem jest, że urzędy gminne wiele pozostawiają do życzenia, ale z tego wynika, że tem żmudniejsza praca kontroli. Jak odbywać się może dorywcza kontrola nad gminami? że zjeżdża komisya i zwołuje Radę gminną i co jej się powie, to przyjmuje za dobrą monetę, spisuje protokół, przedkłada sprawozdanie. Taka komisya nie ma powagi, ani nie jest skuteczną. Jeżeli raz się zaczepi, jeżeli do której gminy raz się Wydział powiatowy weźmie i zacznie rachunki kontrolować, uporządkowywać, to właśnie leży w tem rdzeń czynności Rad powiatowych, aby ustawicznie pilnować, żeby te rachunki w formie należytej były utrzymywane. Wydział krajowy w ostatnich kilku latach robi w tym względzie bardzo energiczne starania, naciska na Wydziały powiatowe i gdzie czynności Wydziałów powiatowych pod tym względem były wolniejsze, tam pod wpływem energii Wydziału krajowego coraz jest lepiej. Głosowałem z radością za projektem do ustawy o zaprowadzeniu kontroli ściślejszej nad biurami Rad powiatowych, którą uważam za pożyteczną i myślę, że jak jednomyślnie Wysoka Izba tę ustawę zatwierdziła, tak w całym kraju była powitana z radością — i to nie tylko ze strony tych, których tu reprezentuje ks. Sicyziński, ale właśnie tych wszystkich, którym, jak mnie, zależy na tem, aby Wydziały powiatowe miały poważanie w kraju, aby były szanowane i uznawane przez ogół za pożyteczne.

Co do kosztów Rad powiatowych można przyjąć mniej więcej cyfrę około 5.000 zł. na jedną Radę powiatową, a jakie to są majątki, których Rady powiatowe pilnują?

Przytaczam przykład jednego powiatu, który mi jest znany, mianowicie lwowskiego. Tu wynoszą majątki gmin przeszło 100.000 zł. w ka-

pitałach, 18.000 morgów ziemi, budżet roczny gmin wynosi przeszło 60.000 zł. Szczegółowa kontrola nad każdą pozycją w stu trzydziestu kilku budżetach gmin powiatu lwowskiego, przetruytynowanie ich, kontrola nad rachunkami, żeby wszystko należycie wpływało i zapisywane było, czyż to nie jest zadanie wdzięczne i pożyteczne, i czy ten koszt utrzymywania biur Rad powiatowych nie opłaca się. Ale to jeden szczegół, bo weźmy czynności Wydziałów powiatowych w sprawach drogowych.

Przy tych sześciu dniach szarwarku, jakie podług terażniejszej ustawy są do rozporządzenia, jest w tym powiecie 80.000 dni roboczych, więc przypilnować tego, czyż to nie jest produktywną pracą? Są różne działy inne, w których użyteczność przedmiotowa Rad powiatowych objawia się i przez ludność uznana jest z wdzięcznością. Dowodem tego uznania są wybory. Posłowie Siczynski i Antoniewicz zabawiali Wysoką Izbę opowiadaniem o różnych scenach wyborczych.

Nie mogę zaprzeczyć, że wybory nie przeprowadzają się u nas w sposób salonowy, ale u nas sceny wyborcze są z pewnością o wiele idyliczniejsze, niż w innych krajach, w tych, gdzie życie publiczne silniej rozwinięte, jak u nas. Ale ja myślę, że poseł Siczynski nie zaprzeczy, że pod wpływem tej swobody, jaką teraz mamy, żaden bezpośredni udział ludu w czynnościach obywatelskich nie jest tak doniosłego znaczenia, jak wybory, lud dojrzewa politycznie i nauczył się samodzielnie osądzać, kto jest odpowiedni dla niego, a kto nie odpowiada jego życzeniom i zapatrywaniom. Jeżeli wynik, jeżeli sąd „chłopskiego rozumu“ nie wypadł po myśli stronnictwa ks. Siczynskiego, niech apelują do tych, którzy ten wyrok wydali. Na tem skończyłem. (Brawo).

JW. Marszałek. Rozprawa zamknięta, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Wysoka Izbo! Stanowisko sprawozdawcy jest natury polemicznej i odpornej. — To co komisya na poparcie swoich wniosków może przytoczyć od siebie, z własnej inicjatywy, to umieszcza w swoim sprawozdaniu, a nasze sprawozdanie już od dni kilku Panowie macie w rękach.

Sprawozdawcę na to wyseła komisya, żeby był gotów odeprzeć zarzuty przeciwko wnioskom podniesione.

Otóż przyznaję się, że się ucieszyłem do-

wiedziawszy się, że dwóch dzielnych oponentów zapisało się do głosu. — Ucieszyłem się w tej nadziei, że w ich przemówieniach znajdę takie zarzuty, których rozbiorem mógłbym śmiało Wysoką Izbę w replice mojej zatrudnić. — Muszę się przyznać, że doznałem zawodu.

Mowy były obszerne. — Co do jednej z nich, nie można powiedzieć, żeby nie zawierała bardzo poważnej treści, ale zdaje mi się, że nie była to mowa zastósowana do dyskusji budżetowej. — Pierwszy zaś mowca od razu przeskończył szranki dyskusji.

Rozpędził się za nim dostojny ksiązę kościoła, wówczas przewodniczący obradom, ale gdzie tam, ani go dopędził, ani nawrócił. Poszedł dalej na przebój. (Wesołość). Poszedł na takie pole, na które sprawozdawcy nie podobna pójść za nim.

Jak daleko zły przykład psuje dobre obyczaje, to widzieliście Panowie na ostatnim mowcy, który dał się porwać przykładowi poprzedników i wszedł także na to zbyt szerokie pole, wdając się w rozbiór czynności i ustroju naszej autonomii krajowej, co z budżetem tu przedłożonym w najmniejszym związku nie zostaje.

Ja się tedy boję, żeby mię przykład posłów Antoniewicza i Siczynskiego nie skusił i żebym się za nim nie puścił na bezdroża, po których mianowicie pierwszy z nich tak bardzo bujać lubi, a boję się tego tem bardziej, że wstępując w szranki przeciw temu szermierzowi, trzeba być zaopatrzonym w broń sieczną i palną, w dynamit i nie wiem w jakie środki obronne, nie wykluczając nawet katechizmu, bo tylko z katechizmem w ręku mógłbym może tego szanownego posła przekonać, że Bóg a Cesarz nie są synonima.

Drugi mowca już się nie uskarżał na to, co posła Antoniewicza boli, nie zatrudniał Izby swoim przykrem uczuciem, że musi siedzieć pod ścianą lewą, a nie pod prawą. Ks. Siczynski wiedział, że nie ma w budżecie rubryki do zapisywania krzesel poselskich. Wspomniałem już, że to, co ksiądz Siczynski mówił, zasługiwało z wielu względów na rozbiór w tej Wysokiej Izbie. — On wszedł na szerokie pole urzędzeń autonomicznych, znalazł tam mnóstwo przedmiotów krytyki, ale pozwolił szanowny mowca że wyrażę żal, iż mając tak obfity materiał pod ręką, nie skorzystał z niego, żeby we właściwym sposobie i we właściwym czasie wprowadzić tę rzecz do Wysokiej Izby i podać sposobność rozbioru jej wszechstronnego,

Na to jest tysiąc form, każdemu posłowi przystępnych. Przez wnioski, interpelacje, można wywołać w każdym czasie dyskusję, o każdym przedmiocie, który leży w zakresie kompetencji Sejmu, tylko nie trzeba marnować tego materiału rzucając go pełnemi garściami w tej chwili, gdzie Izba nie mogłaby przeprowadzić dyskusji wyczerpującej.

Pierwszy mowca rozpoczął swoje przemówienie od krytyki, w sposób jaki nasz Marszałek wykonuje swoją władzę dyscyplinarną. Ja Marszałka nie potrzebuję bronić. Zdaje mi się, że dość ma władzy i siły, a nadewszystko energii, żeby się sam obronił, jeżeliby to uznał za stosowne.

Rząd zaczepiony już po 2-kroć szanownemu mowcy odpowiadał i reprezentant już wskazał na to, że wybory do Rady państwa, które tak obszernie były tu omawiane, z krajowym budżetem żadnej spójności nie mają, ale będą przedmiotem rozprawy na innem miejscu.

Nareszcie może mi będzie jeszcze wolno wspomnieć, że drugi mowca humorysta chodził drogami różnemi, na które mi może nie bardzo przystoi się puszczać. Gdzieś przez pańską kuchnię wpadł do dworskiej garderoby i tam dość długo bawił. (Brawo). Lepiej go tam zostawić.

Natomiast pozwólcie mi Panowie jedno tylko słówko dorzucić o zasadzie, jaka tu była postawioną, że w dyskusji budżetowej wolno mówić o wszystkim, bo w takim razie możnaby tu mówić o nie wiem jakich nowych wynalazkach, na przykład: o metodzie Pasteura leczenia wścieklizny, ale do krajow. funduszu galicyjskiego nie można przypiąć tego. To wszystko ma pewne granice. Powstała owa parlamentarna maxyma w Radzie państwa, gdzie budżet państwowy oczywiście roztacza cały organizm państwowego Rządu, wszystkie jego czynności, niemal ogół spraw Monarchii. Tam tedy to wyrażenie powstało i ta praktyka powstała, że przy rozprawie o państwowym budżecie wolność głosu poselskiego się rozszerza, nie trzymając się już tak ściśle, jak przy innych przedmiotach, reguł zwykłych. Ale zawsze to o czem się mówi, musi zostawać w związku z przedmiotem, który jest podstawą dyskusji. Tu jest podstawą dyskusji budżet funduszu krajowego i trzeba, żeby to, o czem się mówi, było w związku z funduszem krajowym. Po tych kilku uwagach nie mając powodu zabierania Izbie bardzo skąpo wymierzonego, a dro-

giego czasu wywodami polemicznemi, kończę i proszę o łaskawe wotum za przedłożonym przez komisję budżetem. (Brawo).

JW. Marszałek. Przystąpimy do rozpraw szczegółowych. Sprawozdawca p. Artur hr. Potocki ma głos.

Zdaje mi się, że nie będzie potrzeba czytać całego budżetu i że będziemy brali rubryki tylko w ich sumach, a jeżeli ktoś zechce przemawiać, to mu służy prawo.

Sprawozdawca poseł Artur hr. Potocki (czyta):

Wydatki. Rubryka I. Koszta reprezentacji kraju.

Komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić na wydatki rubryką I. budżetu objęte sumę 100.230 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę I. „Koszta reprezentacji kraju“ w sumie 100.230 zł. zechce rękę podnieść. (Większość.) Rubryka I. jest przyjętą.

Sprawozdawca poseł Artur hr. Potocki (czyta):

Rubryka II. Koszta zarządu.

Komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić na wydatki rubryką II. objęte łączną sumę 226.620 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę II. „koszta zarządu“ w sumie 226.620 zł., zechce rękę podnieść. (Większość.) Rubryka II. jest przyjętą.

Sprawozdawca poseł Artur hr. Potocki. W skutek petycji emeryta p. Pierożyńskiego wnosi komisya budżetowa: **(Al. 158.)**

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Przyznaje się w drodze łaski byłemu dyrektorowi Oddziału rachunkowego panu Pierożyńskiemu dodatek w stosunku pięciolecia 300 zł. dożywotnie do pobieranej emerytury.

P. Pietruski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Zdaje mi się, że tu zaszła pomyłka, bo komisya proponuje w stosunku do 5-ciolecia, a to nie wynosi 300 zł., tylko 400 zł. Wnoszę więc przyznanie p. Pierożyńskiemu dodatku w kwocie 400 zł.

JW. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Artur hr. Potocki. Komisya budżetowa zaznaczyła, że chce rzeczywiście panu Pierożyńskiemu dodatek do jego emerytury podwyższyć i powiedziała w stosunku pięciolecia. Stosunek pięciolecia rozumieć można w sposób dwojaki.

Jeżeli pięciolecie podczas trwania jego służby się odbywa, to wynosi 300 zł. Jeżeli w stosunku do emerytury, t. j. o  $\frac{1}{8}$  część więcej, w takim razie 400 zł. Komisya budżetowa przyjęła jedno tłumaczenie owego 5-lecia. Mnie się zdaje, że nie bardzo oparłaby się, gdyby Wysoka Izba przyjęła drugie.

JW. Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Przyznaje się w drodze łaski byłemu dyrektorowi Oddziału rachunkowego panu Pierożyńskiemu dodatek w stosunku pięciolecia 300 zł. dożywotnie do pobieranej emerytury.

P. Pietruski wnosi, aby ten dodatek przyznać mu to w stosunku pięciolecia 400 zł.

Podam wyższą kwotę p. Pietruskiego pod głosowanie, kto jest za przyznaniem wyższej kwoty, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) Wniosek upadł.

Kto jest za wnioskiem komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisji przyjęty.

P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca poseł Artur hr. Potocki. W uchwalonej rubryce II. mieszczą się także wszystkie petycje, które zostały uwzględnione -- a inne są wyliczone, nad którymi przechodzi się do porządku dziennego.

JW. Marszałek. Podaję to do wiadomości Wysokiej Izby.

Następuje rubryka III. W zastępstwie nieobecnego p. Hausnera będzie referował p. Stanisław Badeni.

Sprawozdawca p. Stanis. Badeni (czyta): Komisya budżetowa wnosi:

Rubryka III. Koszta leczenia ubogich chorych w szpitalach krajowych, zagranicznych i wojskowych łączną sumę 650.000 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda,

więc podaję pod głosowanie. Kto przyjmuje rubrykę III. w wysokości 650.000 zł. zechce rękę podnieść. (Większość.) Rubryka III. jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Stanis. Badeni (czyta):

Komisya budżetowa wnosi następujące rezolucje:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, by

1. ponownie ściśle zbadał podstawy ustanowienia taks w szpitalach prowincjonalnych i przedłożył Wysokiemu Sejmowi przy preliminarzu na rok 1887. szczegółowe budżeta szpitali prowincjonalnych;

2. by zbadał i Wysokiemu Sejmowi sprawę zdał, czy powodem wzrostu wydatków w rubryce III. „Koszta leczenia“ nie są nadużycia Zwierzchności gminnych przy wydawaniu świadectw ubóstwa, a ewentualnie w jaki sposób nadużycia te usunąć by się dały.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Płaziński. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Płaziński ma głos.

P. Płaziński. Zabieram głos nie przeciwko cyfrom w tej rubryce zamieszczonym, lecz przeciw treści sprawozdania komisji budżetowej, która obliczywszy wzrost kosztów tych z funduszków krajowych od roku 1882—1884 stawia nam smutny horoskop, że jeżeli tak dalej pójdzie, to fundusz krajowy będzie narażony na wielkie straty i że trzeba zawczasu środki przeciw temu obmyśleć. Dalej dochodzi komisya do przekonania w tym dziale, że są różne nadużycia ze strony gmin przy wystawianiu świadectw dla ubogich przeznaczonych do szpitali. Przytem robi niejako Wydziałowi krajowemu zarzut, że na te nadużycia zezwala i je toleruje. Nareszcie stawia na pozór dwie bardzo niewinne rezolucje a te są:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, by

1. ponownie ściśle zbadał podstawy ustanowienia taks w szpitalach prowincjonalnych i przedłożył Wysokiemu Sejmowi przy preliminarzu na rok 1887. szczegółowe budżeta szpitali prowincjonalnych;

(Mówi): a druga jeszcze na pozór niewinniejsza (czyta):

By zbadał i Wysokiemu Sejmowi sprawę zdał, czy powodem wzrostu wydatków w rubryce III. „Koszta leczenia“ nie są nadużycia Zwierzchności gminnych przy wydawaniu świadectw

ubóstwa, a ewentualnie, w jaki sposób nadużycia te usunąć by się dały.

Proszę Panów! Zdawałoby się, że te rezolucye nie mają nic innego na celu, jak usunięcie bardzo małych usterek i to Wydział krajowy ma zbadać. Wydział krajowy, o ile przypominam sobie z zapisków z roku 1882. przy uchwalaniu budżetu na rok 1883. dostał tam formalnie od Wysokiego Sejmu na wniosek komisji naganę za to, że był zanadto skrupulatnym tak w przyjmowaniu chorych do szpitala jako też i w ograniczeniu czasu pozostawiania chorych w szpitalu. Uchwałą Sejmową spowodowany był Wydział krajowy postępowanie swoje odmienić i w skutek tego nawet wydać odpowiednie instrukcye do zakładów sanitarnych pod jego zarządem zostających.

Kto jednak bliżej zastanowi się nad temi dwiema rezolucjami, t. j. nad mniemaniami nadużyciami, i kto wie o tem, jaki był właściwie motyw do uchwalenia takich rezolucyj, będących powolnem wracaniem do niegdyś obowiązującej ustawy, które kazała gminom składać połowę kosztów za swoich ubogich chorych, ten nie może tak obojętnie tej rezolucyi przyjąć.

Jaki był skutek wtedy gdy gminy płaciły koszta za swych ubogich chorych, ten o tem najlepiej może sądzić, który się tych spraw blisko dotykał. W mojem urzędowaniu miałem sposobność zajmować się ściąganiem tych kosztów kuracyi i muszę powiedzieć prawdziwie, otwarcie i sumiennie, że ustawa ta wywierała najgorsze skutki, bo szkodliwie działała ekonomicznie, społecznie a nadewszystko działała jeszcze na żdźczenie ludności i pozwólcie Panowie, abym ją parę ilustracyj przytoczył.

Wtenczas zarządzałem powiatem Chrzanowskim i w tym powiecie we wsi Kąty — zachorował człowiek na zapalenie płuc. Ponieważ trzeba go było oddać do szpitala, zatem wójt miejscowy, obawiając się płacenia kosztów kuracyi a wiedząc, że ten człowiek urodził się w drugiej wsi, to jest w Kościelcu, kazał chorego w nocy odwieść do tejże wsi i zrzucić go pod progiem wójta.

Ten zaś znowu odwozi go napowrót do Kątów i tak przez 48 godzin wożono tego nieszczęśliwego. Żandarmerya dowiedziawszy się o tem, spowodowała to, że odesłałem go do Krakowa, gdzie na drugi czy trzeci dzień umarł. Druga ilustracja: We wsi Byczynie, powiecie Chrzanowskim, zachorowała mężowi żona.

Człowiek ten był nawet dość zamożny, obawiając się jednakże płacenia znacznych kosztów wołał, aby mu żona umarła. Kiedy to doszło do wiadomości, posłałem lekarza w asystencyi żandarma, zabrano żonę od męża, oddano do szpitala; ona po kilku miesiącach wyzdrowiała, lecz skutek był ten, że więcej do męża nie wróciła.

Takich przykładów mógłbym przytoczyć bardzo wiele, bo tak działo się nie tylko w powiecie Chrzanowskim, ale w całym kraju, że setki i tysiące ludzi umierało bez pomocy lekarskiej dlatego, że gminy wzdragały się oddawać ich do szpitala z obawy przed płacaniem kosztów kuracyjnych. W takim smutnym stanie rzeczy miałem w powiecie Chrzanowskim obywatela prezesa Rady powiatowej, a był nim niezapomnianej pamięci zmarły w r. 1872. Adam hr. Potocki. Ubolewał on bardzo nad temi urządzeniami i nad tą ustawą i uczynił następujące dla tego powiatu dobrodziejstwo. Upoważnił on mnie, a właściwie dał „carte blanche“ do posełania do jego szpitala prywatnego, który dla swoich niegdyś poddanych w Krzeszowicach założył, wszystkich chorych na bezpłatne leczenie i sam niektóre koszta wysoko obliczone za gminy płacił na moje ręce z warunkiem, aby o tem nikt nie wiedział. Tak postępował znakomity obywatel kraju, który miał tak wysokie pojęcie o potrzebach i niedostatku ubogich włościan.

Prawda, nie każdy to mógł zrobić, kto nie posiadał znakomitej fortuny Potockich.

Koszta leczenia obliczyła komisya

w r. 1882. na 170.181 zł.

w r. 1883. na 180.889 zł.

w r. 1884. na 193.387 zł.

i dziwi się, że te koszta o 8% wzrosły, a ja się dziwię, że one nie wzrosły o 16%. Wiadomo Panom, że w latach 1883. i 1884. był u nas nieurodzaj, a w następstwie tego głód; zatem przyzna każdy, że jeżeli ludność wiejska raz na dzień je, i jeżeli żywiona jest datkami, albo składkami ofiarowanemi jej czy to przed rząd, czy to przez kraj, czy też przez prywatne instytucje lub osoby, że w takich warunkach choroby wzmagają się muszą i tylko niesłychanej wytrwałości naszego włościanina trzeba przypisać, że się u nas nie wywiązały ciężkie epidemie, jak tyfus głodowy, płamisty lub cholera.

Ja się w istocie dziwię, że te koszta nie są większe.

Proszę Panów! zdawałoby się podług wywodów komisji, że ponieważ jest możność i łatwość pójścia do szpitala, że u nas każdy włościanin, gdy go tylko głowa zaboli, zaraz idzie do szpitala.

Tak nie jest.

U nas żaden zamożny włościanin do szpitala nie pójdzie, bo woli lekarzy i lekarstwa sprowadzić sobie do domów. Drudzy mają nieprzewyciężony wstręt do szpitalów, bojąc się eksperymentów lekarskich. Przeprosić muszę Wysoką Izbę, że przytoczę jeden wypadek mnie prywatnie dotyczący. Miałem służącego, zachorował na cierpienie reumatyczne, chciałem go na mój koszt oddać do szpitala w Tarnowie; a on gdy się o tem dowiedział, zaraz na drugi dzień podziękował mi za służbę i poszedł, bojąc się szpitala. Bardzo wielu włościan nie chodzi także do szpitala; a możeby Wysoka Izba nawet nie odgadła, kto robi wielką konkurencję szpitalom. Tę robią właściciele dóbr i szanowne ich małżonki.

U nas jeszcze pomimo tej okoliczności, że zniesiono pańszczyznę, pomimo upadku propinacyi, pomimo uciążliwych może serwitutów, pomimo tego wszystkiego nasi obywatele starają się dawnym zwyczajem o leczenie ubogich chorych po wsiach swoich.

Zapewne Panowie wiedzą, że bardzo mało jest dworów, któreby się nie zajmowały taką konkurencją naturalnie w chorobach mniej niebezpiecznych, mało takich dworów, któreby nie posełały żywności, nie starały się o pielęgnację tych chorych.

Jestto znaczna konkurencja i myślę, że takowej ani Wydział krajowy ani komisja budżetowa za złe nie wezmą! Co do ściągania w gotówce kosztów od włościan w szpitalach leczonych, muszę powiedzieć, że ja administruje obecnie najmniejszym powiatem, jaki istnieje w Galicyi. Powiat ten ma 47.000 ludności i jest tak ubogi, że w połowie gleba jego jest piaszczystą w drugiej połowie górską.

Powiat ten jest nadto jeszcze zadłużony, a to dzięki agentom banku włościańskiego, którzy swego czasu gorliwie mu do tego pomagali. Z powiatu tego mamy wielkie wychodźstwo do Ameryki, a że nie z rozkoszy, to każdy przyzna.

Pomimo, że ten powiat jest tak mały i ubogi, to przecież muszę powiedzieć, że kilkaset reńskich w roku zeszłym odesłałem do szpitala

w Krakowie, Tarnowie i Jaśle, za chorych leczonych. Jest to dowodem, że nie postępuje się lekkomyślnie i że tam, gdzie to można zrobić bez ruiny lub wielkiego uszczerbku dla włościan, koszta te ściągane bywają.

Ja wierzę, że mogą być wypadki nadużyć, bo w każdym urzędzie, w każdej instytucji, wszędzie się trafiać mogą nadużycia, a te nadużycia mogą kosztować najwyżej 5 do 10.000 zł.

Proszę Panów, te 5 lub 10.000 zł. tam, gdzie chodzi o taki cel, aby zachować ludność od chorób i śmierci, kraj od wyludnienia, to wydatek ten warto poświęcić.

Przejdę teraz do sposobów, w jaki się u nas wystawiają świadectwa ubóstwa i dla czego nie mogą być takie nadużycia, o jakich komisja budżetowa wspomina.

Świadectwa ubóstwa u nas wystawia się w ten sposób, że je wydaje wójt, a proboszcz potwierdza, i one odsełają się najczęściej do urzędu, gdzie je czasem trutynuje Starostwo, chociaż z urzędu nie jest do tego powołane. Przypuszczam, że wójt dla jakiejś protekcji świadectwo ubóstwa wyda, to ksiądz z pewnością go nie podpisze.

Miałem bardzo liczne wypadki, gdzie ksiądz w takich wypadkach odmawiał swego podpisu. Jak są te gminy skrupulatne pod tym względem, tego mamy dowód, że z urzędu musimy zwracać świadectwa, które na przykład tak brzmią:

„Zwierzchność gminna nie może wystawić świadectwa ubóstwa, bo leczony w szpitalu posiada kawałek gruntu, krowę jedną, a żona korale wartości 15 zł. w. a.“

Tego człowieka przecież za bogatego uważać nie można, woła się zatem wójta i zwraca się świadectwo do poprawienia, gdyż to każdy przyzna, że jeżeli za koszta leczenia ostatnią krowę włościaninowi weźmiemy, to go czeka największa nędza, zwłaszcza, że to stanowi przeważnie wyżywienie jego rodziny.

Są dalej świadectwa tej treści: „Nie można wystawić świadectwa ubóstwa, albowiem na tej roli mieszka kto inny, który grunt tanio kupił, więc niech koszta kuracyi za lezonego zapłaci“. Ponieważ to się nie zgadza ani z ustawą, ani z przepisami, przeto zwrócone być musi!

Przechodzę teraz do ostatniej części, to jest, w jaki sposób komisja budżetowa chce, ażeby Wydział krajowy zbadał te nadużycia.

Wydział krajowy musiałby w takim razie wysłać urzędników delegowanych ze swojego ramienia do wszystkich, albo niektórych gmin, co by pociągnęło nie małe koszta za sobą. Czy też ma to Wydział kraj. powierzyć Wydziałom powiatowym, czy to ma robić prezes Wydziału powiatowego albo członkowie Wydziału. Jest tu bardzo wielu prezesów Rad powiatowych, ale wątpię, ażeby się który podjął tego rodzaju dochodzeń i przyjął na siebie przeprowadzenie takiej inkwizycji po gminach. Dodam jeszcze, że nasz włościanin jest bardzo podejrzliwy, jeżeliby tylko posłyszał, że podobne dochodzenia w jakikolwiek bądź sposób są prowadzone, może być Wysoka Izba pewną, że włościanie wrócą do swojego dawnego systemu i nie będą posyłać ubogich chorych do szpitali, tylko będą ich zatajać i ludzie znowu marnieć będą.

Zwracam się jeszcze tylko do pana sprawozdawcy komisji budżetowej, że nie miałem wcale zamiaru prowadzić jakiejś krytyki, chciałem tylko wykazać istotny stan rzeczy i przestrzedz Izbę przed tą ewentualnością, jakaby nastąpiła nawet z zamiaru zaprowadzenia płacenia przez gminy połowy kosztów kuracyi i pozwałam sobie prosić Wysoką Izbę, ażeby raczyła ze względu na to, co powiedziałem, najpierw poprzeć, a potem przyjąć następujący wniosek (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad rezolucją komisji budżetowej, zamieszczoną pod l. 2. przy rubryce budżetu „Koszta leczenia ubogich chorych“, wzywającą Wydział krajowy do zbadania i zdania sprawy, czy powodem wzrostu wydatków w rubryce III. „koszta leczenia“ nie są nadużycia Zwierzchności gminnych przy wydawaniu świadectw ubóstwa, i w jaki sposób nadużycia te usunąć by się dały — przechodzi się do porządku dziennego.

JW. Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Wniosek jest dostatecznie poparty.

P. Dr. Hoszard. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Dr. Hoszard ma głos.

P. Dr. Hoszard. Komisja budżetowa, jak zwykle, tak w roku obecnym była o tyle uprzejmą, że mnie jako referenta spraw szpitalnych do swych obrad nad temi sprawami zawezwała. Nie wiem jak się to stało, że właśnie do obrad nad rubryką III. nie byłem powołany; a żałuję, że się tak stało; jeżelibym komisji budżetowej

przedłożył moje uwagi co do rezolucji proponowanych, możeby były wpłynęły na zmianę tych rezolucji, a może by ich zupełnie zaniechano. Stało się inaczej i dlatego Izbę mem przemówieniem zatrudnić muszę.

Komisja budżetowa konstatując wzrost dni leczenia i wydatków z funduszu krajowego na koszta leczenia w szpitalach prowincjonalnych od roku 1882. do 1884. o 8%, (a w rzeczywistości wzrosły one o 13·6%, więc więcej jak komisja twierdzi), zastanawiała się nad środkiem wstrzymania tego wzrostu i przysłała do przekonania, że pośrednikiem oszczędności mogą być tylko taksy leczenia. Do tego twierdzenia mam zaszczyt następującą zrobić uwagę.

Przedewszystkiem przyznaję, że taksy leczenia bezsprzecznie wpływają na wzrost kosztów leczenia, jest to pewnikiem, który się nie da zaprzeczyć. Tę prawdę uznał już dawno Wydział krajowy i od roku 1878. wstąpił na drogę niżenia taks, gdzie się to tylko dało. Zniżyliśmy od tego roku w 15stu szpitalach prowincjonalnych taksy o łączną kwotę 1 zł. 14 ct., nie licząc niżenia taks w szpitalu lwowskim i krakowskim o 36 ct., więc razem zniżyliśmy taksy o 1 zł. 50 ct. we wszystkich szpitalach. Rezultat zaś tego był taki, że Galicya ma najniższą taksę przeciętną ze wszystkich innych krajów koronnych, albowiem wynosi ona w Salzburgu przeciętnie 96 ct., Szląsku 80 ct. Morawii 76·4 ct., Tyrolu 61·5 ct., Bukowinie 61 ct., w Czechach 54·8 ct., a w Galicyi przeciętna taksa wynosi tylko 53·1 ct., zatem jest najniższą ze wszystkich prowincyj austriackich.

To był rezultat jeden. Ale zanim mogliśmy przystąpić do niżenia taksy, musieliśmy wprzód zniżyć wydatki w szpitalach prowincjonalnych, bo taksa układa się na podstawie wydatków w 3ech latach ubiegłych. Tutaj zaprowadziliśmy oszczędność w gospodarce, czy to przez ustanowienie nowej normy żywienia, czy też przez odebranie przedsiębiorcom żywienia chorych i oddanie w własny zarząd, czy przez zmniejszenie kosztów na lekarstwa i inne potrzeby szpitali, dość, iż wprowadziliśmy oszczędną gospodarkę we wszystkich szpitalach. Rezultat cyfrowy był zaś taki, że kiedy w roku 1878. wydatki w prowincjonalnych szpitalach wynosiły znaczne sumy, w r. 1884. zmniejszyły się o 171.364 zł., mimo to, iż chorych w roku 1884. było o 7.043 więcej



niż w roku 1878. To jest rezultat drugi gospodarki terażniejszej w szpitalach. (Brawo).

Zatem nie przeczę, ale owszem twierdzę, że taksy znakomity wpływ wywierają na kosztach leczenia, jednakowoż stanowczo przeczę temu, że tutaj komisya powiada, że taksy były przyczyną wzrostu kosztów leczenia między r. 1882 a 1884. Gdyby tak było, jak komisya twierdzi, toby musiały być taksy w tych latach podniesione, tymczasem tylko w tych trzech ostatnich latach zniżyliśmy ją w 15tu szpitalach o 23 ct. i dopiero z końcem 1884. roku byliśmy zmuszeni w 2ch szpitalach podnieść o 17 ct., t. j. w Przemysłu o 13 ct. dlatego, że się kapitał zapasowy z dawnych lat uzbierany wyczerpał, a który przez kilka lat był używany na opłacanie kosztów leczenia; w Drohobyczu zaś o 3 ct. musiano podnieść takse dlatego, że za nowy budynek płacimy większy czynsz, jak przedtem płaciliśmy. Ale te dwa podniesienia z końcem 1884. roku na wydatki w poprzednich 3ech latach wpływu mieć nie mogły.

Nie wysokość taksy jest powodem, że koszty się zwiększyły w roku 1884. w porównaniu z rokiem 1882., ale inne powody. Według mego sumiennego przekonania powodem tego podniesienia się i ilości dni leczenia i wydatków był okólnik z roku 1882., który Wydział krajowy pod przymusem komisji budżetowej wydał, objaśniając poprzednie rozporządzenie swoje z roku 1882. Dla tych Panów, którzy w tej kadencji po raz pierwszy zasiadają w tej Wysokiej Izbie, muszę trochę w przeszłość sięgnąć. Otóż kiedy w roku 1880. koszta leczenia znacznie się powiększyły, Izba uchwaliła, aby Wydział krajowy nie przyjmował więcej chorych, jak tyle, ile lokalności terażniejsze szpitale pomieścić mogą. Wydział krajowy nie widział innego sposobu wyjścia, jak wydać rozporządzenie, na mocy którego wszystkie kaleki i nieuleczalni nie mogą być przyjmowani do szpitali, a oprócz tego to samo chorzy z przewlekłymi miesiącami lub latami trwającymi chorobami, gdyż uważał, że oni należą do domu kalek i ubogich a nie do szpitali. To rozporządzenie nasze gdzie niegdzie zbyt surowo zastosowano i zdarzyły się wypadki obrażające ludzkość, ho nie przyjmowano konających, a był wypadek, że chory umarł na ulicy.

(Ks. Kopyciński: Strach!)

Komisya budżetowa zagnalona tem, żądała

od Wydziału krajowego, ażeby owo rozporządzenie cofnął. Otóż nie cofnęliśmy wprawdzie tego okólnika, aleśmy go wyjaśnili, zarządzając, ażeby ci chorzy, którzy wprawdzie nie powinni być przyjmowani, w wyjątkowych wypadkach, kiedy zachodzi obawa rychłej śmierci albo pogorszenia choroby, na które można znaleźć jeszcze jaki środek, w takich wypadkach przyjmowani być mogli. Otóż ten okólnik tak wpłynął na przyjmowanie do szpitali, że między rokiem 1882. a 1884. znaczna zachodzi różnica tak między dniami leczenia jak wydatkami.

Otóż w roku 1882. było chorych 15.467, w roku 1884. 17.450, t. j. w tych trzech latach o 1.983 więcej. Czyli liczba chorych powiększyła się o  $12\frac{8}{10}\%$ , a wydatki wzrosły o  $13\frac{6}{10}\%$  procentu. Jaki zaś miał skutek pierwszy nasz okólnik z 1880. roku, zabraniający przyjmowania chorych, mogą powiedzieć Panom, że w roku 1880. wynosiły wydatki 224.279 zł. a w roku 1882. spadły na 170.184 zł., t. j. o 154.095 zł. czyli o  $24\frac{1}{10}\%$ . Pierwszy zatem okólnik z r. 1880. miał ten skutek, że o  $24\frac{1}{10}\%$  spadły wydatki. Drugi okólnik z roku 1882. miał przeciwny skutek, że się wzmożyły o  $13\frac{6}{10}\%$ . Tu szukać należy powodów wzrostu kosztów leczenia w trzech ostatnich latach. Oprócz tego przyczyniły się do tego i inne momenta, n. p. przyrost ludności; wiadomo Panom, że ludność wzrosła o 47.000, to jest o  $1\frac{4}{10}\%$ , w trzech latach czyni to  $4\frac{4}{10}\%$ , o tyle też powiększyć się musiała liczba chorych i o tyle też i wydatki pomnożyć się musiały. Uwzględnić też należy i nędzę, która z roku na rok się powiększa i ma także wpływ na frekwencję szpitali.

To są tedy istotne powody. Komisję budżetową razi różnica wysokości taks szpitalnych i wydają się jej te różnice nieuzasadnione. Ależ inaczej być nie może. Jakżeż się bowiem taksa oblicza? oblicza się na podstawie trzechletnich wydatków, od których odlicza się 3-letnie dochody własne — to znaczy procenta, z majątku szpitalnego, z legatów i innych dochodów suchych, a dopiero ten rezultat dzieli się przez ilość dni leczenia, iloczyn daje takse. Wydatki nie we wszystkich szpitalach mogą być równe, np. niektóre nie mają własnych budynków, muszą więc opłacać czynsz, należą tu: Drohobycz, Brzeżany i Rzeszów. Inne szpitale mają długi zaciągnięte jeszcze wtedy, kiedy budynek stawiano. Te długi muszą więc amortyzować — należą tu: Stryj i

Sanok. Otóż takie szpitale mają większe wydatki niż te, które mają własne budynki i nie mają długów.

I dochody są różne. Niektóre szpitale mają własne majątki, od których pobierają procenta. Takich szpitali mamy 4: Złoczów, Brody, Tarnopol, Biała. Te muszą więc mieć niższą taksę, bo swojemi własnymi dochodami pokrywają część wydatków.

Otóż trudno będzie znieść tę różnicę, dopóki nie zabierzemy własne dochody wszystkich szpitali na fundusz krajowy i nie będziemy pokrywać wszystkich wydatków z funduszu krajowego. Coś podobnego ma uczynić Tyrol; u nas nie jest to dotąd praktykowane.

Przechodzę teraz do samych rezolucyj. Otóż komisya budżetowa poleca Wydziałowi krajowemu (czyta):

„Aby ponownie ściśle zbadał podstawy ustanowienia taks w szpitalach prowincjonalnych i przedłożył Wysokiemu Sejmowi przy preliminarzu na rok 1887. szczegółowe budżeta szpitali prowincjonalnych“.

W tem poleceniu zawarte są dwa polecenia: najpierw polecenie zbadania podstaw taks. Podstawy te są tak zbadane, że więcej ich badać już nie potrzeba; są bowiem oparte na równowadze wydatków i dochodów własnych z ilością dni leczenia. Podstawy te są zresztą unormowane ogólnemi przepisami. Obowiązuje w tej mierze rozp. minist. z 10 Kwietnia 1857. nie tylko w Galicyi, ale w całym państwie austriackiem. Gdybyśmy tę podstawę zmienić chcieli, to musielibyśmy ją zmienić dla całej Austrii, a wątpię, czy moglibyśmy coś lepszego wymyśleć od tych podstaw, które teraz obowiązują, bo one rzeczywiście potrzebom najlepiej odpowiadają. Polecenie drugie żąda, aby Wydział krajowy przedłożył Sejmowi przy preliminarzu na rok 1887. szczegółowe budżety szpitali prowincjonalnych. Jeżeli to będzie uchwalone, to i wykonaniem będzie, ale zapowiadam naprzód, że będą trudności nie ze strony Wydziału krajowego, ale z kądem inąd, a gdzie będą trudności, to się zaraz dowiedziecie. Teraz przedkładamy corocznie i teraz są przedłożone w sprawozdaniu z czynności budżety wszystkich szpitali. Są to budżety na rok 1885., bo w roku 1885. Sejm był zwołany. Na rok 1886. nie mogliśmy przedłożyć, bo sami ich nie mieliśmy. Dawniej szpitale prowincjonal-

ne nie przedkładały wcale budżetów, a jeżeli przedkładały, to po 2 latach i później. Teraz przedkładają przed rokiem na który są układane. Aby to unormować i budżety na czas Sejmowi przedłożyć, wydał Wydział krajowy przed kilku laty rozporządzenie, iżby budżety te szpitalne w pierwszej połowie Grudnia roku poprzedzającego rok budżetowy były do nas odsyłane. I cóż się stało? Stało się tak, że zanim te budżety będą uchwalone, upływa termin wyznaczony. Proceder bowiem jest taki: Układa budżety komitet szpitalny złożony z burmistrza, rządcy, lekarza, assessora i t. d. Następnie bywa ten budżet wyłożony w kancelaryi magistratu do publicznego przeglądu: tam musi się 14 dni znajdować na widoku publicznym. Następnie bywa uchwalonym przez radę gminną; rada gminna odsyła go do rady szpitalnej i tu jest ta kwarrantanna, którą budżety najdłużej przebywać muszą. Na rok 1886. powinny być wszystkie budżety już w pierwszej połowie Grudnia przedłożone; przyznać się muszę, że do dziś dnia jeszcze 4 szpitale budżetów swych nie przysłały, a to Stryj, za co burmistrza grzywną obłożył musieliśmy, bo nad nim przysługuje nam władza dyscyplinarna.

Trzy zaś budżety, mianowicie z Przemyśla, Złoczowa i Sokala, leżą w radach szpitalnych. Dwa razy już bardzo uprzejmie pisma wysyłałiśmy do prezesów tych rad szpitalnych, ażeby byli łaskawi przesłać je, bo są potrzebne i do dziś dnia nawet odpowiedzi nie mamy. Tu leży trudność, nie w Wydziale krajowym, ale po drodze do Wydziału. Te trzeba zwalczać. Nareszcie miałbym wielką ochotę zapytać się p. sprawozdawcy, do jakiego użytku te budżety mają być przedkładane Wysokiemu Sejmowi; czy do konstytucyjnego traktowania, to znaczy do uchwalenia albo odrzucenia, jak się to dzieje z budżetem zakładów krajowych, czy też tylko do wiadomości. Jeżeli do wiadomości, to nie mam nic przeciwko temu do zarzucenia, jeżeli jednak do konstytucyjnego traktowania, to są pewne wątpliwości, czy opłaci się wchodzić Sejmowi w trutowanie budżetów szpitalnych.

Naprzód, jeżeli Sejm będzie późno zwołany, to i budżety późno będą uchwalone, a wtedy i szpitale znajdują się w pozycji, że kilka miesięcy będą gospodarować bez budżetu, a powtóre, to szpitale prowincjonalne nie są zakładami krajowemi, to są zakłady innego rodzaju i nie wiem

nareszcie, czy Sejm ma kompetencję, ażeby ich budżety uchwalał, bo nareszcie przyjdzie do tego, że Sejm będzie wszystkie budżety gminne za-  
twierdzać, a przecież to z obowiązku ustawy zupełnie nie wypływa.

Trzeba Panom wiedzieć, jaki jest stosunek szpitali prowincjonalnych do funduszu krajowego i do władz krajowych. Jest najpierw rozporządzenie Ministerstwa, właśnie to z 1857. roku, które normuje szpitale tak nazwane publiczne i powszechne. Takimi samoistnymi zakładami są 25 szpitali prowincjonalnych u nas.

Na mocy ustawy gminnej §. 26. burmistrz powinien takim zakładem samoistnym w gminie się znajdującym zawiadywać.

Szpitale te są właściwie zakładami tak zwanymi lokalnymi tj. samoistnymi, które zostają pod administracją bezpośrednią burmistrza, a w trzech szpitalach powiatowych, Wydziału powiatowego.

Po nad tym burmistrzem i po nad władzami gminnymi stoją owe rady szpitalne, które ustawa z roku 1869. wprowadziła u nas w życie.

Te rady szpitalne nie są organami zawiadującymi, są tylko organami doradczymi i są organami kontrolującymi ale nie nadzorującymi i nie administrującymi.

Nad tem wszystkim jest dopiero Wydział krajowy, a Wydział krajowy ma znowu ingerencję w szpitalach prowincjonalnych na mocy ustawy „o nadzorze nad szpitalami“.

Z tytułu, że fundusz krajowy ponosi koszt leczenia za ubogich, przyznała ta ustawa Wydziałowi krajowemu naczelny kierunek i nadzór nad szpitalami prowincjonalnymi, ale nie administrację. O administracji w żadnej ustawie nie ma mowy.

Administracja tedy należy do zarządu szpitala i do burmistrza według istniejącej ustawy.

Jeżeli tedy Wysoka Izba uchwali rezolucję przez komisję proponowaną, to wypadłoby to samo ustawę obowiązującą zmienić.

Co do drugiej rezolucji polecającej, by Wydział zbadał i Wysokiemu Sejmowi sprawę zdał (czyta): „czy powodem wzrostu wydatków nie są nadużycia zwierzchności gminnych przy wydawaniu świadectw ubóstwa“, — mam zaszczyt odpowiedzieć, że to jest rzecz odgrzewana; wszakże jeszcze w r. 1878. Wysoki Sejm podobną uchwałę

powziął i to na posiedzeniu 18. Października 1878. r.

Brzmiała ta uchwała tak (czyta): 1) „Wzywa się Wydział krajowy, żeby obmyślił środki wydawania świadectw ubóstwa osobom nie mogącym płacić za siebie“ itd.

2) „żeby świadectwa ubóstwa dołączone do rachunków jak najściślej badał i w razie dostrzeżonej niezgodności z prawdą, winnych do surowej pociągał odpowiedzialności“.

Otóż to polecenie Wysokiego Sejmu Wydział krajowy wykonał, zdał z tego sprawę w r. 1880. (Alegat 23.) w obszernem sprawozdaniu, gdzie swoje zapatrywania oparte na studyach Wysokiemu Sejmowi przedłożył. Wysoki Sejm to sprawozdanie na wniosek komisji administracyjnej — a referentem tej sprawy był poseł Czerkawski — przyjął do wiadomości z tym dodatkiem, że gminy rzeczywiście, jeśli świadectwa takie fałszywe wydają, to tylko z nieświadomości, i to w bardzo rzadkich wyjątkowych wypadkach. Muszę to potwierdzić. Wtenczas już zdaliśmy sprawę, a teraz powtarzam, że badając jak najściślej sprawę tę przyszliśmy do przekonania, że w ośmiu tylko wypadkach zachodziła wątpliwość o wiarygodności świadectwa. We wszystkich tych wypadkach zawezwaliśmy władze i sądowe i polityczne do wkroczenia. W jednym tylko wypadku został skazany wójt na zwrot tych kosztów, które przez to zostały uronione, w drugim wypadku wójt został skazany na koszt komisji; w reszcie innych wypadków nie znalazła się żadna istota czynu. Więc tak mało wypadków na tylekroć tysięcy świadectw? To przecież świadczy o uczciwości naszych gmin.

Ja przekonawszy się o tem naocznie, bo prawie codziennie mam takie świadectwa w rękę, mogę Panów zapewnić, że z taką uczciwością i sumiennością, jaka panuje przy wydawaniu świadectw przez gminy, można się dziś rzadko spotkać.

Gminy są tak skrupulatne w wydawaniu tych świadectw, chociaż wiedzą, że żaden ciężar na nich nie spadnie, iż wyrażają w świadectwach wyraźnie, że ten a ten ma 2 morgi, jedną krowę, jednego konia i może zapłacić koszt leczenia; tak dalece, że Wydział krajowy widząc, że gmina za daleko poszła, takie wątpliwe świadectwo odseła do Starostwa, żeby Starostwo jeszcze zbadało i przekonało się, czy ten, który ma płacić, jest rzeczywiście w stanie zapłacić,

i zwykle Starostwo powiada: „że nie jest w stanie“. Poczucie obowiązku i słuszności w naszych gminach jest w tym względzie wysoko rozwinięte.

Gdzieindziej znajdują się znowu ci, którzy chcą się usunąć od kosztów leczenia, jak to mam najwięcej sposobności przekonać się Są to służbodawcy rozmaitej kategorii, tak w miastach jak i po wsiach, tak w fabrykach jak w kopalniach. Często wydarza się, że chory, przyszedłszy bezpośrednio ze służby, powiada, że ze służby zeszedł przed tygodniem albo dwoma, aby wykazać przerwę między służbą a szpitalem, bo w takim razie jest służbodawca uwolniony od ponoszenia kosztów leczenia.

Takich wypadków jest bardzo dużo. Gdyśmy zaostrzyli przepisy, by jak najściślej badano służbodawców i pociągano do płacenia kosztów leczenia chorych robotników, to służbodawcy w Borysławiu nie chcąc płacić kosztów, a co ich często trafiało, bo często łamią tam nogi i ręce w szybach i często grasują tam epidemie tyfusowe, radzili sobie w ten sposób, że w nocy, cichaczem przywozili chorego robotnika pod szpital, składali u drzwi na ulicy; takiego trzeba było zabrać do szpitala, a często nie można nawet dojść służbodawcę.

Nie gminy więc, ale służbodawcy są winnymi. Z tego powodu widzicie Panowie, że druga rezolucya, jeśli będzie uchwaloną, będzie powtórzeniem tego, co już w r. 1878. uchwalono i co w r. 1880. było załatwione.

Kończąc oświadczam, że którakolwiek rezolucya będzie przyjęta, jako członek Wydziału krajowego będę się starał sumiennie ją wykonać, wedle możliwości, a jako poseł przeciwko jednej i drugiej głosować będę. (Brawo.)

JW. Marszałek. Żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Stanisław hr. B a d e n i. Wysoka Izba zechce mnie mieć za wytlómaczonego, jeśli w obronie wniosków komisji nie będę tak mówił, jak gdybym był rzeczywistym sprawozdawcą, bo jak wiadomo, podpisanym jest na sprawozdaniu p. Hausner i jego tylko chwilowo zastępuję. Opozycja dotyczy obu rezolucyj.

P. Hoszard mówi o powodach, które skłoniły komisję do zaproponowania rezolucji pierwszej. Ja zwracam uwagę, że zaczął od premisy,

której nie ma w tem, co napisano, ani nawet w intencji komisji nie było.

P. Hoszard mówi, że zdaniem komisji, powodem wzrostu kosztów leczenia były wysokie taksy. Tego nie ma w sprawozdaniu. Jest co innego. Komisya zastanawiała się, w jaki sposób możnaby w rubryce „koszta leczenia“ dojść do pewnych oszczędności i powiada, że pośrednikiem tych oszczędności mogą być taksy leczenia. To twierdzenie komisji jest zupełnie innem, jak to, które szanowny członek Wydziału krajowego w swem przemówieniu zbijał. To są rzeczy odmienne. Czy nie można przypuścić, że łatwo może się zdarzyć, że co innego jest powodem wzrostu wydatków, a co innego pośrednikiem oszczędności?

Jeśli w pewnym dziale gospodarstwa krajowego powodu wzrostu wydatków usunąć nie mogę, muszę się chwycić innych środków i oczywiście niekoniecznie to, co uważam za środek oszczędności, musi być powodem powiększenia wydatków.

W wywodach komisji nie ma ani słowa o tem, że podwyższenie wydatków spowodowane zostało podwyższeniem taks, a rzucono tylko myśl, czy nie dałoby się znizowaniem taks uzyskać pewną oszczędność. To jest wielka różnica!

P. Hoszard zapytuje, w jakim celu żądamy preliminarzy funduszu szpitali prowincjonalnych. W jakim celu chcemy mieć preliminarz, kiedy ma się uchwalić wydatek? Cel jest dość powszechnie znany. Oto ten, byśmy wiedzieli, co uchwalamy, bo dotąd tego nie wiedzieliśmy, chociaż na te preliminarze się powoływano. W Rubr. III. preliminarza Wydziału krajowego, cóż mówi on wyjaśniając, dlaczego preliminarzuje kwotę 650.000 zł.? „Ogólna ilość dni leczenia była taka a taka, a dla 23 szpitali prowincjonalnych w kraju preliminarzuje się 181.000 zł. wedle poszczególnych preliminarzy szpitalnych“. Jeśli uchwalamy wydatek według szczegółowych preliminarzy, to sądzę, iż jest naturalnem, że te preliminarze widzieć chcemy. Preliminarze są wprawdzie, ale za rok 1885., t. j. ubiegły.

Gdybym był właściwym referentem tej sprawy, znałbym już dokładnie historję preliminarzy specjalnych szpitali powiatowych; mnie jednak znane są szczegółowe dzieje innego funduszu, także krajowego; władze zarządzające funduszem, z którym jestem dość dokładnie obznajomiony,

przedkładały preliminarz na podstawie preliminarzy innych funduszków (powiedzmy, że się nazywają okręgowe) z lat ubiegłych.

Muszę jednak stwierdzić, że tak Wysoka Izba jak i Wydział krajowy uważali to nadal nie do przyjęcia, i dzięki energicznym żądaniom Wydziału krajowego już w roku bieżącym uchwaliliśmy po raz pierwszy budżet na rok 1886. na podstawie specjalnych preliminarzy funduszków okręgowych na rok 1886. Otóż sądzę, że i dzisiejsze żądanie komisji budżetowej jest zupełnie słuszne i łatwo może być wykonane.

Jeśli o preliminarzu mowa, to do pojęcia preliminarza dołącza się pojęcie przyszłości nie przeszłości, tak samo, jak przy zamknięciu rachunków nie kontentujemy się preliminarzem na rok przyszły, tylko żądamy zestawienia wydatków z tego roku, za który ma się rachunki zamknąć. Jeżeli uchwalamy preliminarz na rok 1886., nie możemy się kontentować preliminarzem za r. 1885.

Muszę tu wrócić do powodu, dla którego sprawa ta została w komisji poruszona; oto raziło nas, że kiedy prelinujemy drobne pozycje na pewnych podstawach i po długich dyskusjach, kwotę ogólną 650.000 zł. w Rubr. III. uchwalamy bez dyskusji, co więcej nie ma komisya dostatecznej podstawy do ocenienia, czy kwota przez Wydział krajowy prelinowana, odpowiada istotnej potrzebie.

Komisya sądzi, że mając przed sobą budżety szpitali powiatowych, będzie mogła zbadać dokładnie, czy taxy leczenia w pojedynczych szpitalach zmniejszyć się nie dadzą.

Szanowny szef departamentu szpitalnego wspominał, że dziś Wydział krajowy nie może doprowadzić do tego, aby zarządy szpitali powiatowych przedkładały budżety w czasie przez Wydział krajowy oznaczonym. Uważam to za naturalne, bo po cóż mają przedkładać, kiedy mają tę pewność, że i bez tego preliminarz zostanie uchwalony; gdy jednak będą wiedziały, że budżety szpitali powiatowych muszą być Sejmowi przedkładane przed uchwaleniem budżetu ogólnego, wtedy się będą spieszyć. Ja teraz bardzo dobrze rozumiem fakt tej obojętności ze strony zarządów szpitalnych, i sądzę, iż okoliczność, że one nie przedkładają preliminarzy w należyтым czasie, dowodzi że rezolucya komisji była potrzebną, dlatego w imieniu komisji od niej odstąpić nie mogę.

Jak już słusznie podniósł poseł Hoszard, jest w rezolucyi pierwszej jeszcze myśl druga, mianowicie Wydział krajowy ma ponownie poddać zbadanie podstawy ustanowienia taks szpitalnych. To mnie się zdaje słuszne, i właśnie dlatego, że mi znana jest podstawa taks szpitalnych powiatowych, że ona nie jest niczem innym, jak uzupełnieniem z funduszu krajowego kosztów utrzymania tego szpitala, o ile dochody własne szpitala nie wystarczają. Zdaje mi się, trzebaby ponownie podstawę, podług której taxę oznaczono, zbadać, bo skoro koszta utrzymania się zmieniają, skoro koszta żywienia mogą się zmienić, to tem samem i podstawa do obliczenia taks się zmieniać musi.

Jest dużo rzeczy na świecie niebezpiecznych, ale ponowne zbadanie czegoś jest przecieź najmniejszym niebezpieczeństwem, jakie komukolwiek grozić może i sądzę, że jeżeli Wysoka Izba nic innego proponowanej przez nas rezolucyi pierwszej zarzucić nie może, jak tylko, że chcemy zbadać ponownie rzecz, która zdaniem szanownego członka Wydziału krajowego zbadaną być nie potrzebuje, to sądzę, że z tego jedyne go powodu rezolucyi pierwszej Wysoka Izba nie zechce odrzucić.

Przechodzę do drugiej rezolucyi, co do której podniósł opozycję p. Płaziński. Najprzód ogólna uwaga. Jeżeli się coś pisze, trzeba być przygotowanym, że ten kto czyta, czytać będzie także między liniami, ale nie sądzę, żeby należało czytać po za liniami.

Na jakiej drodze p. Płaziński doszedł do wniosku, iż w motywach rezolucyi i w samej rezolucyi drugiej mieści się zarzut dla Wydziału krajowego, że Wydział krajowy zezwala i toleruje nadużycia gmin przy wydawaniu świadectw ubóstwa, tego prawdziwie zrozumieć nie mogę. Nietylko nie jest powiedzianem, że Wydział krajowy nadużycia toleruje, ale nawet nie jest powiedzianem, że nadużycia istnieją. Sądzę, że komisya budżetowa, gdyby miała przekonanie, że gminy dopuszczają się nadużyć, nie byłaby żądała zbadania sprawy, lecz byłaby przedłożyła wprost wnioski dążące do usunięcia nadużyć. W tem, że komisya budżetowa żąda zbadania rzeczy, macie Panowie dowód, że komisya nie wypowiada zdania, że nadużycia istnieją. Ja dodam już nie w imieniu komisji, ale w mojem własnem, że gdyby jedynym możliwym rezulta-

tem tego badania był powrót do dawnego stanu rzeczy t. j. do zmiany ustawy w tym kierunku, by gminy część kosztów leczenia za swoich ubogich same płaciły, w takim razie ani p. Hausner nie byłby tego sprawozdania podpisał ani jabym w Jego zastępstwie wniosków komisji nie mógł bronić.

Myśli tej zresztą, o ile wiem, nikt w komisji nie miał. P. Hoszard jest zdania, że cała rzecz odgrzewana. Rzeczy odgrzewanych i ja w zasadzie nie lubię, muszę jednak przypomnieć, że właściwością polskiej kuchni jest, że niektóre rzeczy są dobre nawet gdy są odgrzane. Rzecz była już badana. Prawda, ale kiedy? w roku 1880. jeżeli się nie mylę. Cóż ztąd? Wszak my dziś żyjemy w roku pańskim 1886. Czyż dla tego, że „badanie“ z r. 1880. nie odniosło dodatnich rezultatów już nie należy starać się w r. 1886. to, co nam się złem wydaje, poprawić?

Czy „badając“ nie możemy znaleźć pewnych środków zaradczych? Wszak p. Płaziński powiedział nam, że wójt wydaje świadectwo, ksiądz je podpisuje, a „czasem“ bada starostwo. Ja sądzę, że gdyby to „czasem“ zmieniło się w „zawsze“ to już to nie byłoby bez pewnej korzyści. Sądzę, że takich środków zaradczych znalazłoby się i więcej. Poseł Płaziński przemawiając przeciwko rezolucji powiedział, jaką on w niej myśl widzi. Niech szanowny poseł pozwoli, że i ja powiem, jak mnie się jego wniosek przejścia do porządku dziennego przedstawia.

Wniosek przejścia do porządku dziennego znaczyć może, że wydatki na koszt leczenia nie wzrastają znacznie. Faktem jednak jest, że w roku 1882. wynosiły 643.000, w roku 1883. 758.000 a w roku 1884. 851.000. A zatem tego nie można twierdzić. Czy może życzyliby sobie należało, aby wzrastały? Ja nie sądzę, aby to odpowiadało intencjom Wys. Izby. Czy powody wzrostu ciągłego wydatków w rubryce „koszta leczenia“ są tak dokładnie znane, że ich wcale badać nie trzeba? W tym razie prosiłbym szanownego posła, żeby nas poinformował, bo my ich nie znamy.

Gdyby zaś i ta myśl nie leżała na dnie wniosku przejścia do porządku dziennego, to chyba może on znaczyć, że nie znamy powodów złego, ale nie chcemy ich znać wcale i badać rzeczy nie będziemy. Jeżeliby Wysoka Izba była tego ostatniego zdania, to niech przyjmie wniosek p. Płazińskiego.

Komisja budżetowa zdania posła Płazińskiego nie podzielała i dla tego proponuje rezolucję drugą. Upraszam zatem Wysoką Izbę, aby przyjęła obie rezolucje komisji, a wniosek p. Płazińskiego odrzuciła.

JW. Marszałek. Nim przystąpimy do głosowania, zawiadomić muszę Wysoką Izbę, że Wydział krajowy, uprzedzając te rezolucje, uchwalił postarać się zawczasu o preliminarze dla Wysokiej Izby na rok przyszły.

Przystąpimy do głosowania. Do pierwszego punktu rezolucji nie ma żadnych poprawek ani wniosków.

Punkt 1. opiewa (czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, by ponownie ściśle zbadał podstawy ustanowienia taks w szpitalach prowincjonalnych, i przedłożył Wysokiemu Sejmowi przy preliminarzu na rok 1887. szczegółowe budżety szpitali prowincjonalnych“.

Kto przyjmuje punkt pierwszy, zechce rękę podnieść. (Ogromna większość). Jest przyjęty.

Punkt drugi brzmi (czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu by zbadał i Wys. Sejmowi sprawę zdał, czy powodem wzrostu wydatków w rubryce III. „Koszta leczenia“ nie są nadużycia Zwierzchności gminnych przy wydawaniu świadectw ubóstwa, a ewentualnie, w jaki sposób nadużycia te usunąć by się dały“.

Co do punktu drugiego rezolucji p. Płaziński stawia wniosek, aby nad nim przejść do porządku dziennego. Ponieważ nad pojedynczym punktem nie można stawiać wniosku przejścia do porządku dziennego, dla tego, kto jest przeciwny przyjęciu, ten głosuje przeciw rezolucji. Kto jest za przyjęciem punktu 2. rezolucji, zechce wstać. (Po obliczeniu). Jest 51 głosów. Proszę o próbę przeciwną. (Po obliczeniu). Jest 34 głosów przeciwnych, więc rezolucja komisji się utrzymała.

Sprawozdawca p. Dr. Stanisław hr. B a d e n i.  
Do tej rubryki są petycje (czyta):

Sprawozdanie

komisji budżetowej o petycji Zofii Tymaczkowskiej, wdowy po lekarzu miejskim, o podwyższenie pensji dla niej i jej pięciorga dzieci, uchwałą Wydziału krajowego z dnia 6. Listopada 1885. roku do L. 55.913 wyznaczonej.

Komisja budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad petycją L. 295 Zofii Tymaczkowskiej, o podwyższenie przez Wydział krajowy według norm obowiązujących wyznaczonej pensji wdowej, przechodzi się do porządku dziennego.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Nikt głosu nie żąda, kto się zgadza z wnioskiem komisji budżetowej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Dr. Stanisław hr. Ba d e n i. Jest druga petycja (czyta):

Sprawozdanie komisji budżetowej o petycji Zboru gminy izraelskiej w Złoczowie o zapomogę na adaptację własnego szpitala dla ubogich chorych.

Wysoki Sejmie!

Z uwagi, że w Złoczowie jest szpital powiatowy powszechny —

Komisja budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad petycją Zboru gminy izraelskiej w Złoczowie, o zapomogę na adaptację szpitala, przechodzi się do porządku dziennego.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, podaję pod głosowanie. Kto się zgadza z tym wnioskiem komisji budżetowej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dr. Stanisław hr. Ba d e n i (czyta):

Sprawozdanie komisji budżetowej o petycji Przełożenia Zakładu dla nieuleczalnych i wyzdrowieńców o subwencyę.

Wysoki Sejmie!

Z uwagi, że Zakład dla nieuleczalnych jest instytucją bardzo użyteczną;

z uwagi, że dotąd takiego zakładu nie było—

Komisja budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycję Przełożenia Zakładu dla nieuleczalnych i wyzdrowieńców we Lwowie o subwencyę, odstępuje się Wydziałowi krajowemu celem zbadania i ewentualnego uwzględnienia we wnioskach do preliminarza na rok 1887.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda,

podaję pod głosowanie. Kto przyjmuje wniosek komisji budżetowej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dr. Stanisław hr. Ba d e n i (czyta):

Sprawozdanie

komisji budżetowej o petycji Prezydenta miasta Krakowa w imieniu gminy miasta o przyjęcie połowy kosztów leczenia ubogich chorych, leczonych na dur powrotny w roku 1878., na fundusz krajowy.

Wysoki Sejmie!

Z uwagi, że orzeczenie władz, którem gmina miasta Krakowa zasądzoną została na zwrot funduszowi krajowemu kosztów urządzenia szpitala dla chorych na dur powrotny w roku 1878. stało się prawomocnem;

z uwagi, że Wydział krajowy rozporządzeniem z dnia 6. Listopada 1885. roku L. 28.371 pozwolił, by gmina miasta Krakowa w rocznych ratach po 100 zł. spłacała funduszowi krajowemu należność z powyższego tytułu zalegającą w kwocie 14.678 zł. —

Komisja budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad petycją prezydenta miasta Krakowa, o przyjęcie połowy kosztów leczenia ubogich chorych leczonych na dur powrotny w roku 1878. na fundusz krajowy, przechodzi się do porządku dziennego.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Weźmiemy teraz jeszcze przed obiadem dalsze trzy rubryki.

Sprawozdawca p. Goldman ma głos.

Sprawozdawca p. Goldman (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Rubryka IV.

Koszta szczepienia 57.900 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rubrykę IV. w wysokości 57.900 zł., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Goldman (czyta):

## Rubryka V.

## Wydatki sanitarne.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Rub. V. poz. 38.  $\frac{1}{3}$  część za lekarstwa dla epidemicznie chorych 8.000 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rubrykę V. w wysokości 8.000 zł., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Następuje rub. VI.: Zasiłki dla Zakładów dobroczynności.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Stadnicki ma głos.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Stadnicki (czyta):

## Rubryka VI.

Zasiłki dla Zakładów dobroczynności zł. 10.674.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę VI. w wysokości 10.674 zł., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Stadnicki (czyta):

Tem samem załatwiono petycje pod l. 112 S./65 p., 226 S./166 p., 350 S./262 p., 367 S./278 p., 470 S./360 p., 647 S./509 p.

Co do dalszych petycji, które komisji budżetowej przekazane zostały a do rubr. VI. się odnoszą, komisya wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad petycjami: l. 262 S./194 p. przełożonej Zakładu poprawczego w Krakowie pod opieką Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia o subwencyę, — l. 741 S./598 p. Sióstr Miłosierdzia w Nowosiólkach o subwencyę na budowę pomieszczeń dla kapelana i sług, — l. 67 S./39 p. Sióstr Miłosierdzia w Rohatynie o udzielenie pożyczki bezprocentowej i subwencyi na budowę pogorzałych budynków gospodarskich, przechodzi Sejm do porządku dziennego.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z tym wnioskiem komisji budżetowej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

JW. Marszałek. Na teraz przerwę posiedzenie. Dalszy ciąg będzie o godzinie 7mej wieczorem.

(Przerwa o godzinie 3ej minut 30 po południu.)

Posiedzenie wieczorne.

Początek o godzinie 7. minut 35.

JW. Marszałek. Posiedzenie otwarte a nowo.

Przystępujemy do rubr VII.

Głos ma sprawozdawca p. Władysław ks. Sapieha.

Sprawozdawca p. Władysław ks. Sapieha (czyta):

## Rubryka VII.

Poz. 45. Akademia umiejętności w Krakowie 18.000 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę pozycyę, zechce rękę podnieść. (Większość.) Poz. 45. jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Władysław ks. Sapieha (czyta):

Poz. 48. Szkoła żeńska w Jaworowie PP. Bazylianek 500 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę pozycyę, zechce rękę podnieść. (Większość.) Poz. 48. jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Władysław ks. Sapieha (czyta):

Poz. 49. Szkoła żeńska w Kołomyi.

Komisya budżetowa nie wstawia w tej pozycyi żadnej kwoty, gdyż wedle odezwY Zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego z dnia 30. Listopada 1885. roku L. 459 szkoła ta zwinięta została. (L. S. 389).

JW. Marszałek. Komisya budżetowa podaje to tylko do wiadomości Wysokiej Izby.

Sprawozdawca p. Władysław ks. Sapieha (czyta):

Poz. 50. Na kursa fachowe w szkole żeńskiej w Krakowie 2.500 zł.



Poz. 51. Szkoła żeńska w Krakowie św. Tomasza 500 zł.

Poz. 52. Szkoła żeńska w Krakowie PP. Augustyanek 500 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje te pozycye, zechce rękę podnieść. (Większość.) Poz. 50., 51. 52. są przyjęte.

Sprawozdawca p. Władysław ks. Sapieha (czyta):

Poz. 53. Szkoła żeńska we Lwowie PP. Bedyktynek ormiańskich 1.000 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę pozycyę, zechce rękę podnieść. (Większość.) Poz. 53. jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Władysław ks. Sapieha (czyta):

Poz. 54. Szkoła żeńska w Starym Sączu PP. Klarysek (L. S. 104) 750 zł.

Poz. 55. Szkoła żeńska w Stryju (L. S. 389) 500 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje te pozycye, zechce rękę podnieść. (Większość.) Poz. 54. i 55. są przyjęte.

Sprawozdawca p. Władysław ks. Sapieha (czyta):

Zarząd oddziału Towarzystwa pedagogicznego dla Stryja uprasza o podwyższenie subwencji z 500 na 800 zł.; zważywszy jednak, iż wedle sprawozdania rocznego głównego Towarzystwa pedagogicznego liczba uczennic zwiększyła się tylko o jedną w porównaniu z rokiem 1883.—4., mały bardzo niedobór jak dotychczas znajduje pokrycie w dochodach roku następującego, — przeto komisya budżetowa zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego wstawia subwencyę z funduszu krajowego w tej wysokości, jak w roku ubiegłym.

JW. Marszałek. Służy to tylko dla informacji Wysokiej Izby.

Sprawozdawca p. Władysław ks. Sapieha (czyta):

Poz. 56. Szkoła żeńska w Sanoku (L. S. 389) 200 zł.

Poz. 57. Szkoła żeńska w Jaśle 300 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje te pozycye, zechce rękę podnieść. (Większość.) Poz. 56. i 57. są przyjęte.

Sprawozdawca p. Władysław ks. Sapieha (czyta):

Poz. 58. Szkoła ludowa OO. Dominikanów we Lwowie dla nauczyciela języka ruskiego 200 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę pozycyę, zechce rękę podnieść. (Większość.) Poz. 58. jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Władysław ks. Sapieha (czyta):

Poz. 59. Szkoła wyznaniowa izraelska w Brodach 6.000 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Merunowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Merunowicz ma głos.

P. Merunowicz. Ja pragnę postawić wniosek oszczędnościowy co do tej rubryki, powtarzającej się corocznie w budżecie. Rzeczywiście, gdy zaglądnąłem w akta, jak ona powstała, to mi się zdaje, że mimo spóźnionej pory Wysoka Izba nie weźmie za złe, że sprawę tę bliżej wyjaśnić będę się starał. Powstała ona tak: Szkoły w Brodach były przepełnione i potrzeba było pomyśleć o założeniu nowych szkół. Sprawę tę poruszyła brodzka Rada szkolna w r. 1866. i postawiła za warunek, że gmina mając znaczne wydatki musi żądać, ażeby koszt utrzymania nowych szkół fundusz krajowy na się przyjął i w całości pokrywał. Obok tego zaś postawiony był warunek, ażeby język wykładowy był niemiecki. Rada szkolna sprzeciwiła się temu, odwołując się do brzmienia ustawy. Gmina nie odstępywała od swego, i wskutek czego rozpoczęty spór przechodził przez wszystkie instancje i trwał od roku 1866 do 1879, aż narreszcie orzeczenie Trybunału państwowego zakończyło sprawę wyrokiem pod datą 12. Lipca 1879., który zniósł rozporządzenie naszej Rady

szkolnej krajowej, orzeczenie Ministerstwa oświaty i oświadczył, że jeżeli podług brzmienia ustawy z r. 1867. miała być założona w Brodach szkoła z językiem wykładowym polskim, byłyby przez to naruszone konstytucyjne prawa mieszkańców Brodów, jako Niemców. Mianowicie na tej podstawie, że na 20.000 ludności Brodów jest  $\frac{3}{4}$  części ludności żydowskiej, która jest niemiecką, i rozumowanie Ministerstwa oświaty, że w Galicyi język niemiecki nie jest „landesüblich“, nie jest trafnem, kiedy faktycznie izraelici używają „języka niemieckiego“, jak nazwał Trybunał państwowy żargon żydowski. Ze względu na ten żargon uznał Trybunał państwowy język niemiecki w Galicyi jako „landesüblich“. Powinna więc według tego rozumowania być założona szkoła z niemieckim językiem wykładowym. Zaczęły się wskutek tego nowe układy, które się skończyły kompromisem w ten sposób, że postawiono wniosek, ażeby izraelicką szkołę wyznaniową subwencyonować z funduszu krajowego. W roku 1881. przyszła ta sprawa przed Sejm i została uchwaloną z pewnemi zastrzeżeniami. Zastrzeżenia odnosiły się do tego, aby zapewnić przyzwyczajenie ludności brodzkiej do języka polskiego i zaprowadzenie w wykładach tej szkoły języka polskiego jako obowiązkowego. Już w samej deklaracyi, która stanowi podstawę w stosunku pomiędzy funduszem krajowym a zarządem gminy izraelickiej brodzkiej, był już włożony warunek, że zastrzeżono prawa słuszne dla języka polskiego obok języka niemieckiego. Sejm uchwalił to i gmina wyznaniowa brodzka przyjęła ów warunek. W uchwałach dotyczących tego przedmiotu polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, ażeby czuwano ściśle nad wypełnianiem tych warunków. Lecz Wydział krajowy nie jest właściwie władzą szkolną i nie ma odpowiednich organów, ażeby mógł w sposób ściśle fachowy, jak to się wykonuje zwykle, nad szkołami kontrolę wykonywać. Działo się więc tak, że zwykle na egzamina dostawał Wydział krajowy zaproszenie, na które wysłał swoich delegatów. Raz n. p. jeździł ś. p. Schmitt, który nawet zachorowawszy podobno, nie dojechał tam, napisał sprawozdanie z opowiadania i słuchu. Potem jeździł ś. p. Kalicki, który tam zwykle jeden dzień bawił, jak o tem świadczą partykularze, i na podstawie tego co słyszał na egzaminie zdawał relacye. Po śmierci Kalickiego Wydział krajowy zamianował delegatem p. Oktawa

Sałę, prezesa Rady powiatowej w Brodach. Mam jego pismo, w którym on czyni uwagę, iż stosunek jego w Radzie opiekuńczej szkoły tak długo był miłym, jak długo on nie zaczął bywać na posiedzeniach owej Rady. Raz bowiem spotkała go tam dość nieprzyjemna konfuzya. Na jednym z posiedzeń p. Kallir oświadczył, że w warunkach subwencyi nie ma mowy o tem, ażeby delegat Wydziału krajowego w posiedzeniach nadzoru szkolnego miał brać udział; jest statut z roku 1866. gdzie nie ma mowy o Wydziale krajowym, podyktował do protokołu protest przeciw bytności p. Sali na posiedzeniach zarządu. Na tem posiedzeniu nie był p. Sala obecnym, a kiedy postępywanie Kallira doszło do jego wiadomości, on protokolarnie zgłosił protest, i zdał o tem sprawę Wydziałowi krajowemu żądając, ażeby Wydział krajowy godność zastępcy swojego wziął w obronę. Wydział krajowy był w przykrem położeniu, bo takie zajęcie nie było przewidziane. Trudno mu było wynaleźć drogę, jak bez wywołania jakichś zawikłań dalej idących, w obec tego się zachować. Więc odpisał do p. Sali, że Wydział krajowy żywi nadzieję po lojalności innych członków dozoru szkolnego, że coś podobnego się nie powtórzy i on bez przeszkody będzie mógł bywać na posiedzeniach zarządu. Dzięki więc tej interwencyi Wydziału krajowego p. Sala może bywać znowu na posiedzeniach zarządu. Pokazało się następnie, że p. Kallir oprócz zasadniczych względów miał także względy przedmiotowe, gdy sprzeciwił się bywaniu p. Sali na naradach, gdyż na tem zebraniu zamianowany został nauczyciel, przeciw któremu p. Sala jako zastępca Wydziału krajowego miałby może cośkolwiek do powiedzenia; zamianowano bowiem nauczyciela z chajderu w Wyżnicy na Bukowinie. Ale zdaje mi się, że gdyby nic innego nie zaszło, jak taki jeden wypadek, to jużby zasługiwał na to, by zwrócić na to uwagę Wysokiego Sejmu i zastanowić się nad tem, czy zakład taki, gdzie panuje duch p. Kallira, duch, który tutaj w sposób trafny i dosadny scharakteryzowany został przy innej sposobności przez jednego z najznakomitszych członków tej Wysokiej Izby, czy się godzi, aby taka instytucya była zasilaną z funduszu krajowego?

Jeżeli Wysoki Sejm ze względów oszczędnościowych musi wykreślać w budżecie szkolnym takie pozycye, jak na budynki szkolne,

kiedy kilkanaście petycyj na zapomogi na bursy muszą pójść do aktów, kiedy nie załatwiono taką poważną liczbę petycyj wdów i sierót, z których nie jedna ma tytuł do pomocy kraju, gdzie stosunkowo małą kwotą można ratować los całych rodzin, kiedy wszystkie te petycje idą do kosza, czy godzi się tak znaczną sumę wydawać na popieranie instytucji, w której zarządzie głos stanowczy mają ludzie, dla których, jak powiedział ks. Sapieha, to wszystko, co jest całemu krajowi drogim, to dla nich jest jeżeli nie objętnem, to nawet wręcz wstrętnem, ażeby tam, gdzie przez grzeczność tylko jest tolerowany zastępca Wydziału krajowego, Sejm tak znacznej subwencji udzielał.

Tylko może usłyszę odpowiedź, że te wszystkie argumenta nie są przedmiotowe, może przemawiają do naszych uczuć, ale Sejmowi wypada liczyć się z literą uchwał. Przejdę więc do uchwały.

Uchwała brzmi tak (czyta):

„Na utrzymanie izraelskiej szkoły wyznaniowej w Brodach przyznacza się z funduszu krajowego roczną stałą subwencyę w kwocie 6.000 zł a to na czas, jak długo rzeczona szkoła będzie zastępowała potrzebę pomnożenia publicznych szkół ludowych, obecnie w tem mieście istniejących“.

Otóż to jest warunek objęty tekstem uchwały, warunek, od którego wypłata zależy. Podług urzędowych dat, o które postarałem się, liczba dzieci obowiązanych do szkoły wynosi w Brodach 2884. Uczęszcza do szkół chrześcijańskich 721 dzieci, do tej izraelskiej szkoły 1888 zatem zostaje 1000 dzieci bez nauki zupełnej. Z mocy postanowień §. 1. ustawy szkolnej zaprowadzającej przymus szkolny, zdaje mi się, że temu warunkowi lepiejby odpowiedziano, gdybyśmy za stanowili subwencyę, a postanowili pomnożenie publicznych szkół w Brodach. Szkoła wyznaniowa zastrzeżeniu przytoczonemu zadość nie czyni, gdyż 1000 dzieci pozbawionych jest szkół mimo, że w tej szkole jest przepełnienie i drugi dom nawet na pomieszczenie szkoły kupiono, zachodzi więc potrzeba drugiej szkoły, gdyż owa subwencyonowana wyznaniowa szkoła potrzebom nauki szkolnej zadość nie czyni.

Warto także wziąć pod rozwagę pytanie, dlaczego ma być subwencyonowaną szkoła z cha-

rakterem przeważnie niemieckim? Przyznając tę subwencyę w ten sposób wobec Wysokiej Izby motywowano, że tym sposobem stopniowo przestanie być potrzebną szkoła niemiecka i będą mogły być zakładane szkoły z językiem wykładowym polskim.

Temu celowi subwencji zadość nie uczyniono, pisze bowiem p. Sala w swoim sprawozdaniu: po kilku latach płacenia pieniędzy z funduszu krajowego, zakład jest na wskrós niemiecki. Ktokolwiek zwiedzał ten zakład, przyzna, że dyrektor tegoż pan Herzel, jakkolwiek jest pedagogiem znakomitym, jest obcokrajowcem, który podobno słowa po polsku nie rozumie.

Teraz, z nauczycieli mniejsza tylko część jest uzdolnioną do nauczania w języku polskim, są podobno trzy nauczycielki do robót ręcznych, mają być najlepiej uzdolnione do wykładania w języku polskim. Wildholz, protegowany przez p. Kallira, pochodzący z Bukowiny, figuruje jako uzdolniony do wykładania w języku polskim pomimo, że jak wiem od osób kompetentnych bardzo słabo językiem polskim włada, a właściwie tylko w języku niemieckim może wykladać.

Następnie takie subwencyonowanie tej szkoły jest bardzo niebezpiecznym precedensem pod względem kasowym i pod innymi względami, które są podług mego przekonania ważniejsze nawet niż względy kasowe. Takich szkół wyznaniowych w kraju jest blisko 80, z tych przeszło 20 z charakterem szkół publicznych.

Przeważnie te szkoły wyznaniowe są albo izraelskie albo niemieckie. Względem żadnego z tych zakładów fundusz krajowy nie ma zobowiązań, ten zaś zakład, o którym jest mowa, jest pierwszym takim zakładem przez kraj subwencyonowanym. A zatem czyż nie z pewną słusnością mogą się zgłosić do Sejmu w tej lub owej sesji wszystkie kolonie niemieckie, jakie mamy w kraju — niewątpliwie więcej niemieckie, niż ludność miasta Brodów — o subwencyę z funduszu krajowego.

Potem podniosę, że subwencyonujemy szkołę wyznaniową, która stoi pod zarządem gminy wyznaniowej, a przeto usuwa się z pod kontroli prawowitej władzy szkolnej, z pod wpływu na kierowanie, na wybór i mianowanie nauczycieli. Wogóle cały kierunek pedagogiczny i edukacyjny zostaje pod wpływem elementu niezawisłego od prawowitej władzy szkolnej. Jeżeli koniecznie

w Brodach język niemiecki jest potrzebny, to są tam możliwe szkoły utrakwistyczne w duchu niemieckim ale publiczne. Czemuż i ta szkoła nie ma być publiczna? Czemuż władze prawowite szkolne mają być usunięte z pod wpływu na zarząd szkoły?

Z wszystkich wyłuszczonej względów wnoszę, aby Wysoka Izba raczyła przejść do porządku dziennego nad proponowaną przez komisję budżetową pozycją 6.000 zł. subwencji dla wyznaniowej szkoły izraelskiej w Brodach.

P. Dr. Zuker. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Dr. Zuker ma głos.

P. Dr. Zuker. Na wywody p. Merunowicza czuję się spowodowany w kilku słowach odpowiedzieć.

Szanowny poseł powiedział, że względem szkół wyznaniowych istniejących w kraju fundusz krajowy nie ma żadnego zobowiązania, zaś względem tej szkoły ma zobowiązanie. To jest uwaga, która mi posłuży jako punkt wyjścia. Sam tedy wnioskodawca uznaje, że zobowiązanie względem tej szkoły istnieje.

Wniosek posła Merunowicza zaskoczył mnie niespodzianie, lecz o ile mnie pamięć nie myli, subwencja udzielona szkole wyznaniowej brodzkiej opiera się na obopólnym układzie zawartym między Reprezentacją wyznaniowej gminy a władzą szkolną krajową. Otóż byłoby to rzeczą prawdziwie niebывалą, gdyby zobowiązanie tego rodzaju mogło uleść zmianie przez uchwałę jednostronną i incydentalnie przy sposobności budżetu powziętą. Subwencję przyznano na tak długo, dopokąd szkoła brodzka będzie zastępować potrzebę założenia szkół ludowych.

Według zdania szanownego poprzedniego mowcy, nie zastępuje ona tej potrzeby. Dlaczego? Tu przyjdzie mi się rozprawić z szanownym wnioskodawcą na polu arytmetyki.

Powiada szanowny poseł, że w Brodach ma wynosić liczba dzieci, obowiązanych do nauki szkolnej 2884, twierdzi dalej, że 720 dzieci uczęszcza do ogólnej szkoły, a 1888 do szkoły izraelskiej wyznaniowej. Te dwie sumy razem wzięwszy według teorii dodawania Adama Risego dają sumę 2.608, pozostałoby więc nie 1.000 ale tylko 275 dzieci w szkolnym wieku do szkoły nie uczęszczających. To są wyniki cyfer przytoczonych przez samego p. Merunowicza.

Choćby jednakowoż liczba dzieci obowiązanych do uczęszczania a nie uczęszczających do szkoły była większą, czyby z tego wynikało, że szkoła o której mowa z zadania swego się nie wywiązuje i szkoły publicznej nie zastępuje, jak skoro przecież 1888 dzieci faktycznie w tej szkole pobiera naukę, t. j. trzy razy tyle, aniżeli w szkole ogólnej ludowej.

Utrzymuje dalej szanowny poseł, że delegaci, którzy jeździli z ramienia Wydziału krajowego do Brodów, ażeby tę szkołę inspicyować, rozminęli się z zadaniem im poruczonem, bo za ledwie jeden dzień tam bawili, -- a ś. p. Henryk Szmitt wcale na miejsce nie dojechał, bo w drodze zachorował. Co do ś. p. Szmitta, to rzecz się ma wcale inaczej. Jest to rzecz trochę drażliwa świadczyć się nieboszczykiem, ale mogę dać zaręczenie, że z jego własnych ust słyszałem o tej szkole, którą nieraz na miejscu miał sposobność widzieć, i o jej kierowniku panu Herzlu pochwały, przemawiające stanowczo na korzyść tej szkoły. Zwłaszcza to podnosił z uznaniem, że są usilne i chwalebne starania w kierunku uprawiania języka polskiego i rozszerzania jego zakresu w szkolnej nauce.

Relacye, które składał ś. p. Bernard Kallicki, a które były zamieszczane w sprawozdaniach Wydziału krajow., także wyrażały się o tej szkole z pochwałami niemal hyperbolicznymi. Proszę Panów zważyć, że delegaci z ramienia Wydziału krajowego wysyłani zapewne z pesymistycznym usposobieniem wybierali się w drogę, a jednak w ich relacjach nie ma potwierdzenia zarzutów szanownego posła Merunowicza, gdyż uprzedzenie ustawało w chwili, w której spotkali się na miejscu z rzeczywistością. I w tegorocznym także sprawozdaniu Wydziału krajowego poświęcono tej szkole na podstawie relacji, którą złożył p. Sala, wzmiankę pochwalną. O zajściu wspomnianem przez szanownego posła, nie ma żadnej wiadomości, ani też w sprawozdaniu Wydziału krajow. nie wyczytaliśmy o takowem żadnej wzmianki. Jeżeli się wszakże rzecz tak miała, jak ją szanowny poseł przedstawia, o czem nie chcę wątpić, to wszystko redukowałoby się do głosu odosobionego i luźnego jednostki, -- ubolewam nad tym głosem, ale muszę się zastrzedz przeciwko temu, ażeby za to mieli być do solidarnej odpowiedzialności pociągnięci inni członkowie nadzoru szkolnego, którzy się do tego głosu nie przyłączyli, tak jak każdy z nas musiałby się zastrzedz,

gdyby całość tej Izby chciano uczynić odpowiedzialną za głos pojedynczego jej członka.

Powiedział szanowny poseł raz, że szkoła jest na wskroś niemiecka, a powtóre, że jest utrakwistyczna.

Nie umiem pogodzić ze sobą tych dwóch twierdzeń, których rażąca sprzeczność od razu uderza. Nie mieszkam w Brodach i z własnego doświadczenia o tej szkole nie jestem w stanie nic powiedzieć, ale stykam się z ludźmi, którzy tę szkołę znają i zgodnie potwierdzają, że szkoła jest utrakwistyczna, i że język polski z każdym rokiem coraz większy zakres dla siebie zyskuje.

Sądzę, że to Wysokiej Izbie na razie wystarczyć powinno, — paulatim summa petuntur. Wogóle sądzę, że Brody mogą pod niejednym względem powiedzieć wraz z Maryą Stuart: ich bin besser als mein Ruf.

W Brodach od dłuższego czasu objawia się stanowczy zwrot ku lepszemu, coraz bardziej przyjmuje się tam przekonanie, że dotąd błędnymi postępowano drogami, że zadaniem i interesem miasta jest solidaryzować się z krajem i szukać punktu oparcia w kraju, a nie poza nim. Młodzież zwłaszcza generacja, która wzrasta, taką a nie inną przejęta jest tendencją, a do tej generacji należy przyszłość. Proszę też Panów traktować tę sprawę z wyrozumiałością, na jaką ona zasługuje.

Szanowny poseł Merunowicz oddał pochwałę p. Herzlowi, jako pedagogowi, ale twierdził, że jednego słowa po polsku nie umie. Tak nie jest; mógłbym się odwołać do członków tej Wysokiej Izby, którzy z nim mówili po polsku; pan Herzl ożywiony jest najlepszymi chęciami, dba o tę szkołę, jak o swoje własne oko, tą młodzieżą się zajmuje, jakby ojciec, wpływa nie tylko na naukę ale i na wychowanie dzieci, mieszka w kraju od lat 20stu i na tej podstawie, a jeszcze bardziej na podstawie działalności swej za obcokrajowca nie może być uważany.

Wniosek szanownego posła Merunowicza ze wszystkich tych względów nie jest do przyjęcia. Wysoka Izba nie mogłaby doraźnie wykreślać cyfry nie zbadawszy tytułu prawnego istniejącego zobowiązania, i nie zbadawszy bliżej zarzutów tu gołosłownie podniesionych, a przeze mnie należycie odpartych. Upraszam tedy Wysoką Izbę jak najgoręcej, ażeby wniosek posła Merunowicza odrzucić raczyła.

P. Władysław hr. Koziebrodzki. Proszę o głos.

P. Merunowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Władysław hr. Koziebrodzki ma głos.

P. Władysław hr. Koziebrodzki. Wnoszę zamknięcie dyskusji.

JW. Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusji, zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusya zamknięta.

P. Merunowicz ma głos.

P. Merunowicz. Muszę przeprosić szanownego mowcę, że wskutek pomyłki w odczytywaniu cyfer w notatce doszedł do mylnych konkluzji. — Rzeczywiście powiedziałem, „że w szkołach chrześcijańskich jest 725, a w izraelskich 1.166 razem tedy we wszystkich szkołach jest dzieci 1.188. — Tak ja twierdziłem i poseł Zuker za mną powtórzył, a więc te wszystkie konkluzje, jakie na podstawie pomyłki tej wypowiedział, są mylne.

Co do p. Herzla przypominam i z przyjemnością to robię i oświadczam, że na podstawie aktów wszyscy oddają uznanie jego zdolnościom pedagogicznym, jego gorliwości i poświęceniu, z jakim zakład ten prowadzi i z uznaniem dla jego usposobienia, jednakowoż to nie ruguje faktu, że ta szkoła jest instytucją niemiecką, a po drugie jestto jedyny zakład wyznaniowy subwencyonowany przez fundusz krajowy w sposób dość znaczny. — Kto jest obeznany ze stosunkami szkolnymi i miejscowemi zgodzi się na to, że jest tam potrzebna szkoła publiczna i mnie się zdaje, że takie wotum nieufności dla władz szkolnych, ażeby w Brodach Rada szkolna nie miała wpływu na szkolnictwo tylko zarząd gminy wyznaniowej, nie jest odpowiednem, a szczególnie w tym roku, gdy najgwałtowniejsze potrzeby muszą być usuwane dla braku pokrycia.

JW. Marszałek. Dyskusya zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Władysław ks. Sapieha. Proszę Panów! Powody, które skłoniły Sejm w roku 1881. do włożenia w budżet krajowy kwoty 6.000 zł. były właśnie te, które p. Merunowicz podniósł. Jednakowoż rzecz przedstawia się inaczej.

Sejm był poniekąd w przymusowem położeniu, bo musiał albo zgodzić się na otwarcie

dwóch szkół ludowych, któreby kosztowały więcej jak subwencya, albo subwencyonować szkołę wyznaniową. Zgodził się tedy na subwencyę i przyjął zobowiązania, a z drugiej strony gmina izraelska przyjęła ten warunek, że wprawdzie językiem wykładowym będzie język niemiecki, jednakowoż ma być liczba przedmiotów z językiem wykładowym polskim z każdym rokiem zwiększoną. Gdyby Sejm był odmówił subwencyi, założonoby w Brodach dwie szkoły ludowe a w obu tych szkołach byłby językiem wykładowym język niemiecki, tak orzekł Trybunał administracyjny z dnia 12. Lipca 1880. r.

Co do prowadzenia tej szkoły to Wydział krajowy przez delegatów rok rocznie tam wysyłanych przekonuje się, czy zobowiązaniom, które gmina izraelska przyjęła, staje się zadosyć.

Ostatnie sprawozdanie w tym względzie pochodzi z roku 1885. od prezesa Rady powiatowej brodzkiej p. Sali, który chociaż nie pedagog, ale obywatel, z całą sumiennością i gorliwością rzecz bada — szkołą pilnie się zajmuje, a sprawozdanie jego świadczy, że język polski jest tam starannie pielęgnowany, i że w ogóle instytucya ta rozwija się jak najlepiej.

Wskutek tego komisya budżetowa nie miała powodu tę pozycyę zmniejszać lub znosić. Dla tego w imieniu komisji budżetowej proszę o uchwalenie tej pozycji w proponowanej przez nas wysokości.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Wniosku p. Merunowicza przejścia do porządku dziennego nie będę podawać pod głosowanie, bo zawarty będzie już w głosowaniu nad tą pozycyą. Przeciwnicy pozycji nie będą za nią głosować. Kto przyjmuje

Pozycyę 59. Szkoła wyznaniowa izraelska w Brodach w kwocie 6.000 zł.

zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycya 59. jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Władysław ks. Sapieha (czyta):

Pozycya 60. Zakład głuchoniemych we Lwowie (L. S. 432):

- a) na stypendya dla 50 wychowanków 6000 zł.
- b) na utrzymanie Zakładu 500 zł.

Pozycya 61. Szkoła głuchoniemych Bardacha Izaaka we Lwowie 300 zł.

Pozycya 62. Zakład ciemnych we Lwowie 2.000 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa nad temi pozycyami otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje pozycye 60, 61 i 62, zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycye te są przyjęte.

Sprawozdawca p. Władysław ks. Sapieha (czyta):

Pozycya 63. Szkoła gimnastyczna we Lwowie „Sokół“ (L. pet. 492) 750 zł.

Nad petycyą Wydziału Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“, o udzielenie subwencyi na wykończenie budowy gmachu na szkołę gimnastyczną, Sejm przechodzi do porządku dziennego.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Romanowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ wniosło petycyę z prośbą o zasiłek na wykończenie budowy gmachu. Petycyę tę przydzielono komisji szkolnej a następnie budżetowej, wychodząc z założenia, że pierwszy głos mieć powinna komisya szkolna ze względu na znaczenie szkół gimnastycznych w systemie wychowawczym, a następnie komisya budżetowa ze względów finansowych. Komisya budżetowa wniosła jednak przejście do porządku dziennego nad petycyą o udzielenie zasiłku na wykończenie budowy, a we wniosku swoim przytacza wniosek ostateczny komisji szkolnej, nie przytaczając jej motywów.

Już z tego wniosku komisji szkolnej przekonywamy się, jak wielką wagę przykładą ona do nauki gimnastyki, bo powiada: (czyta):

„Komisya szkolna nie wdając się ani w ocenienie przedłożonych przez Wydział „Sokoła“ rachunków budowy, ani też w rozbiór tej kwestyi ze stanowiska budżetu krajowego na r. 1886 (mówi):

bo to do niej nie należało, (czyta):

a wychodząc wyłącznie ze stanowiska potrzeb naszego wychowania publicznego, petycyę lwowskiego „Sokoła“ usilnie popiera.“ (mówi):

Miałem zaszczyt być referentem tej sprawy w komisji szkolnej i pozwolę sobie powiedzieć słów parę o motywach, które nas do tego wniosku spowodowały.

Wiadomo, że wychowanie fizyczne młodzieży naszej jest w najwyższym stopniu zaniedbane, że kiedy w całym świecie nauka gimnastyki jest

uważaną jako najpożyteczniejsza dźwignia fizycznego wychowania a zarazem i moralnego wyrobienia pewnej siły, pewnego poczucia tej siły, pewnej żywotności w młodem pokoleniu, gdy w całym świecie nauka ta pielęgnowaną jest troskliwie i starannie, u nas jest ona prawie zupełnie zaniedbaną.

Nie mam mojego sprawozdania w ręku i nie mogę przytoczyć cyfer, które wykazują, jak mała jest frekwencya uczniów szkół gimnazyalnych i realnych na naukę gimnastyki, a wykazałyby one, że frekwencya jest tak małą, że bezwarunkowo nie można powiedzieć, ażeby nauka gimnastyki była rzeczywiście w szkołach uprawianą. To pochodzi nie tylko ztąd, że nie są wyznaczone w budżecie szkolnym państwowym dostateczne fundusze na naukę gimnastyki, bo ostatecznie możeby się one znalazły, ale dla tego, że nie ma dostatecznej liczby nauczycieli.

Otóż lwowskie Towarzystwo „Sokół“ zastępuje ten brak, bo wykształca poważną liczbę nauczycieli, a co do fachowego prowadzenia nauki gimnastyki, to najlepsi lekarze higieniści i znawcy gimnastyki przyznają, że jest to szkoła wzorowa, pierwszorzędna. Z tego względu sędzę, że nad prośbą „Sokoła“ o subwencyę na wykończenie budowy sali, nie należałoby przejść do porządku dziennego.

Sędzę, że tam, gdzie instytucya prywatna zastępuje w znacznej części to, co czynią publiczne fundacye, tam subwencya jest najzupełniej na swoim miejscu.

Pozwolę sobie jeszcze zwrócić uwagę Wysokiej Izby i na tę okoliczność, że stowarzyszenia gimnastyczne u nas zastępujące ten brak nauki gimnastyki zaczynają się powoli mnożyć; ale ażeby ich powstała liczba dostateczna, potrzeba, ażeby ten lwowski Sokół, który ich jest niejako macierzą, z którego wychodzą nauczyciele gimnastyki na cały kraj, ażeby wzrósł i wzmacniał się i stanął o własnych siłach. Jeżeli lwowski Sokół będzie się mógł rozwinąć tak, jak do tego dąży, to powstanie z czasem większa liczba takich towarzystw na prowincyi, które zastępować będą to, czego szkoła pod względem nauki gimnastyki nie czyni. Z tych więc powodów zasługuje Sokół na uwzględnienie.

Nie pamiętam, w jakiej kwocie żąda Sokół subwencyi, od siebie wnoszę

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poz. 63. a. Szkoła gimnastyczna „Sokół“ na dokończenie budowy jednorazowo 1000 zł.

JW. Marszałek. Żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Władysław ks. Sapieha. W odpowiedzi szanownemu mowcy p. Romanowiczowi muszę oświadczyć, że komisya budżetowa uznała w swoim sprawozdaniu zasługi, jakie oddaje Towarzystwo gimnastyczne Sokół od lat już wielu naszemu krajowi na polu nauki gimnastyki. To się zaprzeczyć nie da; z drugiej jednak strony podnieść muszę, że właśnie Sejm uznając te zasługi Towarzystwa już od r. 1869. tę szkołę subwencyonuje i to stosunkowo dość znacznymi datkami, bo po 1000 zł., 750 zł., 1000 zł.

Co do pożyczek przez Towarzystwo zaciągniętych, to w r. 1882. przeznaczył Sejm na wybudowanie sali gimnastycznej 3000 zł. Miałem też przed sobą budżet Towarzystwa Sokół, z którego okazuje się, że właśnie w tym roku, w którym budowa sali gimnastycznej miała miejsce, dochody Towarzystwa przewyższają wydatki i tak w r. 1883. wynosi nadwyżka dochodów 306 zł. a w r. 1884. kwotę 215 zł.

Nadwyżki te używane bywają na spłacenie owych procentów od pożyczek, które Towarzystwo zaciągnęło.

Przez wybudowanie sali gimnastycznej frekwencya uczniów wzrasta z każdym rokiem i nie ma wątpliwości, że Towarzystwo, oczywiście nie od razu, ale z czasem potrafi spłacić całą pożyczkę na budowę sali zaciągniętą. Z tych powodów upraszam, ażeby Wysoka Izba przychyliła się do wniosku komisji budżetowej i przeznaczając kwotę 750 zł. dla szkoły gimnastycznej we Lwowie raczyła przejść nad petycją Wydziału Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“, o udzielenie subwencyi na wykończenie budowy gmachu na szkołę gimnastyczną, do porządku dziennego.

JW. Marszałek. Podam najpierw pod głosowanie pozycę, wedle której komisya budżetowa wnosi na udzielenie szkole gimnastycznej we Lwowie „Sokół“ kwoty 750 zł.. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Poz. 63. jest przyjętą.

Drugi wniosek komisji jest, ażeby nad petycją Wydziału Towarzystwa gimnastycznego „Sokół” o udzielenie subwencji na wykończenie budowy gmachu na szkołę gimnastyczną, przejść do porządku dziennego. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Władysław ks. Sapieha (czyta):

Poz. 64. Szkoła sztuk pięknych w Krakowie, rata umorzenia pożyczki na budowę gmachu 7.000 zł.

JW. Marszałek. Pozycja ta usuwa się z pod głosowania, gdyż jest wynikiem uchwały Wysokiego Sejmu w r. 1876. powziętej. Podam tylko pod głosowanie następującą rezolucję komisji budżetowej (czyta):

„Wysoki Sejm raczy polecić Wydziałowi krajowemu usilne staranie się u odnośnych władz rządowych o rychłe utworzenie przy szkole sztuk pięknych w Krakowie oddziału rzeźby w granicach wyższej, monumentalnej nauki rzeźbiarstwa. O przeprowadzonych w sprawie tej rokowaniach przedłoży Wydział krajowy sprawozdanie na najbliższej sesji sejmowej“.

Kto tę rezolucję przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Władysław ks. Sapieha (czyta):

Poz. 73. Stypendya dla uczniów i uczennic seminarjów nauczycielskich i kursów przygotowawczych 30.000 zł.

Poz. 74. Dla uczniów internatu przy seminarjum nauczycielskiem w Krakowie 3.000 zł.

Poz. 75. Jedno stypendyum imienia Matejki dla uczniów szkoły sztuk pięknych w Krakowie 1.000 zł.

Poz. 76. Wydawnictwo ruskich książek szkolnych 2.000 zł.

Poz. 77. a. Zasiłek dla czasopisma „Szkoła“ (L. pet. 157 S.) 500 zł.

Poz. 77. b. Zasiłek dla czasopisma „Muzeum“ (L. pet. 282 S.) 500 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu do poz. 73.—77. b.? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto te pozycje przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość.) Poz. 73.—77. b. są przyjęte.

Sprawozdawca p. Władysław ks. Sapieha (czyta):

Poz. 78. Zasiłek dla czasopisma „Kosmos“ 400 zł.

Poz. 79. Zasiłek dla ruskiej gazety szkolnej — do rozporządzenia Wydziału krajowego 500 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, podaję pod głosowanie; kto te dwie pozycje przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość.) Poz. 78 i 79 są przyjęte.

Sprawozdawca p. Władysław ks. Sapieha (czyta):

Poz. 80. Antoni Goetlich, dyrektor szkoły żeńskiej w Krakowie, roczny datek do płacy 100 zł.

Poz. 81. Witowski Hipolit, były dyrektor szkoły żeńskiej w Bełzie, zaopatrzenie dożywotne 300 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, podaję pod głosowanie; kto te dwie pozycje przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość.) Poz. 80 i 81 są przyjęte.

Sprawozdawca p. Władysław ks. Sapieha (czyta):

Poz. 82. Dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach — do dyspozycji Wydziału krajowego.

Komisja budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy przejść do porządku dziennego nad petycjami do tej rubryki należącymi, odstępując je Wydziałowi krajowemu, gdyby takowe chciał uwzględnić z funduszu dyspozycyjnego.

Petycje te są:

- L. pet. 737. Fabiańskiego Stanisława.
- „ 875. Marcina Guzkowskiego.
- „ 686. Stanisława Lewandowskiego.
- „ 615. Lenika Andrzeja.
- „ 263. Jakóba Richtera.
- „ 284. Eugeniusza Sztejnsberga.
- „ 44. Maryi Dulębianki.
- „ 45. Ludwika Stasiaka.
- „ 384. Leona Zawiejskiego.
- „ 378. Juliusza Zuberera.
- „ 140. Teodora Demkowa.
- „ 126. Henryka Grabińskiego.



- L. pet. 242. Leonarda Alexandrowicza.  
 „ 845. Alfr. Beer Kornieszewskiego.  
 „ 528. Henryka Rauchingera.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu?

P. Romanowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Jest rzeczą bardzo niepopularną a zarazem i bez nadziei może, stawiać dziś wnioski o podwyższenie jakiejkolwiek bądź pozycji budżetu. Jednakowoż nie mogę się oprzeć bardzo smutnemu uczuciu, gdy czytam wnioszek komisji budżetowej, ażeby pozycją 82., którą Wysoki Sejm od lat kilku wotuje, wykreślić. Jest to pozycja na stypendya dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach. I czemuże komisya budżetowa motywuje usunięcie tej pozycji z budżetu? Oto przedewszystkiem tem, że istnieje znaczna ilość stypendyów dla celów naukowych. Prawda, że istnieje dużo stypendyów dla młodzieży kształcącej się w kraju, ale dla młodzieży, któraby za granicą studia kończyć chciała, fundowanych stypendyów jest niesłychanie mało, a już zgoła dla młodzieży kształcącej się w sztukach stypendyów fundowanych nie ma prawie żadnych i ten właśnie brak fundowanych stypendyów na cele sztuki spowodował Wysoki Sejm, że już od roku 1880. corocznie bardzo poważne sumy na ten cel w budżet wstawiał. Ten zatem argument komisji budżetowej, że stypendya takie istnieją, nie jest ściśle zgodny z faktycznym stanem rzeczy, bo takich stypendyów, o jakie tu idzie, jest bardzo mało, a że ich jest mało, najlepszym tego dowodem jest poważna liczba petycyj, które w tej sprawie do Wysokiej Izby wpływają.

Nie drukowany ale często powtarzany motyw do oszczędzania w tej pozycji albo do usunięcia jej zupełnego jest ten, że czasami stypendya te nie przynosiły takich owoców, których się Sejm wotując pewną kwotę w tej pozycji spodziewał. Odnosi się to głównie do muzyków, zdarzało się bowiem, że stypendyści kształć się w śpiewie, potem pozostali za granicą a nawet obce przybrali nazwisko tak, że dla polskiego imienia, dla kraju nie było żadnego pożytku, bo czego się nauczyli za granicą, nie zużytkowali tego w kraju. Takich wypadków było bardzo mało, a wypadki te nie do tych się odnoszą, którzy pobierali stypendya celem kształcenia się

w malarstwie i rzeźbie, ale tych, którzy kształcili się w muzyce. A co do tych, którzy pobierali z funduszu krajowego zasiłki z tej pozycji na kształcenie się w sztukach plastycznych, dość przytoczyć nazwiska: Aksentowicza, Styki, Ajdukiewicza, obu Harasimowiczów, Dykasa i wielu innych, nazwiska znane, które dziś w szeregu artystów bardzo poważne zajęły stanowisko a zawdzięczają je tylko tym stypendyom, które Wydział krajowy z tej pozycji na podstawie uchwał Wysokiej Izby rozdawał. Jeżeli choćby kilku młodym ludziom dopomożemy do tego, że swój talent rozwiną, jeżeli przez to osiągniemy ten skutek, że te talenta dodadzą blasku tej sztuce, która się u nas tak niespodzianie a świetnie rozwinęła, to względ ten powinien Wysoką Izbę skłonić do tego, ażeby nie schodziła z drogi, na której dotąd postępowała.

Dziwi mnie także bardzo konkluzya, do której komisya budżetowa dochodzi, a która pod względem formalnym jest mojem zdaniem niedopuszczalną; we wniosku komisji jest bowiem tak powiedziane (czyta):

„Wysoki Sejm raczy przejść do porządku dziennego nad petycjami do tej rubryki należącemi, odstępując je Wydziałowi krajowemu, gdyby takowe chciał uwzględnić z funduszu dyspozycyjnego“.

Taką uchwałę ma Wysoka Izba powziąć.

Dwie tu są formalne usterki.

Nie wiem, jak można nad jakąś sprawą przejść do porządku dziennego a równocześnie w jakikolwiek inny sposób ją załatwiać; jak można przejść do porządku dziennego, a drugą ręką wręczyć Wydziałowi krajowemu z poleceniem: rób sobie, co ci się podoba.

Ale jest drugi błąd formalny, t. j. owo wskazanie Wydziałowi krajowemu tych petycji z tem, by, jeżeli która z nich jemu się podoba, dał jej pewną kwotę z funduszu dyspozycyjnego.

Fundusz dyspozycyjny przestaje być nim, jeżeli co do jakiejkolwiek bądź kwoty wskazuje się temu, który nim ma rozporządzać, jak ma rozporządzać; a tu komisya powiada: jeżeli możesz, to możesz petycye te uwzględnić. Jest to zatarcie natury i charakteru funduszu dyspozycyjnego, który powinien bezwzględnie do dyspozycji służyć, i żadną nawet tylko moralnie obowiązującą uchwałą ograniczonym być nie może.

Powołuje się sprawozdanie komisji na to,

że Wydział krajowy oprócz tych 3.500 zł. dawał na te same cele z funduszu dyspozycyjnego. Czegoż to dowodzi? Dowodzi to tylko jednego tego faktu, t. j. że 3.500 zł. które na ten cel Wysocki Sejm dawał, nie wystarczały, bo gdyby były wystarczały, nie byłby Wydział krajowy zniewolony po nad te 3.500 zł. iść i z funduszu dyspozycyjnego dawać.

Logika zatem, jaka tkwi w tej uchwale a raczej w motywach, jest taka: ponieważ Wydziałowi 3.500 zł., które na ten cel dostawał, nie wystarczały, nie dajmy mu nic. To jest konsekwencya tego motywowania.

Najsilniejszy argument jaki może być przytoczony za tą i tego rodzaju uchwałami, jest oszczędność. Myśmy w tej oszczędności, jak mi się zdaje, poszli już za daleko. Myśmy już skreślili 42.000 zł. z tego, czego Wydział krajowy żądał na podniesienie przemysłu, zatem na cele bardzo produkcyjne. W melioracyach poszliśmy, jeśli się nie mylę, o kilkanaście tysięcy niżej od wniosków i żądań Wydziału krajowego, myśmy zatem poczynili znaczne już oszczędności. Mamyż więc i tu dla sumy stosunkowo małej, bo 3.500 zł. nie zacięży na budżecie, i tutaj, gdzie chodzi o rozwój sztuki polskiej, mamy tę zasadę oszczędności z taką bezwzględnością stosować? Sądzę, że nie powinniśmy zrywać ciągłości i tradycji. Jeżeli trzeba już koniecznie co obciąć, dajmy niższą kwotę, ale dajmy coś, żeby nie zginęła tradycja, że Wysoki Sejm co roku wstawia na kształcenie się młodzieży w sztukach i naukach.

Z tego powodu wnoszę:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

W poz. 82. dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach — wstawia się kwota 2.000 zł. a petycyje odstępują się Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

JW. Marszałek. Kto popiera wniosek p. Romanowicza zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Wniosek poparty.

P. Pietruski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Jako referent spraw fundacyjnych, muszę stwierdzić, że akta fundacyjne opiewają na naukę w kraju. Mamy tylko dwie fundacje tj. ks. Leona Sapiehy i imienia Najjaśniejszego Pana, które są przeznaczone dla młodzieży, która w kraju ukończyła nauki na uni-

wersytecie lub politechnice, a zamierza kształcić się za granicą. Stypendya te są w bardzo małym mierze przystępne, bo stypendyów np. imienia Najjaśniejszego Pana jest tylko 3. Ponieważ te stypendya wymagają ukończenia nauki na uniwersytecie lub innych szkołach wyższych z celującym postępem, przeto Wydział krajowy proponuje Najjaśniejszemu Panu zwykle takich kandydatów, którzy kształcą się na profesorów uniwersyteckich lub szkoły politechnicznej. Jeśliby nawet który z tych uczni szkoły sztuk pięknych dostał stypendyum, nie stałoby to w żadnym stosunku do potrzeby jaka zachodzi.

JW. Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta.

P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca poseł Władysław ks. Sapieha. Komisya budżetowa musi się zastrzedz aby wykreślając tę pozycję, chciała oszczędność zaprowadzać; tego nie myślała i nie zamierzała, a najlepszym dowodem, że w sprawozdaniu o tem słowa nie ma. Wiedziała o tem, iż są stypendya na ten cel przeznaczone, które umożliwiają młodzieży kształcącej się w sztukach naukę ukończyć za granicą; wiedziała dalej, że Wydział krajowy nie raz z funduszu dyspozycyjnego wspierał takich petentów.

Co do formalnego traktowania tych petycji komisya wnosi, aby przejść nad żądaniem petentów do porządku dziennego, petycye zaś Wydziałowi krajowemu przekazać. Wydział krajowy, jeśli uzna za stosowne, może z funduszu dyspozycyjnego dać petentom pewną zapomogę celem dalszego kształcenia się.

Z tych powodów upraszam Wysoką Izbę, iżby raczyła uwzględnić propozycję komisji budżetowej i przeszła do porządku dziennego.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania nad wnioskiem p. Romanowicza, który wnosi, aby w poz. 82 wstawić kwotę 2.000 zł. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Po obliczeniu.) Naliczyłem głosów 44. Proszę o próbę przeciwną. (Po obliczeniu.) Jest teraz 45 głosów. Na to się spuścić nie mogę, więc zarządzam imienne głosowanie.

Kto jest za wnioskiem p. Romanowicza, powie „tak“, kto przeciwko, powie „nie“. Pan sekretarz zechce odczytać spis p. posłów.

Przez „tak“ głosowali:

Abrahamowicz, Antoniewicz, Augustynowicz,

Bereźnicki, Biliński, Chrzanowski, Czajkowski, Alfons, Czerkawski, Dembowski, Fruchtman, Gnoiński Jan, Gnoiński Winc., Goldmann, Henzel, Hoszard, Janko, Kaczała, Kapri, Kaszewko, Kopyciński, Kowalski, Koziobrodzki Wład., Langie, Lenartowicz, Leniński, Łazarski, Łepkowski, Łubieński, Majer, Małecki, Max, Merunowicz, Morawski, Mroczkowski, Ochrymowicz, Onyszkiewicz, Pietruski, Pławicki, Rey, Romanowicz, Romańczuk, Rybicki, Sapięha Adam, Sawa, Siczyński, Skalkowski, Skrzyński, Wasilewski, Weigel, Wierzbicki, Zawadzki, Zucker, Żarski, Żmurko.

Przez „nie“ głosowali:

Badeni Kazim., Badeni Stan., Badeni Wł., Bobrzyński, Borkowski, Chamiec, Dzieduszycki Tad., Gorajski, Issakowicz, Jaworski, Jędrzejowicz Adam, Jędrzejowicz Edward, Jędrzejowicz Stan., Korytowski, Kozłowski, Lassocki, Łoziński, Męciński, Pilat, Polanowski, Potocki Alfred, Potocki Artur, Romer, Rozwadowski Bolesław, Rozwadowski Tomisław, Russocki, Sanguszko, Sapięha Wład., Scipio, Sembratowicz, Skarszewski, Stadnicki Jan, Stadnicki Stan., Strasser, Struszkiewicz, Szeptycki, Tarnowski Jan, Tarnowski Stan. (sen.), Tarnowski Stan. (jun.), Torosiewicz, Tyszkiewicz, Weissmann, Wodzicki, Wolański Mikołaj, Wolański Wład, Wrotnowski, Zaleski, Zamoyski, Zoll, Żurowski, Żywicki.

JW. Marszałek. Za wnioskiem p. Romanowicza jest głosów 54, przeciw 51, zatem wniosek jest przyjęty. (Huczne brawa.)

Wobec tego przychodzi pod głosowanie jeszcze druga część wniosku p. Romanowicza, to jest, aby petycje dotyczące tej pozycji odesłać Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Władysław ks. Sapięha (czyta):

Poz. 83. Dla fundacji „Macierz polska“ subwencya na wydawnictwo dzieł i peryodycznych pism ludowych 2.500 zł.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu do tej pozycji?

P. Dr. Małecki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Dr. Małecki ma głos.

P. Dr. Małecki. Wysoka Izbo! Bardzo mi przykro, że po uchwaleniu dwu tysięcy na pozycję poprzedzającą, przychodzi mi tu wy-

stąpić z wnioskiem, znowu obciążającym nasz budżet, to jest z prośbą, żeby Wysoki Sejm subwencję tu postawioną w ilości tylko 2.500 zł., podniósł do 3.000 zł.

Wiadomo Panom, że w poprzedzających latach „Macierz polska“ zawsze była subwencyonowaną w ilości 3.000 zł. To się powtarzało przez dwa lata.

Rada wykonawcza „Macierzy polskiej“ przygotowaną była na to, że i tego roku taką subwencję otrzyma, i urządziła swój program i czynności przygotowawcze według tego oczekiwania.

Wydział też krajowy wstawił subwencję taką do budżetu.

Tymczasem komisya budżetowa przez wzgląd na oszczędność konieczną zmniejszyła ją do 2.500 zł.

Otóż Panowie widzę się zniewolonym przedstawić Wam konieczną potrzebę trzech tysięcy zł., gdyż pod tym tylko warunkiem należycie moglibyśmy czynności nasze rozwinąć.

Dużo bardzo potrzeba łożyć na wydawanie „Niedzieli“. Oprócz tego ciąży na nas zadanie, za pomocą publikacyj w postaci osobnych poszczególnych książeczek działać na podniesienie oświaty ludu.

Na poparcie mojego wniosku niech mi się godzi nadmienić, że nie występuję tutaj pod wpływem mego tylko osobistego zapatrywania, ale zachęciło i ośmieliło mnie do tego coś więcej. Oto sprawa ta była traktowaną na Walnem zgromadzeniu obu Rad „Macierzy“, które odbyło się dnia 18. bieżącego miesiąca, to jest w przeszły poniedziałek. I zgodziły się obydwie Rady na to, że jest rzeczą pożądaną, żeby Sejm prosić o przywrócenie nam subwencji w ilości dotychczasowej i włożono na mnie mandat, bym to wyjednał.

Komisya budżetowa podała nam tu powody, dla których uszczupliła tę kwotę i które zdaniem jej przemawiają za tem, że się „Macierz Polska“ powinna zadowolić tą zmniejszoną pomocą. Ja nie przypuszczam, żeby te powody mogły wpłynąć na przekonanie Wysokiego Sejmu.

I tak, co się tyczy mniemania, że będziemy na ten rok tylko 1.500 zł. dawali subwencji redaktorowi „Niedzieli“, a zatem mniej niż przeszłego roku, w którym płaca jego wynosiła zł.

2.000, to ja muszę na to nadmienić, że mamy do spłacenia ciężar pozostały z roku przeszłego, a który dochodzi do przeszło 300 zł. Zatem z tej subwencji tegorocznej będzie musiało 300 zł. jeszcze odpaść na pokrycie niedoborów przeszłorocznych, spowodowanych przez wydawnictwo „Niedzieli“.

Panowie zatem widzicie, że już sama „Niedziela“ w roku bieżącym nie 1.500 zł. będzie kosztowała, ale przeszło 1.800 zł.

Dalej robi komisya budżetowa uwagę, że oddaliśmy sprzedaż i administrację książeczek naszych administracji Towarzystwa pedagogicznego, a Towarzystwo to jest instytucją ruchawą i fortunną w swoich obrotach; zatem jest wszelka nadzieja, że będziemy mieli z tej strony znaczny zasiłek.

Rzeczywiście, i my sami spodziewamy się tego; z tem wszystkiem jednak ta nasza nadzieja mogłaby doznać alteracji z powodu niezmiernych trudności czasu. I przeszłoroczny niedobór w wydawnictwie „Niedzieli“ został tem tylko spowodowany, że była taka bieda pomiędzy ludem, dla której też i ilość przeszłoroczna abonentów była bardzo niezadawalającą.

A rozsprzedaż książeczek była jeszcze gorszą. Ten rok jest równie ciężki; przeto różnych nadziei komisji budżetowej podzielać nie można.

I to jest powód, że považam się zaapelować do szczodroliwości Wysokiego Sejmu i prosić, żeby i na ten rok nie 2.500 zł., ale 3.000 zł. raczył dla „Macierzy“ przeznaczyć.

Niech ta instytucja jakimi takimi środkami działa, inaczej bowiem czynność jej przy samym początku działania będzie się musiała zastanowić, a to oddziałyoby na jej dalsze powodzenie bardzo fatalnie.

Zwracam mianowicie uwagę na to, że gdyby nam przyszło na ten koniec, żeby „Niedzieli“ pozwolić upaść, byłoby to nader smutnem; bo nie tak prędko ludowe czasopismo mogłoby wejść znowu w życie, gdyż doświadczenia takie każdgoby odstraszyły.

Na tem kończę i spodziewam się, że Wysoka Izba już i samą krótkość mego przemówienia raczy na moją korzyść uwzględnić. (Brawo.)

P. Tadeusz hr. Dzieduszycki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. Kto popiera poprawkę p. Małeckiego, raczy rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Jest przyjętą.

P. Tadeusz hr. Dzieduszycki ma głos.

P. Tadeusz hr. Dzieduszycki. Pozwolę sobie poprzeć przemówienie przewodniczącego „Macierzy“, której jestem członkiem.

Fundusz „Macierzy“, jak Panom może wiadomo, a w każdym razie wiadomo referentowi budżetowemu, składa się z żelaznego kapitału mozolnie i powoli uzbieranego z dobrowolnych datków w kwocie około dwudziestu kilku tysięcy zł. Odsetki tego funduszu stanowią jedynne własne środki do jej utrzymania.

Sejm temu lat dwa przyszedł tej instytucji w pomoc, widząc, że tymi środkami działaczy użytecznie nie mogła, 3.000 zł. subwencją.

To jest cyfra, a tej cyfrze przeciwstawić należy obowiązek, jaki na tej instytucji ciąży, to znaczy rozbudzenie i stworzenie, że tak powiem, literatury ludowej.

A że taka nie istnieje i nie istniała u nas nigdy, szerzej nad tem nie potrzebuję się rozwodzić.

Otóż komisya budżetowa teraz obcinając kwotę o 500 zł., obcina ósmą część całego dochodu „Macierzy“.

Że jako członek „Macierzy“ jestem przeciwny rzeczy, będzie dla Panów zrozumiałem, ale nadto zupełnie nie rozumiem motywów komisji budżetowej.

Mówi ona, że jest 65.300 egzemplarzy na składzie, i że w skutek tego, iż reforma pod względem ekonomicznym i administracyjnym powoli się w „Macierzy“ zaprowadzała, dla tego należy się spodziewać, że będzie większy dochód. Dalej mówi, że reforma została skutecznie zaprowadzona także pod względem administracyjnym „Niedzieli“. Ja myślę Panowie, że jeżeli reforma ekonomiczna się zaprowadzi, jużć dla tego „Macierzy“ karać nie należy. Wymienione w sprawozdaniu cyfry 65.300 nie sprzedanych dziełek rozumiem jako wytknięcie dla „Macierzy“, ale z drugiej strony jest w temże sprawozdaniu także wyrażone, a muszę to uważać jako uznanie dla „Macierzy“, że stara się pod względem administracyjnym zaprowadzić skuteczne reformy.

Za to karać ją tem, że się obcina 500 zł., uważalbym za niesłuszne.

JE. p. Adam ks. Sapieha. Proszę o głos.

JW. Marszałek. JE. p. Adam ks. Sapieha ma głos.

JE. p. Adam ks. Sapieha. Z pewnością nigdy i nigdziebym nie głosował przeciw zasadzie popierania rozwoju literatury dla ludu; znajdowałbym, że byłoby to z owego rodzaju oszczędności, gdzie chcąc oszczędzić krajcar, traciłobyśmy setki. To stanowczo jasne. Muszę jednakże, patrząc na działanie nasze w tym kierunku w kraju nie od dziś, muszę skonstatować fakt jeden, że jeżeli na którym polu, to na tem prób robionych widziałem masę, a udałych bardzo a bardzo mało.

Proszę mi nie mówić, że jest rzeczą trudną i nie możliwą rzecz prawdziwie dobrą dla ludu napisać i rozpowszechnić. Jeszcze żyją ludzie, którzy dla ludu pisali, żyją ci, którzy dzieła dla ludu rozpowszechniali i ci mnie przyznają, że jeżeli rzecz była prawdziwie dobrze dla ludu napisaną, to w tej Galicyi 20.000 egzemplarzy potrafiliśmy sprzedać. Powtarzam, żyją ci, którzy dowiodą, że się nie mylę i twierdzę, że ci sami powtórzą, że jeżeli rzecz była rzeczywiście dobrze napisaną, to jest nie z trotuaru i nie od zielonego stolika, to wrywał sobie lud takie edycje i nastarczyć było trudno.

Niech mnie Pan Bóg broni, abym tym, którzy się „Macierzą“ zajmują, chciał robić jaki zarzut, pomawiać ich o brak dobrych chęci i w czemkolwiek ubliżał lub poddawał ich jakiegokolwiek krytyce.

Ale skoro widzę, że 65.000 egzemplarzy rozmaitych edycji leży w zapasie nie sprzedanych, to zdaje mi się, że nie będzie to ani złą wolą, ani złą wiarą, ani chęcią krytyki, jeżeli powiem: coś w tem musi być takiego, co nie nie zupełnie celowi odpowiada.

P. Małecki. Proszę o głos.

Cieszę się bardzo, że na to moje więcej pytanie jak zarzut usłyszę odpowiedź. Dla mnie, który nie należę do „Macierzy“, który nie znam wszystkich czynności codziennych tego Stowarzyszenia, dla mnie oczywiście za podstawę sądu musi służyć to, co mi przed oczyma leży. Widzę, że „Macierz“ ma zapasik 60.000 rozmaitych dziełek, których nie rozsprzedała. Chcę wierzyć, że je rozsprzeda, chcę wierzyć, że przy wysileniach potrafi je umieścić, ale zarazem choć

nie chcę, muszę wierzyć, że tam musi coś być być takiego, co nie zupełnie temu ludowi, wbredniejszemu od nas wszystkich tu Panowie, trudniejszemu od nas wszystkich i mniej przystępnemu, jak my wszyscy dla druku, (czego mu nie mam za złe — w pewnym kierunku) coś jest, co mu do smaku nie trafia i obawiać się muszę, że ani w roku przyszłym, ani w kilku latach następnych do smaku nie trafi.

Wobec tego mnie się zdaje, że w każdym razie ci Panowie, którzy tem szanownem dziełem się zajmują, powinni w takiej chwili chociażby chwilowo czynności swoje zatrzymać, i ostatecznie bądź co bądź postawić sobie pytanie, czy też przypadkiem szło się temi drogami, któremi potrzeba było iść, i czy przypadkiem nie potrzeba pewną zmianę wprowadzić. Taki pogląd na przeszłość, na przeszłe czynności, takie zastanowienie się zdaniem mojem tam, gdzie się ma sześćdziesiąt i kilka tysięcy egzemplarzy wydanych a nie sprzedanych, jest konieczne, zwłaszcza, jeśli zważymy przytem inną kwestyę, czysto finansową, której rozbiór do mnie nie należy, gdyż wszystkich tematów i tak szczupłych odbierać referentowi nie mam prawa. Nie wchodząc więc w temat finansowy, powiem, że to, co powiedziałem, dla mnie wystarczy w zupełności, aby pójść za zdaniem komisji raczej, niż za wnioskiem żądającym uchwalenia większej kwoty na rzecz wydawnictw „Macierzy“.

JW. Marszałek. Zapisany do głosu p. Małecki ma głos.

P. Dr. Małecki. Nie mogę w żaden sposób uwag, któreśmy co tylko usłyszeli, pozostawić bez odpowiedzi. Zacznę od tego argumentu w przemówieniu ks. Sapiehy, który na W. Izbie, o ile mogę wnosić, największe zrobił wrażenie, a mianowicie, że aż 60 i kilka tysięcy egzemplarzy dziełek przez Macierz wydanych na składzie leży nie rozsprzedanych.

Panowie! 60.000 niewątpliwie jest to liczba wysoka, ale jeżeli mowa o wydawnictwach Macierzy polskiej, to 60.000 egzemplarzy jest bagatelą w naszym działaniu. Proszę rzecz tylko rozważyć: Wydanych w ogólności do tego czasu mamy 24 dziełek czyli numerów. Dzieła te były drukowane w różnych ilościach, po 8.000, 6.000, 5.000 egzemplarzy, a już najmniej w 3.000.

Te, które były drukowane w 3.000 egzemplarzach, prawie wszystkie musiały być potem

w ponownych wydaniach powtórzone na nowo. Proszę Panów! Rozważcie, ile się wszystkich książeczek wytłoczyło! Przyjmijmy za przeciętną ilość, na każdy Numer, choćby tylko 5.000 egzemplarzy, bo powiedziałem, żeśmy wydawali po 8.000, po 6.000, po 5.000 i po 3.000, w takim razie nieraz dwukrotnie. Na pamięć dokładnych cyfr nie wiem, bo nie byłem przygotowany na taki zarzut, ale z pewnością nie przesadzę, jeżeli wezmę 5.000 jako przeciętną ilość egzemplarzy na każdy Numer. Dzieł było 24; pomnożywszy te liczby przez siebie, 24 i 5.000, a to uczyni 124.000 wszystkiego, cośmy do tej chwili odbili. Otóż więc z tego leży nierozsprzedanych jeszcze egz. 63.000, a działamy pod względem rozsprzedaży naszych druków od półtrzecia dopiero roku. Jeżeliśmy przeto co najmniej 60.000, a jestem przekonany nawet daleko więcej, że z górą 70.000 egzemplarzy tych książeczek już w kurs po całym kraju puścili i sprzedali: to mnie się zdaje, to rezultat jak na nasze, i to jeszcze dzisiejsze mizerne stósunki w kraju, dosyć pomyślny, i że z tego bynajmniej nie można wyprowadzać zarzutu, że mamy oto 60.000 egz. jeszcze w zapasie. Owszem ja sądzę, że gdybyśmy powiedzieli: Wydrukowaliśmy pewną ilość egzemplarzy, sprzedaliśmy wszystkie i nie mamy żadnych zapasów na składzie do rozsprzedaży dalszej: to raczej w takim razie moglibyście Panowie słusznie przyjść nam z zarzutem: a co to za gospodarka! Dlaczegożście od razu tyle egzemplarzy nie drukowali, aby to mogło wam i krajowi wystarczać na kilka lat? — To więc bynajmniej nie jest argument, któryby się obrać przeciwko nam, ale raczej świadczy on za nami, żeśmy w tak krótkim czasie tyle potrafili sprzedać, że już nic więcej, jak tylko 60.000 pozostaje do pozbycia.

Może mi kto jednak powiedzieć: Ponieważście tyle egzemplarzy sprzedali, to powinniście mieć grube pieniądze — i na co dla Macierzy subwencya? — Otóż i taka konkluzya byłaby tu niewłaściwą. My Panowie, jak wiadomo, nie drukujemy dla zysku, ba nawet wcale nie dążymy ku temu, ażebyśmy do naszych w te wydawnictwa włożonych pieniędzy powrócili. Kiedyśmy zaczęli naszą działalność, stanęło przed nami pytanie, czy w ogóle brać nam wypada jakie pieniądze od ludu za książki. Nasuwało się w bardzo prosty sposób mniemanie, że tak jak kraj własnym kosztem utrzymuje szkoły ludowe,

udziela w nich każdemu naukę darmo, ani grosza za nic nie biorąc, tak też i wydawnictwa Macierzy powinnyby wieśniakowi być doręczane bezpłatnie. Przeważało u nas jednak zapatrywanie inne. Przyjeliśmy za zasadę, nie rozdawać tego, co wydajemy, inaczej jak za pieniądze. Nie chodzi nam wszelako o to, aby ta sprzedaż wyłożone koszta pokryła. Sprzedaje się wszystko jak najtaniej, za część tylko kosztu wyłożonego i nie w innym celu, jak oto jedynie w tym, że każdy, co książkę kupi, będzie ją też sobie cenił i czytał — a przeciwnie, gdyby mu ona była wsuwaną do ręki darmo, to możeby wcale na nią nie spojrzął.

Pieniądze zatem za publikacje nasze wpływają, ale dochodu znacznego stósunkowo do wydatku one nie tworzą. Najdalej posuniętym w tej mierze postulatem naszym jest, aby nasze niedobory nie szły po nad 50%, to znaczy, aby bodaj połowa sumy w każdą książeczkę włożonej po całkowitej onej sprzedaży wróciła. — To nasz co do finansowości jedyny i już najwyższy postulat. — Dotychczasowa praktyka nasza wykazuje, że nawet i tej połowy wyłożonego grosza nie zawsze zupełnie osiągamy. Tego sobie jednak bynajmniej nie uważamy za stratę, ani za operacyą chybioną.

Dalszy zarzut księcia Sapiehy był ten, że publikacje Macierzy polskiej nie są czy też nie muszą być pisane w duchu prawdziwie dla ludu stosownym i nie z takim talentem, aby były natychmiast rozchwytywane. Co się tyczy tej uwagi, to w pewnej części nie mogę tu nie przyznać słuszności księciu Sapieże. Bardzo dobrze umiem sobie to wyobrazić, że możnaby pisać jeszcze lepiej, że możnaby dostarczać ludowi książek z jeszcze większym ułożonym talentem, jak nasze. To już jednakże bynajmniej nie może być zawisłem od naszej woli. Gdybyśmy my, co członkami Rady wykonawczej Macierzy polskiej jesteśmy, sami to co wydajemy pisali, mógłby nas ten zarzut trafiać; ale tak nie jest. My tylko jesteśmy stowarzyszeniem, komitetem, który pośredniczy między pisarzami kraju naszego a ludem; całem zadaniem naszym jest prace do druku nam nadsyłane zgromadzać, rozbierać, wybierać, oceniać, zamawiać i wywoływać — ale ich sami nie produkujemy. A więc jakie drzewo, taki owoc, jaki zagon, taki sprzęt, jaki kraj, taki produkt. Na co kraj stać, to się daje. Wymagać więcej, wymagać lepszego produktu, niż jaki osiągnąć mo-

zna, wychodziłoby na to samo, jak kiedyby kto np. ganił gospodarzy galicyjskich za to, że tytoń tu produkowany nie dorównywa owemu, jakiego Turcy dostarcza. Z czasem wytworzą się jednak i pod tym względem lepsze stosunki, wynajdą się wyższe zdolności, pojawią się doskonalsze publikacje ludowe. Albowiem wynagradzamy autorów sownie, a nawet powiedzieć można, że honorujemy pisma ich lepiej, jak każdy inny w kraju nakładca. I każdy talent, jeżeli tylko jest, choćby w ukryciu, staramy się na jaw wydobyć już to przez ogłaszanie konkursów, już zamawiając prace, gdzie się tylko daje to uczynić, na z góry oznaczony temat, już nakoniec przeglądając i oceniając słusznie chociaż bez pobłażania każdy skądkolwiek nam nadesłany manuskrypt, i tylko to ogłaszając, co jest względnie najlepszem. Na razie czynić więcej niemożna.

Śmiało to mogę powiedzieć, że przez ten czas nie zbyt długi działalności Macierzy, przeszło przez ręce nasze z jakie 400 manuskryptów do druku nam nadesłanych w najrozmaitszych przedmiotach, a jednak z tej całej liczby dotąd tylko 24 wydane zostały. Gdyby tak się rzeczy miały, iżbyśmy drukowali, co nam tylko kto da, to wtedy jedynie moglibyśmy się spotykać z sprawiedliwym zarzutem, że prowadzimy wydawnictwo bez wyboru i bez wartości. Pewną wartość mieć ono jednakże musi, skoro już kilka naszych publikacyj zostało przełożonych na język czeski.

JW. Marszałek. Żąda kto jeszcze głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Władysław ks. Sapieha. Komisya budżetowa postawiła sumę 2.500 zł. na te cele, pozostawia jednak dowolność Wysokiej Izbie uwzględnić w uchwale wniosok p. Małeckiego.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Komisya proponuje dla Macierzy polskiej 2.500 zł., a p. Małeckie wnosi 3.000 zł. Podam pod głosowanie sumę większą. Kto się zgadza z sumą 3.000 zł., zechce wstać. Jest większość, zatem suma 3.000 zł. jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Władysław ks. Sapieha (czyta):

Pozycya 84. Dla Towarzystwa „Proświta“ na wydawnictwo pism ludowych 1.000 zł.

Pozycya 85. Na stypendyum dla ucznia Wydziału lekarskiego w Krakowie, oddającego się studjom w szkole operacyjnej 500 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Kto przyjmuje te pozycye, zechce rękę podnieść. (Większość.) Poz. 84 i 85 są przyjęte.

Sprawozdawca p. Władysław ks. Sapieha (czyta):

Uchwałę z d. 8. Października 1883. przychylił się Wys. Sejm do prośby Dra Mikulicza, ustanawiając stypendyum w kwocie 500 zł. celem umożliwienia studjów uczniom medycyny w szkole operacyjnej w Krakowie. Komisya budżetowa pozostawia pozycyę tę bez zmiany.

Z uwagi jednak, że słuszną jest rzeczą, aby zapomogi z funduszu krajowego na cele naukowe dawane, choć w części w następstwie pewną korzyść krajowi przynosiły, komisya budżetowa wnosi: Wysoki Sejm raczy uchwalić następującą rezolucyę:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przy nadawaniu zapomóg na cele naukowe z funduszu krajowego, żądał od otrzymujących takowe zobowiązania pod rygorem zwrotu otrzymanej zapomogi — zużytkowania nabytych wiadomości przez pewien przynajmniej przeciąg czasu w kraju.

Rezolucya ta odnosi się tak do pozycyi z tej rubryki, jakoteż i z innych rubryk budżetu krajowego.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Kto przyjmuje tę rezolucyę, zechce rękę podnieść. (Większość.) Rezolucya przyjęta.

Sprawozdawca p. Władysław ks. Sapieha (czyta):

Pozycya 85 a. Dla wydawnictwa dziełek ludowych we Lwowie, jednorazowo, jak w roku zeszłym, l. pet. 670 S. 1.000 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Dr. Antoniewicz. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. P. Antoniewicz ma głos.

P. Dr. Antoniewicz. Z zasady jeśm za tym, aby literatura prostonarodnu jak najbilsze rozszryiaty, no odnakoż narodna literatura takoho roda jak czujete Panowe ne konieczno daje dosyt' pożywienia, żełałbym, aby toj uczenyk umijeczy czytaty, mih sia czohoś pożytecznoho nauczyty. Odnakoż ja byłym za popyraniem takoj literatury, kotora istynno prynosyt pożytk, osobenno na podstawi spraw gospođarskich i eko-

nomicznych. Knyżoczki ti, o kotorych teper be-  
sida, pożytku toho odnakoż ne prynosiat — bo  
towaryszestwo założyło sobi cil jakuś transcen-  
dentalnu — ono wojujet z tym, czoho nema,  
a imenno jak znaju z zajawlenia dawnijszoho,  
a imenno z nakłykiw, szczo ono hołownu za-  
daczu maje, aby protywdijstwowaty szyreniu  
szyzmy w kraju.

Poneże jak znajemo toj opasnosty nema,  
dla toho i potreby toho towaryszestwa ne wydžu.  
Jeszcze z innoho wzhladu chotiłbym paniw pe-  
rekonaty, szczo toje towaryszestwo na podderżku  
ne zasłuhuje. Imenno jest jeszcze pryczyna hołow-  
na, szczo my sia do sebe czerez toje najbilsze  
ne zblyżajemo, szczo sia interesujemo sprawamy  
domowimy. Łyszit Panowe sprawy naszī domowi  
i ne miszajte sia w ni, bo czerez take misza-  
nie sia nycz ne zrobyte. Jestto ricz znana, szczo  
wydawanie popularne ne jest riczeju tak ľehkoju,  
potreba tu tałantów, kotori umijut pysaty; a pod  
tym wzhladom towaryszestwo w neszczastywom  
jest położeni, jak samo sia pryznaje. Hołowno  
jest to, szczo towaryszestwo ne osiahaje cių,  
dla kotroj osiahnienia szczo to znaczyt tolko wołka  
z lisa wyklykaty, kotroho nema, a szczo bolsze  
może sia ono tolko pryczynyty do neporozumľe-  
nia, jakie wyklykujet. Dlatoho ja wnoszu, szczo-  
by tuju rubryku opustyty.

JW. Marszałek. Żąda kto jeszcze głosu?  
(Nikt.) P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Władysław ks. Sapieha.  
Że jest to towarzystwo dobre, może posłużyć  
fakt, że na 20.000 egzemplarzy przez towarzy-  
stwo wydanych nie ma żadnej książki — wszystkie  
są sprzedane. Dlatego proszę, aby to towarzy-  
stwo jak dawniej tak i teraz otrzymało zasiłek  
z funduszu krajowego.

JW. Marszałek. Przystępujemy do gło-  
sowania. Komisya proponuje subwencję w kwocie  
1.000 zł. Kto jest za tą sumą, zechce rękę pod-  
nieść. (Większość.) Poz. 85 a jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Władysław ks. Sapieha  
(czyta):

Pozycja 85 b. Towarzystwo Przymierze bra-  
ci, jednorazowo, (l. pet. 409) 300 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy  
żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda,  
rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę pozycję,  
zechce rękę podnieść. (Większość.) Poz. 85 b jest  
przyjętą.

Sprawozdawca p. Władysław ks. Sapieha  
(czyta):

Pozycja 85 c. Towarzystwo oświaty ludowej  
we Lwowie, jednorazowo, l. p. 481 S. 100 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy  
żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda,  
rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę pozycję,  
zechce rękę podnieść. (Większość.) Poz. 85 c jest  
przyjętą.

Sprawozdawca p. Władysław ks. Sapieha  
(czyta):

Pozycja 85 d. Wiktorowi Matiukowi, pro-  
boszczowi z Makowiska, na wydanie śpiewnika  
ruskiego dla szkół ludowych, jednorazowo, (l. p.  
327) 100 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Dr. Antoniewicz. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. P. Antoniewicz ma głos.

P. Antoniewicz. Tuju pozycju chotiłbym  
trocha pidnesty, z pryczyn jasnych i zrozumilych.  
Edycya, kotru namirzaje wydawaty O. Matiuk,  
jest to włastywa knyżka do użytku szkolnoho  
pryznaczena. To sut' spiwy, kotri budut wydani  
dla szkół, i kotri oderżały aprobatu Rady szkolnoj.  
Ale na tuju rubryku muszu jeszcze zwernuty  
uwahu z toj pryczyny, szczo to ne sprawa jazy-  
kowa, ale szczo taja knyżka u nas osobenno  
w wostocznoj Hałyczyni powynna buty w swoich  
szkołach rozprostronena dla toho, szczo u nas  
śpiw jest duże kultywowanyj, a szczo do toho  
śpiw cerkownyj, bo u nas ne ma organiów a tilko  
śpiw pryczyniaje sia do pidnesenia wełyczia na-  
szoho obriada.

Z tych pryczyn upraszaju o pidnesenie toj  
pozycji na 200 zł.

JW. Marszałek. Kto popiera ten wniosek,  
raczy rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest  
poparty.

Żąda kto jeszcze głosu? (Nikt.) Gdy nikt  
głosu nie żąda, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Władysław ks. Sapieha.  
Upraszam Wysoką Izbę o zatrzymanie kwoty  
przez komisję proponowanej.

JW. Marszałek. Przystępujemy do gło-  
sowania. Najpierw podam pod głosowanie sumę  
wyższą 200 zł. proponowaną przez posła Anto-  
niewicza.

Kto się zgadza z sumą 200 zł., zechce wstać.  
(Po obliczeniu). Jest głosów 34. Proszę o próbę



przeciwną. (Po obliczeniu). Wniosek upadł, gdyż przeciw niemu głosuje 38.

Kto jest za wstawieniem 100 zł., zechce rękę podnieść. (Większość). Pozycja 85. d) jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Władysław ks. Sapieha (czyta):

Pozycja 85. e) Sofronowi Niedzielskiemu, profesorowi gimnazjalnemu w Stanisławowie, na wydawnictwo słownika małopolskiego, jednorazowo, do rozporządzenia Wydziału krajowego, (l. pet. 963.) 200 zł.

Pozycja 85. f) Towarzystwu krakowskiemu oświaty ludowej, jednorazowo, l. pet. 468. 100 zł.

Pozycja 85. g) Wydziałowi Towarzystwa galicyjskiego leśnego na wydawnictwo „Sylwana“, jednorazowo, l. 768 S. 100 zł.

JW. Marszałek. Nad temi pozycjami rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje te pozycje, zechce rękę podnieść. (Większość). Poz. 85. e), f) i g) są przyjęte.

Sprawozdawca p. Władysław ks. Sapieha (czyta):

Wreszcie wnosi komisya budżetowa:

Wysoki Sejm raczy przejść do porządku dziennego nad petycjami:

L. 149 S. Zarządu bursy imienia Kraszewskiego w Stanisławowie. L. 302 S. Zarządu bursy imienia Kraszewskiego w Drohobyczu. L. 460 S. Rady zawiadowczej bursy przemyskiej w Przemyślu. L. 541 S. Zarządu bursy nauczycielskiej w Tarnopolu. L. 681 S. Wydziału bursy imienia Dymnickiego w Rzeszowie. L. 732 S. Zarządu bursy imienia Kopernika w Jarosławiu. L. 738 S. Towarzystwa bursy imienia Stefana Batorego w Wadowicach. L. 436. Towarzystwa pomocy naukowej we Lwowie o subwencye na bursy i internat we Lwowie. L. 249 S. Towarzystwa ruskiej bursy w Brzeżanach. L. 328 S. Wydziału ruskiej bursy w Stryju. L. 408. S. Wydziału Towarzystwa św. Jana Chrzyciciela w Drohobyczu. L. 895 S. Wydziału bursy bractwa św. Mikołaja w Stanisławowie.

Przejdzie do porządku dziennego nad powyższymi petycjami motywuje komisya budżetowa nietylko potrzebą koniecznej oszczędności w budżecie krajowym, ale i ze względu, że instytucje te mające bardziej lokalny charakter, winne zna-

leć poparcie, na które bez wątpienia dla humanitarnych swych celów zasługują, w ofiarności prywatnej miejscowych i okolicznych obywateli, jako też miejscowych instytucyj dobroczynnych i autonomicznych.

Następnie wnosi komisya budżetowa porządek dzienny nad petycjami: L. 826 S. Zarządu zakładu osieroconych dziewcząt w Przemyślu. L. 232 S. Szkoły robót kobiecych w Tarnowie. L. 105 S. Przełożonej zgromadzenia św. Karola Boromeusza w Wielkich Oczach. L. 391 S. Dolores Motyczyńskiej o subwencyę na zakład froebowski. L. 59 S. Kuratoryi zakładu imienia Ossolińskich o subwencyę 3.000 zł. na otwarcie czytelni bibliotecznej w godzinach popołudniowych. L. 618 S. Towarzystwa politechnicznego we Lwowie. L. 165 S. Wydziału Towarzystwa „Akademiczne bractwo“. L. 478 S. Towarzystwa „Szkołnaja pomoc“. L. 524 S. Centralnego Wydziału Towarzystwa Kaczkowskiego. L. 169 S. Wydziału Towarzystwa Akademickoje bractwo na wydawnictwo ruskiej biblioteki. L. 74 S. Bogusza Stęczyńskiego o zapomogę. L. 812 S. Przytuliska polskiego w Wiedniu o zapomogę. L. 754 S. Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczy filozofii w Wiedniu o zapomogę. L. 739 S. Towarzystwa uczącej się młodzieży „Zdrowie“ w Krakowie o zapomogę. L. 154 S. Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda“ w Tarnowie o zapomogę. L. 42 S. Stowarzyszenia opieki nad chorymi uczniami w Wiedniu o zapomogę. L. 277 S. Towarzystwa wsparcia dla ubogich uczniów akademii rolniczej w Wiedniu. L. 401 S. Wydziału Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego o zapomogę. L. 278 S. Anieli Aczkiesowej o zapomogę.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Ochrymowicz. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. P. Ochrymowicz ma głos.

P. Ochrymowicz. Ja zabyraju hołos do petycyi 408 S. Wydiła bursy Towarystwa św. Iwana Chrestytela w Drohobyczy.

Wysokij Sojme!

Powit drohobyckij besperezno nałężyt, szczo sia kasaje inteligencyi, do najuboższych powitiw naszoho kraju, bo kromi kilkoch obszariw dwirskich i trocha inteligencyi mijskoj reszta sut' sami ubohti świaszczennyki i selane. Otże poneże nasi seła w bilszoy czasty nałężat do kamery,

a obszariw dwirskich ne mnoho, to i pomocy ni zwidky.

(Głos: Niech daje kamera.)

W samych poczatkach, koły założeno gimnazju w Drohobyczy, frekwentowało tuju szkołu zwyż 300 uczenykiw bo 314—330, a z toho do 300 Polakiw i Rusyniwi.

Sehodnia stosunok toj tak nekorystno sia zminyw, szczo czysło zahalne uczenykiw upało na 200, a szczo jeszcze bolisnijsze, szczo z nych jest mensza połowyna Polakiw i Rusyniwi, t. j. biliszt' sut' izraelskoho wiroispowidania. Otże Polakiw i Rusyniwi czysło duże znacznie zmenşyło sia. Jest to dokazom, szczo lude tak pidupały materjalno, szczo ne sut' wże w stani ditej do gimnazji posyłaty.

Ta sprawa, duże ważna dla nas, sponukała nas, aby jakimś sposobom pryjty w pomoc ubohym i dla toho zawiazała inteligencya drohobycka bursu pid imenem św. Iwana Chrestytela z cięju na razi małoju, no wse taki ważnoju, opłacowania opłat szkolnych za ubozych uczenykiw.

Fond, kotryj na toje z poczatku wpłynuw, wynosyw 200—300 zł., bo jak każu, powit sam duże bidnyj ne w sostojanii wełykych ofir ponosyty.

Otże kto mih sia staty bilszym dobrodijem jak ne włast' werchowna kraju, Wysokij Sojm. Toj otże udiływ zapomohy zwyż 400 zł. — kromi toho wysokopoważni pp. posły złożyły nad 200 zł. i w toj sposib otże komitet bursy mih jako tako dijatelnist' rozpozaty. Teper wynosyt ciłyj fond sumu 1.600 zł. Dla toho to i udał sia komitet do Wysokoho Sojmu o pidmohu a ja nadiju sia, szczo jemu toj tak wełykoj łaski Wysokij Sojm ne widkaże, a to z przyczyny, szczo bursa taja swoim ciłym ustrojem, powedeniem, dalsze najłuczszym nadzorem, jak to mihby sam Wysokopreoświaszczennyj nasz Metropołył potwerdyty, zasłuhuje na tuju pidmohu.

Z tych to przyczyn wnoszu — Wysokij Sojm zwyólyt udiłyty bursi imeny św. Iwana Chrestytela w Drohobyczy odnorazowoju zapomohu w sumi 100 zł.

P. ks. Sawa. Proszę o głos.

JW. Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Jest dostatecznie poparty.

P. ks. Sawa ma głos.

P. ks. Sawa. Ja wnioskowi p. Ochrymowicza muszę się sprzeciwić nie dla tego, abym nie podzielał jego argumentów o użyteczności tej bursy; zwrócę tylko uwagę, że tych burs jest 11, które o subwencję petycjonują; że jeżeli przyzwolimy zapomogę dla bursy w Drohobyczu, dla której żąda p. Ochrymowicz, z pewnością poseł Brykczyński zażąda także dla bursy w Stanisławowie, inny dla innych — a ja żałuję, że nie ma bursy w Tłumaczu, bobym wszedł do Wysokiego Sejmu także z podobną propozycją. Skoro więc udzielimy zapomogi dla jednej, nie będzie rzeczą stosowną wykluczać innych, bo wszystkie jednakowo na subwencję zasługują. Idźmy tedy miarą sprawiedliwą i albo dajmy wszystkim albo wszystkim odmówmy; proszę przeto, uchwalmy tak jak komisya budżetowa z powodu braku funduszów wnosi.

P. Antoniewicz. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. P. Antoniewicz ma głos.

P. Antoniewicz. Duże dywni meni tii słowa, kotri my czuły. Ja dumaw, szczo zakładanie burs bude wid wseczestnoho kanonyka pryjatno pryńiate. Panowe czuły, szczo zakładanie burs je potribne i koristne dla kraju. Otże ja wnoszu, aby wsim bursam daty zapomohu. Ja ne budu nadużywaty terpływosty Wosokoho Sojma, tilko imenno pidnesu tii bursy, kotri sam znaju blyższe. Jeśm perekonanyj, szczo tii bursy duże mnoho dobroho nadiłały. Znaju dobre, koły ta sprawa buła pidnesena w komisyi budżetowej motywoju jedenstwennoju buła oszczadnist'. Teper fizyognomia zminyła sia, ałe ne zminyła sia konieczne w lipszoji doroz. Tu jest skazano „ale i ze względu, że instytucje te mające bardziej lokalny charakter winne znaleźć tam poparcie, na które bez wątpienia zasługują“ uchwałyłyśmo subwencju dla jenszych instytucji, imenno dla instytucji w Krakowi, kotri majut buty krajewi i budemo uchwalaty. Dla czoho takii instytucji humanitarni w Krakowi majut charakter krajewyj, a w menszych mistach charakter lokalnyj? Ja z innoho założenia wychodźu. Ja wychodźu z założenia, szczo jesły subwencju uchwałyłyśmo tam, de sredstwa lokalni przyczyniajut sia dla takich instytucji, to uchwalim i tut. Tut maju na oci try bursy: imenno bursy pid czysłom 160 dla Rady zawidujuczoj bursy w Peremysły, numer 2: bursa św. Nykołaja w Stanisławowi i szcze bursu Kraszewskoho w Stanisławowi.

Proszu Paniw! mowlu tut ne o lokalnych i parcyalnych instytucyach, ałe o instytucyach zahalnych. Bursa w Peremyszły jest dla bidnych uczennykiw bez rozłyeczja wiry i narodnocy i uderżuje uczennykiw nad 30. Tam sut' uczennyki bidni, kotri zwyczajno boso prychodiat do szkoły, a szcześnie kińczut studya szkilni i stajut sia pożytecznymy dla kraju. Na tu bursu łożyt misto, szcześnie mijska, Wydił powitowyj i prywatni człeny, ałe takoho czysła uczennykiw uderżaty jest' za tiahko bez subwencyi. Jesły kotra, to ta bursa zasłuhuje na popertie. Druhi dwi bursy sut' w Stanisławowi osnowani i tam własne syły prywatni jak misto, Wydił powitowyj i Wydił mijskij roblat szczo mohut, ałe utrymanie bilsoho czysła uczennykiw jest' tiaharem i wymahaje pidpory kraju. Imenno druha bursa św. Nykołaja w Stanisławowi, ta bursa mnoho zrobyła i budynok kupyła i mijsce kupyła de budynok stoit i wsio daje, aby wełykie uczennykiw czysło uderżaty. Zasłuhuje, aby kraj wsperał jeju, aby tam buła subwencja, de mnoho lokalnoho starania užyto i szczyby pomoczy tam, de można dowerszyty dobroho diła. Zi wzhladiw, szczo bursy w zahali ne sut' lokalni, ałe majut znaczenie krajewe, ze wzhladu, szczo Sojm w zasadi wże uważaw sebe obowiazanym wsperaty tii bursy, wnoszu, aby tim bur-sam jednoji w Peremyszły, a dwom w Stanisławowi Wysokij Sojm daw po 200 zł. jako subwencju.

P. Dr. Stanisław hr. Badieni. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

JW. Marszałek. Kto popiera wniosek p. Antoniewicza, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Jest poparty. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, raczy rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya jest zamknięta. Zapisani są do głosu p. Ochrymowicz i Zoll.

P. Ochrymowicz ma głos.

P. Ochrymowicz. Muszu kilka sliw widpowisty p. Sawi.

Posoł Sawa skazaw, szczo tut jest' mnoho burs, szczo p. Brykczyńskij mihby hołos zabraty i prosyty o subwencju sojnowu. Posoł Sawa skazaw, szczo wsi bursy potrzebujut zapomohy! A dla czohoż żaden posoł hołosu ne zaberaw? Wsi bursy ne sut' w położeniu takim jak bursa drohobycka. Ne ma bursy bidnijszoy w kraju jak w Drohobyczi. Ciłyj majetok toji bursy wynosyt

menšie bilso 1625 zł., a de inni bursy jak np. bursa w Stanisławowi, w Stryju majut po kilka tysiaczej zł. Proszu Paniw, to ne jest żadne poriwnanie. To ne jest konsekwencya, aby jesły druhi ne prosiat, widmowyty tomu zapomohu kto zasłuhuje.

JW. Marszałek. P. Zoll ma głos.

P. Dr. Zoll. Proszę Panów, uwagi p. ks. Sawy są bardzo słuszne; trudno bowiem, ażeby uwzględniać jedną bursę, a innych nie, wątpię tedy, żeby Wysoka Izba chciała się zadowolnić wywodami jednego albo drugiego posła. W meritum petycyi wchodzić nie mogę, bo okoliczności przytoczone w pojedynczych petycyach nie są mi znane; pozwolę sobie tedy postawić wniosek, aby wszystkie te petycye były odstąpione Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Być może, że Wydział krajowy znajdzie okoliczności takie, które w istocie zasługują na poparcie, a jeżeli będzie mógł, to z funduszów dyspozycyjnych pewną kwotę dla jednej lub drugiej bursy przeznaczy; z tej przyczyny pozwalam sobie postawić wniosek następującej treści:

Petycye o subwencye dla burs odstępuje się Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

JW. Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Jest dostatecznie poparty. Rozprawa zamknięta. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Władysław ks. Sapieha. W imieniu komisji budżetowej muszę przyłączyć się do motywów wyrażonych w przemówieniu szanownego p. ks. Sawy a mianowicie, jeżeli uwzględnimy jedną bursę, natenczas będziemy musieli uwzględnić i inne.

Odpowiadając szan. p. Ochrymowiczowi mam zaszczyt oświadczyć, że bursa w Drohobyczu jest jedną z najbogatszych burs, bo jak przeszłoroczne zestawienie wykazuje, miała wydatków 96 zł., a dochodu 1739 zł.

Upraszam tedy Wysoką Izbę, aby przychyliła się do wniosku komisji budżetowej i przeszła do porządku dziennego nad wszystkimi podaniami.

JW. Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Najpierw podam pod głosowanie wniosek p. Zolla, aby wszystkie petycye odstąpić Wydziałowi krajowemu do załatwienia. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) Wniosek upadł.

Teraz dam pod głosowanie wniosek p. Ochrymowicza, który wnosi, aby udzielić bursie Towarzystwa św. Jana Chrzyciela w Drohobyczu zapomogę w kwocie 100 zł. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Po przeliczeniu.) Naliczyłem tylko 27 głosów, wniosek więc upadł.

Teraz podam pod głosowanie wniosek p. Antoniewicza, aby dla trzech burs, mianowicie dla bursy im. Kraszewskiego w Stanisławowie, dla bursy bractwa św. Mikołaja w Stanisławowie i dla bursy przemyskiej udzielić po 200 zł. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) Wniosek upadł.

Kto się więc zgadza z wnioskiem komisji, aby nad petycjami L. 149 S. Zarządu bursy imienia Kraszewskiego w Stanisławowie. L. 302 S. Zarządu bursy imienia Kraszewskiego w Drohobyczu. L. 460 S. Rady zawiadowczej bursy przemyskiej w Przemyśle. L. 541 S. Zarządu bursy nauczycielskiej w Tarnopolu. L. 681 S. Wydziału bursy imienia Dymnickiego w Rzeszowie. L. 732 S. Zarządu bursy imienia Kopernika w Jarosławiu. L. 738 S. Towarzystwa bursy imienia Stefana Batorego w Wadowicach. L. 436. Towarzystwa pomocy naukowej we Lwowie o subwencyę na bursy i internat we Lwowie. L. 249 S. Towarzystwa ruskiej bursy w Brzeżanach. L. 328 S. Wydziału ruskiej bursy w Stryju. L. 408 S. Wydziału Towarzystwa św. Jana Chrzyciela w Drohobyczu. L. 895 S. Wydziału bursy bractwa św. Mikołaja w Stanisławowie, przejść do porządku dziennego, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Władysław ks. Sapieha (czyta):

Następnie wnosi komisya budżetowa porządek dzienny nad petycjami: L. 823 S. Zarządu zakładu osieroconych dziewcząt w Przemyśle. L. 232 S. Szkoły robót kobiecych w Tarnowie. L. 106 S. Przełożonej zgromadzenia św. Karola Boromeusza w Wielkich Oczach. L. 391 S. Dolores Motyczyńskiej o subwencyę na zakład froebowski. L. 59 S. Kuratoryi zakładu imienia Ossolińskich o subwencyę 3.000 zł. na otwarcie czytelnicy bibliotecznej w godzinach popołudniowych. L. 618 S. Towarzystwa politechnicznego we Lwowie. L. 165 S. Wydziału Towarzystwa Akademickie bractwo. L. 478 S. Towarzystwa Szkolnaja pomoc. L. 524 S. Centralnego Wydziału Towarzystwa Kaczkowskiego. L. 169 S. Wy-

działu Towarzystwa Akademickie bractwo na wydawnictwo ruskiej biblioteki. L. 74 S. Bogusza Stęczyńskiego o zapomogę. L. 812 S. Przytuliska polskiego w Wiedniu o zapomogę. L. 754 S. Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczy filozofii w Wiedniu o zapomogę. L. 739 S. Towarzystwa uczącej się młodzieży „Zdrowie“ w Krakowie o zapomogę. L. 154 S. Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda“ w Tarnowie o zapomogę. L. 42 S. Stowarzyszenia opieki nad chorymi uczniami w Wiedniu z zapomogę. L. 277 S. Towarzystwa wsparcia dla ubogich uczniów Akademii rolniczej w Wiedniu. L. 401 S. Wydziału Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego o zapomogę. L. 278 S. Anieli Aczkiniewskiej o zapomogę.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. ks. Kowalski. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. P. ks. Kowalski ma głos.

P. ks. Kowalski. Ja pozwolu sobi korotkomy słowamy dobroczynnu dialnist Towarzystwa „Szkilna pomoc“ w cyfrach Wysokomu Sojmowy predstawyty, i maju nadiju, szczo Sojm krajewyj, jak mynuwshoho roku zapomih Towarystwo to kwotoju 150 zł., tak i teper ne widmowyt swojej pidmohy tym, szczo žadni nauky i proświty dobrowolno wystawljajut sia na hołod i chołod. Towarystwo jest ohranyczene na człeński wkładki po 50 ct. riczno i na dobrowolny ofiry. I tak, rozdano 150 par obuwia za 191 zł., 47 płaszczu i 54 bundy dla chłopciw za 315 zł. 70 ct., 51 oberiw gimnazjalnych na 61 zł., 34 sukienok dla diwczat 52 zł. 40 ct., na prybory do pysania i rysunkiw wydano 101 zł. Otżeż wydano razem 721 zł. 70 gr. Pozwolu sobi postawyty wnesok ślidujuczij (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Towarzystwu „Szkilna pomoc“ udziela się na wsparcie biednych uczniów i uczennic bez różnicy obrzadku 150 zł. jednorazowej zapomogi.

JW. Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Wniosek jest poparty.

P. Zawadzki. Proszę o głos.

P. Antoniewicz. Proszu o hołos.

Głosy: Wnosimy zamknięcie dyskusji.

JW. Marszałek. Kto się zgadza z wnioskiem zamknięcia dyskusji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya jest zamknięta.

P. Zawadzki ma głos.

P. Zawadzki. Wysoki Sejm zawetował dla Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda“ w Tarnowie na rok 1884. zapomogę w kwocie 300 zł., a na rok 1885. takąż zapomogę w kwocie 100 zł.

Obecnie komisya budżetowa wnosi przejście do porządku dziennego nad wniesioną do l. 154 S. petycją Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda“ w Tarnowie o zapomogę.

Jako poseł miasta Tarnowa, a oraz jako członek honorowy Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda“ w Tarnowie, mam sobie za obowiązek petycję l. 154 S tegoż Stowarzyszenia poprzeć. Stowarzyszenie to przychodzi nie tylko w pomoc członkom swoim w materyalnych ich potrzebach, to jest, dostarczając chorym bezpłatnie lekarzy i lekarstw, płacąc koszta pogrzebu członków zmarłych, udzielając wdowom i sierotom po zmarłych członkach zaopatrzenie miesięcznie po 8 zł, ale co mojem zdaniem o wiele jest ważniejszym — i to wobec nurtujących prądów socjalno-anarchicznych, w interesie społeczeństwa kraju stara się o potrzeby duchowe swoich członków, o ich uzacnienie i umoralnienie, czemu zadość czyni czytelnia Stowarzyszenia mająca w swoim księgozbiorze do 2.000 tomów, i do czego służą odczyty, które w miesiącach jesiennych i zimowych za staraniem zarządu Stowarzyszenia w sali tegoż miesają duchowni i świeccy ze stanu inteligencji miejscowej. Działalność zarządu Stowarzyszenia „Gwiazda“ w kierunku duchowego rozwoju i uszlachetnienia jego członków zyskała ogólne uznanie dla zarządu Stowarzyszenia i dla tego też celem utrwalenia tego zbawiennego wpływu na członków Stowarzyszenia inteligencya miasta Tarnowa i najbliższy tegoż sąsiad ks. Sanguszek Stowarzyszenie to nie tylko materyalnie wspierają, ale i biorąc chętnie udział w towarzyskich zebraniach jego członków, tychże duchowo podnoszą.

Otóż w celu utrwalenia tego wielce dodatniego wpływu działalności zarządu Stowarzyszenia „Gwiazda“ na jego członków, pozwoliłem sobie głos zabrać i petycję tegoż Stowarzyszenia l. 154 S. poprzeć, bo zrozumiecie szanowni Panowie, że członków jego podniesie to nie mało na duchu, jeżeli będą wiedzieli, że Wysoka Re-

prezentacya kraju cele i działalność Stowarzyszenia pochwała, bo je wspiera.

Jeszcze jedną pozwolę sobie podnieść okoliczność, zdaniem mojem na uwzględnienie zasługującą. Oto za inicjatywą zarządu Stowarzyszenia „Gwiazda“ powstało Towarzystwo oświaty ludowej w Tarnowie, które założyło dotąd do 16 czytelni w okolicznych wsiach. Temu Towarzystwu oświaty ludowej użycza zarząd Stowarzyszenia „Gwiazda“ swoich lokalności, opala i oświetla je. Stykanie się członków Wydziału Towarzystwa oświaty ludowej, składającego się z duchownych, nauczycieli szkół ludowych, profesorów gimnazyalnych i mężów z innych kół miejscowej inteligencji, niezawodnie wpływa korzystnie na członków Stowarzyszenia „Gwiazda“.

Wysoki Sejm uchwalił co dopiero dla Towarzystwa oświaty ludowej w Krakowie i Lwowie zapomogę po 100 zł. Jeżeli więc Wysoki Sejm zechce uchwalić zapomogę dla Stowarzyszenia „Gwiazda“, to uczyni zadość także potrzebie drugiego również korzystną działalność rozwijającego Stowarzyszenia.

Z tych tedy powodów, które wobec krótkiego do obrad sejmowych pozostającego, a zatem drogiego czasu tylko w streszczeniu podam, wnoszę:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Rubr. VII. poz. 85. i)

Stowarzyszeniu rękodzielników „Gwiazda“ w Tarnowie jednorazowo l. petycji 154S. 100 zł.

JW. Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Jest dostatecznie poparty.

P. Dr. Antoniewicz ma głos.

P. Dr. Antoniewicz. Mymmo wysokoji temperatury, jaka panuje w toji Wysokoj Pałati, jakijś chołod wije w teperisznym Sojmi, a to zdaje sia z komisji budżetowej, kotra zasadu oszczadnocy spłodyła i szczodrost Wysokoho Sojmu jakoś ciłkom ostyła.

Ja moji Panowe pozwolu sobi pidnesty sprawu, kotra zasłuhuje na popertie, chotiajby dla precedensiw, kotri nedawno były uchwałyeny. Prawda, obszczestwo, za kotrym budu promawlaty, maje swoich protywnikiw, ałe zi wzhladu szczo to obszczestwo istynno wełyki usłuhu zdilało swojemy edycyamy, dałeko bilsze, jak jenszi edycye, budu za nym promawlaty.

Jest to obszczestwo imeny Kaczkowskoho. Obszczestwo to jest bilsze jak 10 rokiw. Wydało ono nad 600.000 knyżoczok, bilsze jak „Macierz“ i „Towarzystwo oświaty ludowej“ razem i zazna czyło sobi z hory zadaczeju pracjuwaty nad pidneseniem moralnym i materyalnym naroda. — W sprawy polityczni ono sia ne miszaje — sprawozdatel może widczytaty spys knyżoczok, kotri były wydani. Wyperedżaje ono druhi Towarystwa w praci i można sia perekonaty, szczo może tylko 10 czast jest toho roda, hdeby mała misce jaka hadka, iły emanacya polityczna.

Sut to knyżoczki majże wsi hospodarskoho soderżanija; o sadowocwi, o rilnyctwi, o szcze-peniju owocziw, o chudobi i imijut perewažno charakter czysto ekonomiczno-hospodarskij. Wże w poślidnom roci znajszyły moje wnesenija sylnoje popertie, a upały, poneże pidneseno, szczo to obszczestwo rozporiadżaje bilszymi fondami. Odnak możu zajawyty, szczo toje ne sohłaszejat sia z prawdoju. Ono uderżujeś prywatnymi składkami i do toho jeszcze rozdaje swoji edycji czytalniam, kotrych czysto czym raz bilsze sia wzmahaje.

Zi wzhladu, szczo to obszczestwo wże 10 lit suszczestwuje na Rusy, zi wzhladu, szczo pidnosyt moralno i materyalno naroda, szczo sia rozszyryło jak to wpadaje w oczy, zi wzhladu, szczo to obszczestwo ne ma je nijakoj subwencyi, i zi wzhladu, szczo wydało nad 600.000 egzemplariw, około 120 knyżok, bilsze zatim jak de kotri inni obszczestwa protehowani Sojmom, ja proszu, aby Wysokaja Pałata uchwałyła na to obszczestwo imeny Kaczkowskoho 500 zł.

JW. Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść. (Niedostateczna liczba.) Jest tylko sześć głosów, więc wniosek p. Antoniewicza nie jest poparty.

Rozprawa zamknięta.

P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Władysław ks. Sapieha. Co do Towarzystw, jak Towarzystwo „Gwiazda“, jest to Towarzystwo, które służy wyłącznie celom humanitarnym, dla tego komisya budżetowa nie uważała za stosowne, aby temu Towarzystwu, które jest wyłącznie humanitarnem, udzielać zapomogi z funduszu krajowego. Co się tyczy Towarzystwa imienia Kaczkowskiego, przypomnę Wysokiej Izbie słowa wypowiedziane w przeszłym roku przez posła ks. Kowalskiego, który w sposób nie bardzo pochlebny wyraził się o tem To-

warzystwie; dla tego proszę Wysoką Izbę, aby raczyła przejść do porządku dziennego nad temi trzema petyciami.

JW. Marszałek. Mamy dwa wnioski, jeden p. ks. Kowalskiego, aby Towarzystwu „Szkolnaja pomicz“ dać zapomogę jednorazową w kwocie 150 zł., drugi wniosek p. Zawadzkiego, aby Stowarzyszeniu rękodzielników „Gwiazda“ w Tarnowie udzielić jednorazową zapomogę w kwocie 100 zł.

Kto się zgadza z wnioskiem p. ks. Kowalskiego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Kto się zgadza z wnioskiem p. Zawadzkiego, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) Wniosek upadł.

Kto jest zatem, aby nad petyciami: L. 826 S. Zarządu zakładu osieroconych dziewcząt w Przemyślu. L. 232 S. Szkoły robót kobiecych w Tarnowie. L. 106 S. Przełożonej zgromadzenia św. Karola Boromeusza w Wielkich Oczach. L. 391 S. Dolores Motyczyńskiej o subwencyę na zakład froeblovski. L. 59 S. Kuratorji zakładu imienia Ossolińskich o subwencyę 3.000 zł. na otwarcie czytelnicy bibliotecznej w godzinach popołudniowych. L. 618 S. Towarzystwa politechnicznego we Lwowie. L. 165 S. Wydziału Towarzystwa Akademiczne bractwo. L. 524 S. Centralnego Wydziału Towarzystwa Kaczkowskiego. L. 169 S. Wydziału Towarzystwa Akademickoje bractwo na wydawnictwo ruskiej biblioteki. L. 74 S. Bogusza Stęczyńskiego o zapomogę. L. 812 S. Prytutuliska polskiego w Wiedniu o zapomogę. L. 754 S. Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów filozofii w Wiedniu o zapomogę. L. 739 S. Towarzystwa uczącej się młodzieży „Zdrowie“ w Krakowie o zapomogę. L. 154 S. Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda“ w Tarnowie o zapomogę. L. 42 S. Stowarzyszenia opieki nad chorymi uczniami w Wiedniu o zapomogę. L. 277 S. Towarzystwa wsparcia dla ubogich uczniów Akademii rolniczej w Wiedniu. L. 401 S. Wydziału Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego o zapomogę. L. 278 S. Anieli Aczkieniesowej o zapomogę — przejść do porządku dziennego, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty.

Z kolei następują dalsze petycye rubr. VII. P. Madeyski jako sprawozdawca ma głos. Sprawozdawca p. Madeyski (czyta):

Poz. 46. Rada szkolna krajowa, na pokrycie niedoboru funduszu szkolnego krajowego (wedle specjalnego preliminarza) 360.008 zł. już nie podlega głosowaniu.

Poz. 47. Członkowie Rady szkolnej krajowej (wedle osobnego sprawozdania komisji budżetowej) 7.200 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Do głosu zapisani: pp. Bobrzyński, Chrzanowski i Stanisław hr. Tarnowski.

(Wicemarszałek ks. Metropolita Sembratowicz obejmuje przewodnictwo).

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. P. Bobrzyński ma głos.

P. Bobrzyński. Nie wiele lat liczy dotychczas historia najwyższej naszej szkolnej magistratury, ale obfituje rzeczywistość w bardzo zmienne zjawiska. W roku 1867. ustanowiona była, a raczej uchwaloną w Sejmie razem z ustawą o języku polskim wykładowym w szkołach ludowych i średnich, a obudził się ogólny zapal w kraju, kiedy obie te rzeczy otrzymały sankcję, jedną drogą ustawy, drugą drogą cesarskiego rozporządzenia. W całym kraju interesowano się tem, mówiono powszechnie, wszyscy byli przekonani, że dawna minionych wieków komisja edukacyjna odżyła na nowo i że ten sam będzie w niej kierunek, zapewniano, że kwestya publicznego wychowania zgodnie z duchem narodu rozwiązana zostanie. Nie długo jednak maszyna zaczęła coś skrzypieć; poseł, z którym polemizowałem na polu tłumaczenia ustaw zasadniczych, którego jednak cenę jako jedną z największych powag naszych na polu naukowem, p. Małecki powołany do Rady szkolnej wkrótce z niej wystąpił. Zaczęły się zaczepki na Radę szkolną ze strony Rusinów, zapanował duch dla niej nieprzyjazny z Wiednia, z którym Rada szkolna walczyć musiała. Sejm zajął przez szereg lat to stanowisko, że o Radzie szkolnej nie można nic złego mówić, że w obec Rady szkolnej trzeba się z krytyką wstrzymać, aby tem samem stanowiska jej nie utrudniać, aby ją w każdym jej postępowaniu popierać, i aby jej do walki z Ministerstwem nieprzyjaznem dopomagać. Takie było powszechne przekonanie, długo też wstrzymywano się od wszelkiego sądu, od rzeczywistej pomocy, która się w krytyce objawia, a kiedy później w r. 1880. Sejm wystą-

pił z krytyką, to już przeciw Radzie szkolnej, wybuchł można powiedzieć rodzaj rewolucji. Posłowie znakomici, jedni z komisji szkolnej, drudzy z komisji budżetowej zaczęli występować jawnie z swoim przekonaniem, i wypowiadać zdanie o działalności Rady szkolnej stanowczo ujemne. Gdy zaś Rada szkolna całej tej akcji nie stawiała czoła, zarzutów nie zdołała odeprzeć i objawionym w różnych wnioskach życzeniom nie uczyniła od razu zadość, wówczas wstąpiła ona w drugą fazę swojej historii. Kraj zaczął zapatrywać się na nią z niechęcią, z niedowierzaniem, z zupełną desperacją. Odezwały się głosy, że od tej magistratury nie mamy się niczego spodziewać, że o niej można tylko powiedzieć: „lasciate ogni speranza“. To uczucie przyjęło się w szerokich warstwach naszego społeczeństwa.

A jednak dziś zapytać należy, czy w tym kierunku przecież jaka nie nastąpiła zmiana. Pozwólcie panowie, że dla krótkości czasu ograniczę się do zakresu szkół średnich, raz dla tego, że szkołami ludowymi zajmujemy się tu ciągle, a powtóre że stan istotny tych szkół członek tej Izby p. Badeni w sposób nadzwyczajnie kompetentny światłemu sądowi Wysokiej Izby niedawno temu poddał. Z przemówieniem jego zgadzam się w zasadniczych punktach, a chociaż w szczegółach miałbym wiele do poprawienia, to jednakowoż nie śmiem taką szczegółową dyskusją uwagi Wysokiej Izby zatruć.

Zwracam się do spraw dotyczących się organizacji i rozwoju szkół średnich, które bliżej wkraczają w sferę mojego sądu, a dotychczas przez nikogo w tej Wysokiej Izbie poruszone nie były. Mojem przekonaniem, z którym wprost występuję, od pewnego czasu nie powiem czy od roku, dwóch lub trzech lat, w łonie Rady szkolnej krajowej zawiął duch lepszy. W roku 1883. Rada szkolna krajowa wypracowała plan organizacji naszych gimnazyów, w którym starała się opiniom wypowiedzianym po części przez Sejm, po części przez Akademię umiejętności — mimo wszelkiej polemiki — uczynić zadość. Plan organizacyjny z roku 1883. przedłożony Ministerstwu zawiera w głównych zarysach dobrą reformę, bo znosi szkołę realną i tworzy jedną szkołę średnią, dalej znosi dwustopniowość w obrębie nauki gimnazyalnej, wskutek czego całą naukę upraszcza i ułatwia. W szczegóły zapuszczać się

trudno, lecz fakt skonstatować trzeba. Prawda, że z tym faktem łączy się niemiła okoliczność: plan organizacji wypracowany przez tę Radę szkolną, nie tylko nie uzyskał sankcyi ze strony Ministerstwa, ale prawdopodobnie, o ile wiem, nie otrzymał żadnej odpowiedzi.

Drugą zdobyczą Rady szkolnej trzeba nazwać okoliczność, że liczbę inspektorów krajowych zwiększono ze czterech na sześciu, w ostatnich zaś czasach całe ciało nauczycielskie a sądzę, że i szersza publiczność powitała fakt dotychczas niebywały z nadzwyczajnem uznaniem, że miejsce naczelnego drugie w Radzie szkolnej otrzymał mąż, który nietylko w dziedzinie administracyi, ale także na polu nauki zdobył sobie zaszczytne stanowisko. Wskutek tego zjawiał się w Radzie szkolnej ktoś, który za stronę dydaktyczną, naukową, może przyjąć odpowiedzialność, gdy dotychczas takowa spoczywała na urzędnikach administracyjnych, których, choćby wysokie piastowali stanowisko, za rzeczy fachowe dydaktyczne nie wchodzące w zakres ich właściwej działalności odpowiedzialnymi czynić trudno.

Duch ten inicjatywy budzący się w Radzie szkolnej udzielił się spółcześnie szerszej warstwie nauczycieli, zawiązało się „Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych“, którzy postawili sobie za zadanie, ażeby bez rewolucyi, bez wstępywania na drogę petycyj o podwyższenie płacy, zająć się podniesieniem ducha naukowego i szkolnego pomiędzy ogromną masą nauczycieli szkół średnich, która dotychczas dość była bierną, ażeby wobec społeczeństwa całego intencją szkoły tłumaczyć ażeby się z zarzutów, często nieusprawiedliwionych, oczyszczać i ażeby spokojnie irozwaznie gromadzić materiały, z których władze wyższe niemniej Wysoki Sejm mógłby korzystać. Przy zawiązaniu tego Towarzystwa dawny duch biurokratyczny wywoływał pewnego rodzaju obawy, nie powiem trudności — tych bowiem nie było. Niektórzy z członków ciała nauczycielskiego, którzy pamiętali dawne czasy, gdzie nota: „politisch verdächtig“ bardzo wiele znaczyła, obawiali się, że to stowarzyszenie takie piętno na każdym jego uczestniku wycisnie. Gdy po roku czynności do zgromadzenia walnego przyszło, zdarzył się jednak fakt, że na to zgromadzenie nie przyszedł wprawdzie żaden z inspektorów szkół średnich, ale przybył za to J.E. p. Namiestnik i posiedzenie swoją obecnością zaszczy-

cił, a fakt ten w łonie ciała nauczycielskiego, które czuje, że stanowisko jego społeczne nie jest takie, jakie być powinno, i że jego stosunek do władz wyższych był dotychczas czysto biurowym, urzędniczym, powitany został z prawdziwym entuzjazmem — co jako naoczny świadek stwierdzić mogę.

W ostatnich również czasach zdarzają się coraz częściej wypadki, że książki szkolne napisane przez profesorów uniwersytetu otrzymują aprobatę Rady szkolnej krajowej, co dawniej należało do bardzo rzadkich wyjątków.

Zjawilo się wreszcie obecnie sprawozdanie Rady szkolnej krajowej, zawarte w dwóch tomach, a tem sprawozdaniem o stanie szkół średnich z lat 1874--1883 uczyniła Rada szkolna nakoniec zadość §. 7. statutu swego, mocą którego ogłoszenie corocznego sprawozdania do obowiązków i zakresu Rady szkolnej krajowej należy.

Za dodatni również objaw poczytać należy to, co czytamy tutaj w sprawozdaniu o wnioskach stojących na porządku dziennym (czyta):

„Obecny rozprawom komisji Zastępcy rządowy, na stosowne zapytanie złożył oświadczenie, że myśl zmiany regulaminu Rady szkolnej krajowej przez komisję powyżej poruszona dozna od c. k. Rządu krajowego życzliwego poparcia“, a więc myśl pewnego rodzaju ulepszeń nawet w Radzie szkolnej kraj. ze strony Wysokiego Rządu życzliwie została przyjętą i popartą.

Ciesząc się atoli tym ważnym i pomyślnym zwrotem, musimy zapytać, o ile Sejm mógłby temu całemu ruchowi ze swojej strony dopomódz.

Sprawozdanie o stanie szkół średnich zostało nam nie przedłożone ale podłożone, bośmy go oficjalnie nie otrzymali ale tylko na pulpitych swoich sejmowych niespodzianie znaleźli. Mimo to przyznam się miałem nadzieję, że komisya nasza edukacyjna już w ciągu obecnej sesyi nad całym operatem się zastanowi, i wyjmie z niego punkta, które do uchwały Wysokiego Sejmu się nadawały. Jeżeli się to nie stało, to dla tego zapewne, że dzieło tak obszerne, głębszych wymaga studyów i dopiero na przyszłej sesyi tego rodzaju akcyja przez Wysoki Sejm podjętą zostanie.

Nie będzie niewłaściwem rzucić już dzisiaj kilka myśli, które wysnute ze sprawozdania mają przecież związek z rezolucją stojącą na porządku dziennym i do niej prowadzą.



Sprawozdanie Rady szkolnej krajowej z lat szkolnych 1874. do 1883. o stanie szkół średnich galicyjskich jest dziełem nie tylko obszernym, ale rzeczywiście mozolnym i sumiennie opracowanym. Jest to przegląd statystyczny sięgający w najgłębsze szczegóły, statystyka uczniów, profesorów, statystyka dająca przegląd całej organizacji i zmian, które w niej zaszły; mamy tam osobne rozdziały traktujące o nauce, głównie o egzaminach, o ich rezultatach, o zbiorach naukowych, o stypendyach i t. d. Sumiennosc i benedyktyńska praca, jeżeli się zważy, że jeden człowiek całą rzecz napisał.

Przedsięwzięciu temu uznania odmówić więc nie można, ale uderza w niem okolicznosc, że ma ono wyłącznie statystyczny charakter. Wprawdzie na samym końcu jako allegat dołączono projekt reformy z r. 1883., która pochodzi z pod pióra znanego i wytrawnego pedagoga p. Czerkawskiego, jednakże ten operat cały o reformie szkół średnich jest tylko allegatem, jest desiderium na przyszłość wypowiedzianem i nie ma śladów, ażeby te dalej sięgające poglądy we wszystkich szczegółach administracji znalazły zastosowanie. Cała strona dydaktyczna, moralna w dziele tem albo pominięta albo na drugi plan odłożona.

Nadto znajduję w niem jedno zapatrywanie zasadnicze, z którym przeważna część ludzi zajmujących się nauką gimnazjalną stanowczo się zgadza, a które na kierunek dydaktyczny naszych szkół niekorzystne rzuca światło. W sposób dość sztuczny wypowiedziano tam myśl, że instrukcje dla nauczycieli w szkołach średnich nie mają właściwie znaczenia i stanowczego wpływu. Z tem zdaniem nie podobna się zgodzić.

Pomijam okolicznosc, że rzecz ta była napisana w roku 1883., a już w roku 1884. Rząd wydając tak zwane „Weisungen“, stanął na innym stanowisku i położył cały nacisk na to, że udzielanie nauki w szkołach średnich dokładnych wskazówek wymaga i w ramach pewnej umiejętniej metody obracać się musi. Rada szkolna pod tym względem widocznie innego była zdania. Postawmy się jednak na jej stanowisku i przypuśćmy, że nauczyciele szkół średnich jedynie ze swego ogólnego wykształcenia powinni czerpać metodę do udzielania nauki uczniom. Zajmując to stanowisko, potrzeba niewątpliwie wykształcenie naukowe nauczycieli najtroskliwiej pielęgnować i na nie kłaść nacisk; tymczasem o wykształceniu nauczycieli naszych w całym

dziale nadzwyczaj krótki i bardzo pobieżny znajduje się ustęp, w którym rzecz ta ledwo jest dotknięta, nie powiem roztrząsaną. Tymczasem wszędzie gdzieindziej, a przedewszystkiem w Prusiech panuje dziś ruch powszechny skierowany do tego przedmiotu — wszędzie tam zakładają czy seminaria nauczycielskie, czy gimnazya wzorowe, czy katedry uniwersyteckie pedagogiczne, jednym słowem pracuje się nad tem, ażeby nauczyciel gimnazjalny w pewną metodę dydaktyczną i pedagogiczną był wyposażony.

Jeżeli nadto zważymy, że „Sprawozdanie“ nie jest napisane przez urzędnika kancelaryjnego, administracyjnego, lecz przez inspektora szkół średnich, a jak to powszechna wieść niesie, jednego z najzdolniejszych, to można sobie postawić pytanie, czy inspektor szkół średnich ma dość czasu na pisanie takiego statystycznego dzieła, czy powinien dość czasu na to znaleźć, czy przeciwnie jego cała uwaga i praca nie powinna być skierowaną gdzieindziej a w szczególności na kierowanie konferencyami nauczycielskimi, na stronę dydaktyczną i pedagogiczną, zamiast na mozolne statystyczne wykazy, ich zestawianie, porównywanie, co każdy inny równie pracowity urzędnik bardzo dobrze mógłby uczynić.

W całej, nie powiem organizacji, ale w kierownictwie szkół średnich panuje rzeczywiście fakt, że strona pedagogiczna przyciśnięta jest przez stronę statystyczną i administracyjną. Zaczyna się to od Rady szkolnej krajowej a panuje w najwyższym stopniu we wszystkich dyrekcjach gimnazjalnych. Dyrektor nie jest kierownikiem strony naukowej, dydaktycznej, pedagogicznej, to kasyer, który pobiera chesne, to buchalter, który składa rachunki, to urzędnik, który ciągle wykazy statystyczne aż do wykazów o kolorach oczu zestawia; to prawnik, który prowadzi korespondencje administracyjne ze wszystkimi władzami. Temu człowiekowi na kierownictwo zakładu naukowego brak czasu; zakład pod względem naukowym musi się rozprzęgać, choć pod względem administracyjnym panuje w nim ład i porządek.

Tylekroć wspomniane sprawozdanie jest też najlepszym dowodem, że pod względem administracyjnym szkoły są dobre; ale nie jest dowodem, że strona pedagogiczna i dydaktyczna ma jednolity kierunek. Nie wątpię, że w jednym i drugim zakładzie są dobrzy dyrektorowie i nauczyciele, ale jednolitego kierunku, liczenia się z żądaniami społeczeństwa co do nauki, tego od

szkół naszych przy obecnej ich organizacji niepodobna wymagać.

Jedynym sposobem zaradzenia złemu byłoby utworzenie posady sekretarza albo kancelisty przy każdej dyrekcyi. Nie wiem, czy w innych krajach koronnych jest tego potrzeba, ale to wiem, że tam liczba uczniów gimnazjalnych znacznie mniejsza. Gdzie gimnazjum ośmioklasowe liczy uczniów 180—200, tam dyrektor może łatwo wszystkie czynności kancelaryjne załatwiać, a oprócz tego pozostanie mu dość na naukę czasu.

U nas jednak, gdzie są gimnazya o 17 klasach paralelnych, gdzie liczba uczniów dochodzi do 700 lub nawet 1.000., tu ów dyrektor częścią administracyjną zupełnie zabsorbowany; tu uważam za jeden z najważniejszych postulatów, ustanowienie za drobną kwotę urzędnika administracyjnego, któryby dyrektorowi cały ten balast zdjął z barki i istotnemu powołaniu pozwolił się oddać. (Brawo).

Pytam teraz, co w tym kierunku robić ma Wysoki Sejm? Najpierw byłaby tu otwartą droga uchwał ustawodawczych. Sejm ma i w dziedzinie szkół średnich przyznać sobie kompetencją, ale ta kompetencja dotąd, jak to z boleścią musimy wyznać, na dłuższy czas jest iluzoryczną, ponieważ jest powiedziane, że nam wolno co do szkół średnich uchylać ustawy, ale w ramach podanych przez ustawę państwową. Otóż to ustawodawstwo państwowe tak dobrze jakby nie istniało, a zanim te ramy zostaną zakreślone, my naszej ustawy nie możemy uchwalić.

Dziś cała sprawa znajduje się na drodze rozporządzeń administracyjnych, a więc jedyną dla nas jest droga rezolucyj. Moglibyśmy pewne myśli, stwierdzone już przez samą Radę szkolną krajową, u Rządu popierać i przeprowadzenia tych rzeczy zarówno tu jak i za pośrednictwem delegacji polskiej w Wiedniu się domagać.

Ta jednak droga ustaw czy rezolucyj sama przez się nie może doprowadzić do ostatecznego celu, bo chociażbyśmy najpiękniejsze pisali ustawy, chociażby te ustawy otrzymywały sankcję, to jednak szkolnictwo nie jest n. p. sądem, nie chodzi tu o wymiar sprawiedliwości; tu idzie o naukę, a nauka pod paragrafy podciągnąć się nie da. Tu idzie koniecznie o to, ażeby ci, którzy stoją na czele najwyższej szkolnej instytucji i którzy z ramienia tej instytucji tem szkol-

nictwem kierują, odpowiadali swojemu stanowisku, ażeby mieli poczucie ważności tego stanowiska i umieli mu sprostać.

Na posiedzeniach komisji budżetowej zwrócono więc uwagę na Radę szkolną krajową.

Rada szkolna składa się według art. IV. statutu organizacyjnego z dnia 22. Lipca 1867.:

z Namiestnika lub zastępcy, z jego ramienia wyznaczonego;

z każdoczesnego referendarza Namiestnictwa do spraw szkolnych;

z dwóch inspektorów do posiedzeń Rady szkolnej przywołanych przez Namiestnika;

z dwóch duchownych przez Najjaśniejszego Pana powołanych;

z członka Wydziału krajowego, przez Wydział wydelegowanego;

z dwóch delegowanych wybranych przez Rady miejskie głównych miast Lwowa i Krakowa i

z dwóch osób zaszczytnie znanych w zawodzie naukowym, przez Wydział krajowy przedstawionych a przez Najjaśniejszego Pana mianowanych.

W chwili kiedy ten artykuł uchwalano, sądzę, że główną myślą przewodnią Sejmu było, ażeby Radzie szkolnej krajowej zapewnić charakter narodowy polski. Były to czasy, kiedy jeszcze groziła germanizacja. Starano się też dlatego tę Radę szkolną krajową w ten sposób dobrać, ażeby mieć pewność, że w razie zmiany stosunków większość jej członków będzie się składała z Polaków. Inne względy pominięto do tego stopnia, że uniwersytety (wtedy jeszcze na w pół niemieckie) w Radzie szkolnej krajowej nie znalazły swoich reprezentantów kiedy Rady miejskie w Radzie szkolnej mają ich sobie przyznanych.

Moglibyśmy przeto statut Rady szkolnej krajowej zmienić, ale to znowu droga daleka i długa i dopiero, gdyby sprawa w inny sposób nie dała się załatwić, możnaby sposób ten Wysokiemu Sejmowi polecić.

Sądzę też, że komisya proponując tylko zmianę wewnętrznego regulaminu Rady szkolnej krajowej, trafiła w same jądro rzeczy; zgadzam się przedewszystkiem z tem, że na pierwszy plan wysunięto postulat, aby członkowie autonomiczni Rady szkolnej krajowej byli ludźmi niezawisłymi.

Jest najwyższą anomalją, że w Radzie szkolnej krajowej czy to przez miasto wydelegowani czy z ramienia Wydziału krajowego zasiadają członkowie, którzy nie tylko Radzie samej, ale po prostu jednemu inspektorowi bezpośrednio podlegają i od niego są zależni i którzy w skutek tego w najfałszywszej sytuacji znajdować się muszą. Jeżeli wbrew wszystkiemu okażą się niezależni, wtedy pozycja ich może się zachwiać; jeżeli przeciwnie ulegną, to od razu stanowiska swego samodzielnego i głosu się zrzekną i staną się urzędnikami podwładnymi, zamiast, żeby pewną kontrolę nad administracją szkolną wywierali, aby z pewną inicjatywą tam wystąpili, aby pewną myśl reprezentowali i w każdym razie swego zdania bronili. (Brawo). Nie chcę bynajmniej zaprzeczać, że w pośród nauczycieli szkół średnich i dyrektorów znajduje się nie jeden, którego bym ja pierwszy do Rady szkolnej wysłał, ale tylko pod tym warunkiem, ażeby się zrzekł stanowiska zawisłego od Rady szkolnej.

Idzie następnie o to, aby Rada szkolna rozporządzała siłami z całego obszaru naszego kraju. Dzisiaj członkowie Rady szkolnej muszą mieszkać stale we Lwowie, bo Rada szkolna załatwia czynności swe nieustannie i zwykłym jest biórem. Tymczasem, gdyby się rozłożyło jej czynności w ten sposób, że przeprowadziłyby się stanowczy rozdział między czynnościami administracyjnymi potocznymi, a czynnościami natury ogólnej zasadniczej, to możnaby z całą łatwością oddać pierwsze bióra właściwemu, na czem mogłoby zyskać załatwianie spraw pod względem energii i pospiechu, sprawy zaś drugie, prawdziwie doniosłe i ważne, byłyby traktowane kolegialnie zbiorowemi siłami.

Nie można wątpić, że członkowie Rady szkolnej, uwolnieni od balastu mianowania nauczycieli ludowych i śledztw dyscyplinarnych i ograniczeni do spraw zasadniczych, zdołają oddać się im z całym zapałem, będą patrzyli na te sprawy szerzej, będą szukać inicjatywy i tym sposobem Radę szkolną odrodzą.

Na końcu niech mi wolno będzie obronić się przeciwko jednemu zarzutowi.

W łonie Wys. Sejmu, którego jestem od niedawna członkiem, słyszałem już, że dawniejsza generacja była śmiałą, żądała wiele i zdobywała wiele, dzisiejsza zaś skąłowacią i upadła.

Nie chcę ja przeczyć zasług i zapału, nie chcę przeczyć i rezultatu osiągniętego tej dawnej generacji; ale zdarzało się często, żeśmy osiągnęli coś, czego potem niemieuliśmy wypełnić i zużytkować. I tak osiągnęliśmy Radę szkolną, ale aby wypełnić ją ludźmi odpowiednimi, to ostatecznie się nie udało. Rezultatem było, że Rada szkolna traciła ciągle na powadze w kraju, a kto wie, czy też nie dlatego właśnie traciła na swoich przywilejach, które ciągle przez Ministerstwo były ukróćcane. Pozwólcie Panowie pójść dzisiaj drogą inną. Stawiajmy na czele Rady szkolnej krajowej ludzi, którzyby sprostali stanowisku, którzyby ją na zewnątrz i na wewnątrz reprezentować mogli, którzyby społem przyjęli za nią solidarną odpowiedzialność, bo to jest niezbędnie konieczne. W takim razie nie wątpię, że ludzie ci ów statut tak dalece dziś okrojony powoli rozszerzą, i utracone przywileje napowrót zdobędą, że doprowadzą do urzeczywistnienia go w tych granicach jak był napisany w 1867. roku ale jak wykonany nie został. (brawo.)

JW. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Pozycja budżetowa, tycząca się płac członków Rady szkolnej krajowej, dawała zwykle i daje sposobność do uwag nad wychowaniem publicznem. Nie zamierzam bynajmniej mówić tu o rachunkowych czynnościach Rady szkolnej krajowej, o których tu już za wiele mówiono. Nie będę także zapuszczał się w uwagi o wychowaniu początkowem i szkołach ludowych, bo przedmiot ten wielokrotnie roztrząsano w tej Wysokiej Izbie, a przyznać należy, że szkoły ludowe więcej się w ostatnich latach w kraju naszym podniosły, niżeli szkoły średnie. Właśnie co do tych szkół średnich, to jest gimnazjów i szkół realnych, zamierzam uczynić kilka uwag i przypomnieć Rządowi uchwalone przez Wysoki Sejm wezwanie o ich gruntowną reformę.

Nieodżałowany, zawczasie zmarły poseł śp. Józef Szujski na posiedzeniu sejmowem 14. Lipca 1880. roku, przedłożył w imieniu komisji edukacyjnej sejmowej wniosek żądający reformy szkół średnich. Dostojny Marszałek pozwoli, że odczytam jedną część tego wniosku (czyta):

„Wzywa się c. k. Rząd:

Aby w sprawie rozdziału nauki średniej na szkoły realne i gimnazya humanitarne i realne, powziął postanowienia, umożliwiające wybór kie-

runku technicznego lub uniwersyteckiego po odbytej w szkołach średnich nauce". (Mówi):

Obok tego wniosku do uchwały przedłożyła komisya edukacyjna sejmowa kilka innych zmierzających do reformy szkół średnich, między innymi wniosek, aby Wydział krajowy „w porozumieniu z Radą szkolną krajową i z komisją wydelegowaną przez Akademię umiejętności w Krakowie, wygotował wnioski zmierzające do zaprojektowania Wysokiemu Rządowi takich zmian, po 1sze w rozkładzie, metodzie i środkach nauki gimnazjalnej, po 2gie w urzędzeniu egzaminów dojrzałości, po 3cie w instrukcyach dotyczących się dydaktycznego i pedagogicznego prowadzenia młodzieży, któreby Radzie szkolnej pożądaną reformę szkół średnich umożliwiły". Słowem Akademia umiejętności i Rada szkolna miały przygotować projekt tej reformy szkół średnich.

Przy rozprawach nad tymi wnioskami w tej Wysokiej Izbie, wszyscy przemawiający, tak ci, którzy popierali bezwzględnie wnioski komisji, to jest posłowie: Szujski, Liske, Zbrożek, jak i ci, którzy żądali, aby ten projekt reformy szkół średnich ułożył Rząd za pośrednictwem Rady szkolnej, czego domagał się poseł Czerkawski, lub za pośrednictwem oddzielnej komisji, jak wnosił p. Romanowicz, wszyscy mówcy — powtarzam — zgadzali się na ów pierwszy wniosek, który tu odczytałem, to jest, aby wezwać Rząd o reformę szkół średnich, to jest gimnazyów i szkół realnych, i aby reforma ta zbliżyła i zjednoczyła te dwa rodzaje szkół średnich w ten sposób, iżby młodzież dopiero po ukończeniu tych szkół średnich mogła obrać sobie zawód techniczny lub humanitarny i była uzdolnioną pobierać dalsze nauki tak w uniwersytetach jak i w akademiach technicznych.

Sejm uchwalił wówczas 14. Lipca 1880. r. powyższe wnioski komisji edukacyjnej, a Wydział krajowy zawezwał Akademię umiejętności i Radę szkolną krajową do przedłużenia projektów reformy szkół średnich. Akademia umiejętności już w 1881. r. ułożyła i przesłała Wydziałowi swój projekt po części wypracowany przez śp. Józefa Szujskiego.

Rada szkolna dłużej zwlekała swą pracę. Jednak zawsze w 1883. r. przedstawiła ją, ale nie Wydziałowi krajowemu, lecz Rządowi, t. j. Ministrowi oświaty. Rząd tego projektu Rady szkolnej nie uwzględnił, a nawet reformy szkół

średnich ani rozpoczął, ani postanowił. Wydane przez Rząd w 1884. roku postanowienia zmierzają tylko do pewnych zmian w metodzie nauczania w gimnazyach. Ale Rząd nie przedsięwziął wcale żądanej przez Sejm reformy szkół średnich w celu, aby gimnazya i szkoły realne były lepiej a w ten sposób urządzone, iżby młodzieniec dopiero po skończeniu tych szkół średnich mógł wybierać dalszy zawód.

C. k. Rząd, biorący często wzory z tego co jest w Prusach, nie baczył na przeprowadzoną w ostatnich latach reformę tam szkół średnich. Równocześnie prawie kiedy śp. Szujski przedstawił Sejmowi w 1880. r. imieniem komisji szkolnej sejmowej wnioski żądające reformy szkół średnich w kraju naszym i wytykające kierunek tej reformy, wówczas w całych Niemczech od Wrocławia do Hanoweru i Bonn odezwały się liczne głosy domagające się reformy gimnazyów i szkół realnych i projektujące tę reformę w licznych broszurach i pismach. Wprawdzie znaleźli się także tam liczni obrońcy ówczesnej organizacji szkół; ale żądanie reformy szkół było powszechniejsze i lepiej uzasadnione, chociaż ówczesny stan szkół średnich w Prusach, mianowicie szkół realnych, był znacznie lepszy niż u nas.

Rząd pruski badał także tę poruszoną sprawę i postanowieniem z 31. Marca 1882. r. orzekł częściową reformę szkół średnich, która od 1882. roku aż do r. z. stopniowo przeprowadzoną została.

Ta reforma szkół średnich w Prusach nie była tak zupełną, jak ta, której Sejm nasz żądał w 1880. r., ale szła w tym samym kierunku, w jakim żądana przez Sejm reforma szkół iść miała. Mianowicie zbliżono ku sobie szkoły realne i gimnazjalne pod względem planu nauk; gimnazya (zwane tam klasycznymi, u nas humanitarnymi), zrobiono więcej realnymi, zaś szkoły realne zrobiono więcej humanitarnymi. W gimnazyach zmniejszono naukę języka greckiego, usuwawszy go całkiem z klasy trzeciej — (która odpowiada naszej VI.), zmniejszono naukę języka łacińskiego o 9 godzin tygodniowo w 7 klasach łącznie, natomiast dodano 3 godziny historii, 2 matematyki, 4 godziny nauk przyrodniczych, 4 godziny języka francuskiego. W szkołach znów realnych dodano tygodniowo (biorąc łącznie wszystkie klasy) 10 godzin nauki języka łacińskiego, a zmniejszono o 4 godziny nauki przyrodnicze, o 3 godziny matematykę. Nadano niż-

szym klasom obu rodzajów szkół jednakową organizację, tak, że przejście z niższych klas szkół realnych do gimnazyalnych i nawzajem, jest łatwe. Słowem, jak powiedziałem, gimnazya zrobiono więcej realnemi a szkoły realne więcej humanitarnemi; ale reforma nie jest tam jeszcze całkowita i zupełna tak, aby po ukończeniu szkoły realnej mógł uczeń iść na uniwersytet.

Zażądana przez Sejm nasz w 1880. roku reforma szkół średnich powinna być zupełniejszą, aby odpowiedziała myśli Sejmu. Ale c. k. Ministerstwo oświecenia nie przyjęło wcale projektu reformy wypracowanego przez Radę szkolną krajową i reformy szkół średnich tak pożądanej w naszym kraju, nie rozpoczęło. Jest to tem boleśniesz, że szkoły realne zorganizowane są w Galicyi według wzoru z roku 1872. a gdy poprawiano tę organizację w innych krajach Monarchii w 1879. r., nie zastosowano tej poprawy do naszych szkół realnych i szkoły te nie odpowiadają celowi.

Sejm uchwalając w 1866. roku statut Rady szkolnej krajowej, który — wprawdzie z wyjątkiem jednego ważnego postanowienia — uzyskał zatwierdzenie Cesarza i Króla i ogłoszony został reskryptem cesarskim — sądził zapewne, że Rada szkolna krajowa ma władzę zaprojektować reformę szkół średnich a po zatwierdzeniu projektu przez Sejm, przeprowadzić tę reformę. Bo przecież art. 2gi statutu brzmi (czyta):

„Art. 2gi. Rada szkolna krajowa jest w sprawach szkół ludowych i średnich najwyższą władzą nadzorczą i wykonawczą w kraju“.

„Art. 3ci. Do jej czynności należą: Zarząd administracyjny i umiętny szkół i zakładów naukowych“ (Mówi):

W każdym razie Ministerstwo oświecenia powinno było więcej zważać na uchwały Sejmu domagające się reformy szkół średnich i nie odsuwać w 1884. r. bezwzględnie projektu tej reformy ułożonego przez Radę szkolną, która zamiast Sejmowi, Ministerstwu projekt ten przedłożyła.

Niestety Rada szkolna nie rozwinęła takiej działalności, jakiej Sejm spodziewał się układając statut organiczny tej Władzy krajowej. Poseł Bobrzyński przedstawił właśnie przed chwilą powody tego Rada szkolna krajowa nie jest opartą tak silnie na kraju, jakby życzyć sobie należało, nie jest tak autonomiczną władzą, przynajmniej

pół autonomiczną, jakby być powinna. Zmienia się zwolna w departament Namiestnictwa. Jednym z powodów tego jest, że stała się za bardzo biurokratyczną, że w skład jej wchodzi za mało członków istotnie autonomicznych, za mało reprezentantów społeczeństwa. A przecież Sejm, uchwalając skład tej Władzy, pragnął w niej mieć reprezentantów: kościoła, społeczeństwa, szkoły i państwa, a społeczeństwo jest słabo w niej reprezentowane. Nadto sprawy administracyjne szkół prawie całkiem zajmują gremium Rady, a sądzę, że władza wykonawcza winna być indywidualną i odpowiedzialność za czynności wykonawcze ciążyć na indywidualach. Gremium Rady bardzo zajęte administracyjnymi sprawami szkół ludowych i średnich, sprawami, które nazwano „potocznemi“, zaniedbało po części sprawy organiczne, sprawy ogólnej natury. Nie obwiniam bynajmniej osób, ale niezupełnie odpowiedni skład Rady i nieodpowiedni regulamin jej wewnętrzny. Z tego powodu popieram rezolucyę przez komisją budżetową przedstawioną Sejmowi.

Już szanowny poseł Czerkawski, długoletni członek Rady szkolnej krajowej i którego o niechęć do tej władzy podejrywać nie można, na tem samem posiedzeniu sejmowem z 14. Lipca 1880. roku, na którym Wysoka Izba zażądała reformy szkół średnich, przy rozprawach o reformie powiedział co następuje, a co za zezwoleniem dostojnego Marszałka odczytam (czyta):

„Bądź co bądź, Panowie, organizacja Rady szkolnej okazała się w ciągu czasu niedostateczną i niezupełnie odpowiednią nie tylko wymaganiom samej rzeczy, ale oczekiwaniom i nadziejom, jakie w tej reprezentacji pokładano. Były też usiłowania w tym Sejmie, aby tę organizację poprawić. Projekt do tych zmian, zdaniem mojem bardzo potrzebny, nieodzowny i stosowny, jednakże nie uzyskał Najwyższej sankcyi, bo jej pojedyncze postanowienia Rządowi się nie podobaly, a Rada szkolna krajowa jak dawniej tak i do dnia dzisiejszego istnieje w swoim wadliwym składzie, nie będąc w stanie podołać bardzo ważnym zadaniom, które z natury rzeczy na niej ciąży“.

Wprawdzie daleko donośniejszą i zupełniejszą poprawą organizacyi i składu Rady szkolnej krajowej, byłoby uzupełnienie jej statutu odpowiednio do uchwał Sejmu powyższych co do tej władzy w 1866. r., mianowicie, aby Rada ta zo-

stawiała pod przewodnictwem prezesa swego, mianowanego przez Monarchę na przedstawienie Sejmu, i aby w ręku tego prezesa była wykonawcza władza Rady. Ale taka poprawa statutu jest bardzo trudna do przeprowadzenia w obecnym położeniu rzeczy.

Otóż mniemam, że przynajmniej w ten sposób przez zmianę wewnętrznego regulaminu Rady szkolnej, bez zmiany jej statutu, dążyć można dzisiaj do poprawy w jej działalności i składzie. W następstwie poprawienia regulaminu wewnętrznego, wejść może w skład Rady szkolnej krajowej więcej członków istotnie autonomicznych i Radę szkolną krajową będą składać, odpowiednio żądaniom Sejmu, reprezentanci kościoła, społeczeństwa, szkoły i Rządu. Z tych powodów popieram wniesioną rezolucję.

Komisarz rządowy dr. Rittner. Proszę o głos.

JW. Marszałek. Pan komisarz rządowy dr. Rittner ma głos.

P. Dr. Edward Rittner jako komisarz rządowy. Nie podnosząc przeciw myśli wyrażonej w proponowanej rezolucji żadnej zasadniczej trudności, mam sobie za obowiązek zwrócić uwagę Wys. Izby, że reforma projektowana wychodzi właściwie po za zakres zmiany samego regulaminu i nie może być uważana jedynie ze stanowiska takiej zmiany regulaminowej.

Gdy bowiem Rada szkolna krajowa w myśl statutu organizacyjnego z d. 25. Czerwca 1867. nie jest jedynie tylko władzą kierującą i nadzorującą, lecz jest także władzą bezpośrednio administracyjną, jak to niewątpliwie wypływa z artykułu III. jej statutu organizacyjnego, przeto reforma, którą zaleca rezolucya, musiałaby doprowadzić także do zmiany statutu organizacyjnego. Rozumie się, że ta okoliczność nie stoi na zawadzie uchwalenia rezolucji, którą Rząd ze swojej strony pod przychylną weźmie rozwagę.

JW. Marszałek. P. hr. Stan. Tarnowski starszy ma głos.

P. Stan. hr. Tarnowski. Popierając usilnie wniesioną tu Panom rezolucję, z przyjemnością naprzód muszę stwierdzić, że kiedy to czynię, działam nie w porozumieniu, nie za uchwałą, ale przeciw zgodnie ze stałą dążnością komisji szkolnej, do której mam zaszczyt należeć. Ona w tym kierunku, w tym duchu wystę-

powiała zawsze, w tym duchu przemawiała zawsze w tej Wys. Izbie, (jak świadczy niejedno stenograficzne sprawozdanie) przez swoich członków i swojego przewodniczącego, jak świadczy choćby tylko w tej ostatniej sesji załatwiona sprawa do tej rzeczy się odnosząca, mianowicie załatwienie petycji o reorganizację szkół realnych, które zgodziłyby się bardzo dobrze z tem, co mówili pp. Chrzanowski i Bobrzyński.

Tę zgodność stwierdziwszy, pozwolę sobie dodać parę uwag, które odnoszą się w części tylko do naszej Rady szkolnej krajowej a w drugiej i może ważniejszej do tych władz wyższych, którym i ona podlega.

Chodzi mi mianowicie i przede wszystkim o więcej stanowczości, więcej, powiem otwarcie, surowości w razach zdarzających się niekiedy wykroczeń.

Wiem, że Rada szkolna krajowa nie jest tu wszechwładną, wiem, że nieraz w takim wypadku, kiedy ona winnego ukarze, ten winny apeluje do władz wyższych i spotyka się tam z pobłażaniem doprawdy nierozczulającym.

Cieszę się także, iż mogę zaświadczyć, że kiedy w szkole, w której zajdzie jakaś zdrożność, bardzo znaczne jakieś zgorzenie, jak się to w jednej z naszych szkół średnich niedawno zdarzyło, tam Rada szkolna śledztwo zarządza, dochodzi i karze; choć tego nie zataję, że wolałbym, iżby to było się stało cokolwiek rychlej, iżby w wymiarze kary władze szkolne nie dały się uprzedzić władzom sądowym. Ale przestaję na tem co się stało, w pełnej nadziei, że to będzie na przyszłość przykładem i przestrożą dla wszystkich, którzyby wykraczać chcieli i dla tych co do karania są powołani. Ale skoro jestem przy tej materji wewnętrznej karności, to pozwolę sobie jeszcze tę uwagę.

Pomiędzy różnymi stopniami kar na urzędników wykraczających, znajduje się jedna, mianowicie przeniesienie z jednej posady na inną, która nie wydaje mi się właściwą. Dla tych winnych jest ona zapewne przykrością, ponieważ i szkodą, a więc karą — ale czy nie jest daleko większą karą dla tej okolicy, dla tej szkoły, do której ten winny jest przeniesiony. Może kto powie: to jest dostatecznem, ten człowiek będzie narażony na koszt, musi się odrywać od stosunków, do których przywykł, — ma rodzinę, która również musi się przenosić, a więc trzeba mieć na nią wzgląd.

Prawda! rodzina jest nieszczęśliwą, ależ wiele rodzin unieszczęśliwić może ten nauczyciel winny źle działając na młodzież, gdy się przeniesie tam, gdzie go nie znają, nie uważają nań, i gdzie może dalej to samo robić? Względ miłosierdzia jest bardzo szlachetny, ale niekiedy przebiera miarę. Wtedy do takiej dobroci zastoso-  
wac by się dało bardzo dobrze wyrzeczenie śp. Szujskiego: „miła dobroć co strzela do własnej stodoły“.

Złe zdarza się i musi się zdarzać wszędzie, gdzie są ludzie. Na to nikt nie poradzi i to nie jest niczyją winą. Ale pobłażanie złemu i bezkarność złego, to dopiero jest wielkim złem, bo jest współwiną społeczeństwa w złem.

Surowość władzy względem zwierzchności szkolnych, zdaje mi się mieć w sobie i tę jeszcze wielką zaletę, że powaga i zaufanie tej władzy u młodzieży, u rodziców i społeczeństwa bardzo się podniesie, kiedy przeciwnie pobłażanie bardzo jej szkodzi. Jeżeli uczniowie jakiej szkoły, ich rodzice, ludność tego miasta, wiedzą dokładnie, że ten lub ów nauczyciel postępuje źle i na swoim miejscu zostaje i mimo tego tak dobry jak przedtem był, co pomyśli naprzód o tem miasto, rodzice i młodzież. Młodzież wtedy pomyśli, albo że złe nie jest złem, albo że można źle robić a nikomu ono nie zaszkodzi.

Karność względem zwierzchności szkolnej dlatego więc konieczna jest potrzebna, że ona dopiero daje podstawę prawdziwą i słuszną do surowości względem młodzieży. A i tej potrzeba karności wiele.

Nie raz uważano, że nasza młodzież wychodzi ze szkół nie dość wyuczona. Być może. Ale czego ja bałbym się więcej, to, że nie dość wyrobiona, że cały kierunek naszego wychowania jest miękki i bardzo się boję, czy tegich ludzi w przyszłym pokoleniu spodziewać się możemy. Nasz system nauczania jest na to obliczony, żeby chłopcu naukę jak najbardziej ułatwić, aby mu oszczędzić natężenia myśli i przymusu woli. Ten sposób postępowania z młodzieżą jest na to jak żeby stworzony, żeby w młodzieży wyrabiać i rozwijać chęci ale nie na to, by wykształcić i zahartować jej wolę i uczucie obowiązku.

Naszej młodzieży szkół średnich zarzuca się wiele rzeczy, że nie jest dość pilną albo miękką, albo nie dość rozwiniętą umysłowo, a zkądnąd znowu, przedwcześnie dojrzałą, że lubi

się uważać za kawalerów dorosłych, albo popisywać się śmieszną paniczkową elegancją, albo znowu, że lubi politykę, że dzieci w szkole dzielą się na stronnictwa, arystokratyczne, demokratyczne, socyalne i wszystkie inne. Byłoby to bardzo śmieszne, gdyby nie było bardzo smutne.

Na takie złe środkiem nie wszechmocnym, ale bardzo silnym byłoby właśnie postępowanie nacechowane taktem, rozumem i szlachetnością władz szkolnych. A zwłaszcza w tych czasach, kiedy gimnazyja przepełnione są coraz więcej, kiedy przymus szkolny coraz więcej pcha do nich młodzieży, kiedy w tej ogromnej liczbie młodzieży, chłopców okrzęsanych i dobrze podchowywanych coraz mniej, tem większa potrzeba dobrego wychowania, rozumu i taktu ze strony władz.

Pod tym względem pozwolę sobie zrobić uwagę incydentalną, że grubiaństwo nie jest nigdy surowością, że używanie słów grubych do dzieci, a także do chłopców starszych w najlepszym razie bardzo nie potrzebne i nie wiem, czy dobre jako środek pedagogiczny. Zdaje mi się, że tego rodzaju okólnik zabraniający słów podobnych, a wiercie mi Panowie, że się używają, kto wie, czy by nie był przydatny.

Ale to są względy mniejsze, zobaczymy większe. Niedawno, kiedy była mowa o dwóch językach wykładowych w szkołach, mówiliśmy, że trzeba się starać tę młodzież łączyć, a nie rozdzielać, że wychowanie ku temu winno dążyć, iżby z różnic języka nie wyrobiła się w tej młodzieży narodowa niechęć. Ileż większe i gorsze byłoby dopiero złe, gdyby pomiędzy dziećmi jednej krwi, jednego języka, wszcząć się miała od lat dziecinnych niechęć i zawiść społeczna? Chłopcy ubożsi patrzą na bogatszych z pewną niechęcią, jeżeli nie nienawiścią; bogatszy znowu boi się uboższego, czuje instynktem, że tamten go podejrywa i stroni od niego. Co za ogromna i wzniosła rola władz szkolnych, któreby przeciw temu działały! a czy zawsze działają? Czy takiego usposobienia młodzieży nie rozwija właśnie nauczyciel stronnicy? Co sobie pomyśli chłopiec ubogi, jeżeli widzi, że dla tego bogatszego pan profesor jest względniejszym, czasem aż do zbytku uprzejmym? Oczywiście rośnie w nim nienawiść i do tego kolegi, i do nauczyciela, i do tej władzy, i pomału do społeczeństwa całego. Na odwrót także, a zdarza się i to, że

nieraz chłopiec, który się dobrze uczy i dobrze sprawuje, staje się nieraz celem przekąsów, przytyków, niesprawiedliwości nauczyciela, właśnie dlatego, że mu się dzieje lepiej w świecie, że jego rodzice są bogatsi. Taki znowu spotkawszy się z takim usposobieniem, dozna wrażenia niesprawiedliwości i potrzebuje rzadkiej w młodym wieku równowagi charakteru i rozumu, aby pomimo tego do tej władzy i do tego społeczeństwa się nie zraził, jeżeli widział się celem niechęci choć sam nie był nic winien. Na ten przedział coraz się rozszerzający pomiędzy młodzieżą szkolną, ośmieliłbym się podać środek, na pozór tylko zewnętrzny i mechaniczny, ale mimo to sięgający głęboko. Ja bym tych chłopców wszystkich razem ubrał w mundury! To nie jest mój wynalazek — to było już w tem sprawozdaniu akademii umiejętności, które nazywano tu rzekomo o akademii, a za które przecież ona odpowiedzialność przyjmuje. W tem sprawozdaniu Rady szkolnej, które nam było udzielone, myśl ta jest silnie zganiona.

Stoi tam, że mundury, to jest ograniczenie obywatelskiej wolności ojca, który przecież ma prawo ubrać dziecko, jak jemu się podoba! Zapewne, ojciec ma prawo nie tylko ubrać dziecko ale nawet uczyć jak mu się podoba — a jednak jest wiele ojców, którym się nie podoba to na przykład, że ich dzieci uczą się po grecku, a jednak kiedy je oddają do szkoły, muszą się zgodzić na tę nieprzyjemność. Ktokolwiek dziecko do szkoły oddaje, musi przepisom tej szkoły się poddać. Tak samo poddałby się ojciec umundurowaniu nie uważając go za krzywdę swoją, ani dziecka.

Dalej znów inny zarzut: mundur mógłby zmienić charakter szkół i nadałby im charakter internatu, zamkniętego zakładu, charakter policyjny. To mię trochę zdziwiło. We mnie pojęcie munduru obudza pojęcie nie policyi, lecz wojska, a gdyby duch wojskowej tęgości i porządku, wojskowe poczucie honoru przez mundury mogło wejść w duszę tych dzieci, to ja bym się tych policyjnych pozorów nie obawiał. Przypomnę Panom, że w Krzemieńcu uczniowie nosili mundury, i miało to ten skutek, że do późnej starości i do śmierci każdy z tych wychowañców nosił w sobie pamięć honoru tej szkoły i tej szkolnej solidarności. Wszyscy razem i każdy z osobna czuli się za swój mundur i za honor swego zakładu odpowiedzialnymi. Jak

natura ludzka za sobą niesie, Panowie, pomiędzy wytartym a eleganckim surducikiem, między dziurawymi a lakierowanymi bucikami, nie tak łatwe bywa zbliżenie i przyjaźń; mundury zaś bratają się łatwo. A oprócz tego jeżeli nic innego, to najdrobniejszy ostatni wzgląd jest jeszcze i ten, że chłopiec ubrany w mundur, a po mundurze będzie go można poznać — nie pójdzie tam, chociażby chciał, gdzie chodzić nie powinien, bo się boi być poznany.

Parę lat temu, poseł jeden, wielka w tych rzeczach szkolnych powaga, p. Sawczyński skarżył się, że szkoła nie ma dostatecznego w społeczeństwie poważania. — Mówił on, że to nie jest jej winą, zarzutu nie robił szkołom ani ciałom nauczycielskim. „Nie one winne — winien brak uszanowania dla wszelkiej powagi w społeczeństwie“. Przyczyną tego jest prąd wieku, duch czasu obala wszystkie powagi. Być może! Ale jeżeli tak, z tego wynika konieczność, aby tych do uszanowania niechętnych do uszanowania zmusić! im bardziej są względem mnie niesprawiedliwi, tem ja będę wyższym, żeby mnie koniecznie szanować musieli. Niech to powiedzą sobie władze i Zwierzchności szkolne, a wtedy i rodzice i dzieci i społeczeństwo będą na te władze patrzeć inaczej.

Czy ma Sejm, czy w szczególności krajowa Rada szkolna, jakie na to środki? Żadnego nie ma doraźnego i uniwersalnego, ale jest jeden bardzo dobry: dobór ludzi. Pomiedzy naszym ciałem nauczycielskim — oczywiście (znam go tylko w pewnej mierze — ale wiem, że tak jest) są elementa nieocenione, jako: bystrość, praca, powaga charakteru i zamiłowanie swego zawodu. Z takiego materiału wiele zrobić można.

Zwierzchnik, dyrektor, przejęty ważnością swego powołania, sam pełen i rozumu i taktu, gdyby natchnął takim dążeniem wyższem swoich podwładnych, gdyby umiał skorzystać z tego, że w nich także jest, czy jego szkoła nie stałaby wysoko? A gdyby to potrwało, czy nie stałoby się u nas, jak się to dzieje w Niemczech, gdzie główną prawie siłą naukową we wszystkich kierunkach jest nauczycielstwo szkół średnich? Gdyby zaś nad zakładami średnimi postawiony inspektor natchnął duchem szlachetnym, wyższym podwładnych dyrektorów, i gdyby przez nich dostał się ten duch do sfer niższych, — czy wtedy ta młodzież i te rodziny i to społeczeństwo, które



dzisiaj szkoły szanować nie chce, nie schyliłoby przed nią głowy?

Sposobem, powtarzam, jest dobór ludzi. Gdyby niekoniecznie po kolei starszeństwa, ale po kolei godności i wartości posuwano na wyższe stanowiska, gdyby np. obowiązki dyrektora i inspektora dostawały się najgodniejszemu, sądzę, że to nie byłoby bez wpływu, i że w czasie niedługim dziwilibyśmy się skutkom szczęśliwym.

Nie chcę twierdzić, jakoby ci, którzy obecnie są, nie byli godnymi; ludzie się usuwają, miejsca się opróżniają; życzyłbym sobie, aby te uwagi na przyszłość były zapamiętane i zastosowane.

Ze sprawozdania Rady szkolnej pokazuje się doprawdy, że w naszych szkołach dzieje się wszystko doskonale, że mało co lub nic do zmiany nie pozostaje: „Tout est pour le mieux dans le meilleur des mondes“. Nie wątpię — dans le meilleur des mondes — tylko chciałbym, żeby było jeszcze cośkolwiek lepiej, — cokolwiek wyżej!

JW. Marszałek. Zapisany do głosu p. Czerkawski ma głos.

P. Dr. Czerkawski. Świetne przemówienia mych ostatnich poprzedników uwolniły mnie w wielkiej części od rozbiórów zasadniczych zwłaszcza, że z wieloma się zupełnie zgadzam z resztą polemizować dzisiaj nie pora. Ja stoję na zupełnie praktycznym stanowisku i przystępuję do rozbioru zaproponowanych przez budżetową komisję rezolucyj. Niestety, nie mogę się na nie tak różowo zapatrywać, jak niektórzy z poprzednich mówców. Panowie pozwolicie, by wolno mi było ujemne strony tych rezolucyj podnieść i powiem dalej, że starać się będę was przekonać, iż one nie są do przyjęcia. Opierają się one na zasadzie dat prawdziwych, które wyłuszczył tak świetnie p. Dr. Bobrzyński, jednakowoż ja nie mogę się przekonać, iżby założenia p. Bobrzyńskiego do tych prowadziły wyników. Komisja budżetowa, jak sama powiedziała, niezależnie od względów na oszczędność proponuje pewne zmiany w wewnętrznym urządzeniu Rady szkolnej krajowej i w jej stanowisku, jakiego w niej autonomiczni członkowie mieli zająć. Każdemu tutaj mimowoli nasuwa się myśl zapytać, z kąd komisja budżetowa właśnie czerpie powód lub upoważnienie, iż taką propozycję stawia i to, jak się już rzekło, niezależnie od względów budżetowych. Czy nie wypadało raczej uczynić stosowny w tej

Izbie wniosek i żądać, ażeby był poddany pod rozprawę i sprawozdanie komisji specjalnej t. j. komisji edukacyjnej. Jednakowoż pomijam tę formalną wadliwość, jakby ją ktoś mógł nazwać, i przystępuję do samej rzeczy. Komisja budżetowa wzywa Radę szkolną przede wszystkim, względnie Rząd, ażeby się zastanowiły nad tem, czy nie byłaby pożądaną zmiana wewnętrznego urzędnictwa Rady szkolnej krajowej, któraby zaprowadziła stanowczy podział pomiędzy czynnościami potocznymi, a sprawami ogólnej natury. Proszę panów, rezolucja ta wygląda bardzo niewinnie, bo cóż to szkodzi zastanawiać się. Sejm niczego jeszcze dodatniego, pozytywnego nie żąda, tylko zbadania sprawy i postanowienia Rządu wypadną wedle rezultatu badania. Wszelako panowie nie można zaprzeczyć, że chociaż uchwała ma być wydana w formie zapytania, przecie jest w tem zapytaniu także dodatnio pewna myśl podniesiona, którą po przyjęciu rezolucji potrzeba będzie uważać jako już przez Izbę przyjętą. Będzie dla Rady szkolnej niejako wskazówką, do której Rząd ewentualnie się zastosować będzie usiłował, jak wielce szanowny pan komisarz nam to dzisiaj przyrzekł, oświadczając, że Rząd przychylnie będzie się zapatrywał na uchwałę Sejmu. Więc wypada nam się w dzisiejszej chwili zastanowić, czyli ten wniosek komisji budżetowej w tym kierunku wypowiedziany jest naprzód wykonalny, a potem, czy jest on pożyteczny, czyli owszem nie przyniesie on nam jakiej szkody. Owoż przede wszystkim chodzi o rozdział czynności na potoczne i na sprawy ogólnej natury.

Możnaby sądzić, że taki podział łatwo wypowiedziany łatwo trafi do wyobrażenia jednego lub drugiego z Panów, że jest bardzo łatwy do przeprowadzenia. Inaczej rzecz ta się przedstawia, jeżeli się jej bliżej przypatrzemy.

Ogólne sprawy są sprawy organizacyi szkół, ogólnych urzędzeń, zasady wedle jakich ma się postępować i t. d. — To są rzeczy teoretyczne. Jeżeli przejdziemy na pole praktyczne, wnioski projektów organizacyi szkół muszą powoli ustać. Następnie wiemy, jak trudno w Ministerstwie i w Rządzie uzyskać sankcyi dla naszych projektów. Obrady nad nimi mogłyby się stać nareszcie teoretyczną zabawką, któraby jednakowoż na praktyczny przebieg spraw tej magistratury może nie wywarła wielkiego wpływu.

Między tak zwanymi potocznymi sprawami

są przecież takie, co bardzo wielką wagę mają i wielki wpływ wywierają na tok i charakter postępowania, na cały ustrój administracji. Przytoczę parę przykładów.

Naprzykład sprawa nominacji. P. Bobrzyński zaliczył tę sprawę, jeżeli się nie mylę, do spraw potocznych...

P. Bobrzyński. Nie, mówiłem tylko o nominacji nauczycieli szkół ludowych.)

To przepraszam, ale tak mi się zdawało. Jednakowoż wedle przyjętego zwyczaju musiałaby ta sprawa uważaną być jako jedna ze spraw potocznych. Czyż Panowie sędzicie, że należałoby dać urządzenie Radzie szkolnej takie, ażeby autonomiczne czynniki władzy szkolnej na nominację nauczycieli czy to szkół ludowych, czy szkół średnich nie miały wpływu, jakby się zdawało, że tego wniosek wymaga, ponieważ rada pełna miałaby się w pewnych od siebie oddalonych odstępach czasu zgromadzać.

Sprawy administracyjne jakimi są nominacje, nie mogłyby na tę kadencję czekać. Zresztą jeżeli ktoś wątpi, czy to jest sprawa potoczna, czy zasadnicza, ja wprawdzie nie mogę się dopatrzeć, ażeby to była sprawa zasadnicza, bo to jest sprawa czystego wykonania. O tem jednak nie my będziemy rostrzygać, lecz będą rozstrzygać ludzie odrębni od nas i łatwo zdarzyć się będzie mogło, że cała sprawa nominacji przejdzie do tego działu, który by według wniosku miał być załatwiony biurowo. Cały ten urok autonomii ustałby. a sprawa nominacji tak ważna dla szkół i kierunku edukacyjnego, przeszłaby z rąk autonomii w ręce administracji czyli Rządu.

Są nadto inne sprawy, naprzykład wypadki judykatury administracyjnej. Przy zakładaniu szkół i organizacji chodzi często o to, żeby wymierzyć, jakimi dodatkami, która strona ma się przyczynić do założenia lub utrzymania szkoły, a temi stronami są: obszar dworski, gminy i pojedyncze osoby z tytułu dawnych zobowiązań. Między temi stronami powstają spory, które muszą być przez Radę szkolną załatwiane. Czy to jest sprawa potoczna czy zasadnicza? Jeżeliby chodziło o sprawę zasadniczą, czyli ogólną, to miałyby Rada pełna tylko zasadę oznaczyć, według której biuro winnoby postępować, ale rozstrzygnięcie, decyzja w każdym poszczególnym przypadku należałaby do tego bióra. Członkowie

autonomiczni Rady szkolnej krajowej wyłączeni by zostali z tego organizmu i, że tak powiem, ta część Rady szkolnej zostałaby bez wszelkiego wpływu na cały wewnętrzny tok tej instytucji.

Proszę Panów, na czem by się to skończyło? Oto na tem, że członkowie autonomiczni według projektu komisji budżetowej zjechali by się co kwartał, albo co miesiąc, wysłuchali by sprawozdania biura, ukłoniliby się, powiedzieli: „przyjmujemy do wiadomości“ i rozjechaliby się. Tak wyglądałaby w rzeczywistości w ten sposób zreorganizowana Rada szkolna.

W pierwszym rządzie więc byłoby to osłabienie wpływu tej części Rady szkolnej, którąśmy chcieli przy uchwaleniu statutu mieć autonomiczną.

A z drugiej strony zachodzi jeszcze inne niebezpieczeństwo.

Statut Rady szkolnej nie zawiera w sobie tylko artykułu IV. o składzie Rady szkolnej, który tu powołany został, ale także zawiera artykuł III. o czynnościach Rady szkolnej i tam są nakreślone atrybucje Rady szkolnej, jej zakres działania i te przedmioty, które pod jej uchwałę podpadają.

Rozumie się, że jeżeli tam mowa o tem, że Rada szkolna krajowa to a to uchwała, że nominuje nauczycieli, że aprobuje książki i układa plany naukowe i t. p., to rozumie się, że czyni to Rada szkolna w tym składzie, o którym mówi artykuł IV., a więc pełna Rada, bo innej jak pełnej Rady statut nie zna. W tym razie jednak szereg spraw nie byłby załatwiony przez Radę szkolną, tylko przez pojedynczych urzędników i toby była infrakcja statutu Rady szkolnej.

To nie jest tylko teoria, ale mówię to nauczony doświadczeniem. Dzisiaj, jak Panom wiadomo, nie jestem członkiem Rady szkolnej, nie mam tego zaszczytu, ale byłem nim i znam takie wypadki, że w skutek judykatury Rady szkolnej krajowej, gdy się nałożyło na pewną stronę obowiązek płacenia jakiegoś dodatku, ta strona rekurowała do Ministerstwa. Gdy Ministerstwu przedłożono akta i z aktów się okazało, że ta sprawa nie była rozbieganą na pełnej Radzie, tylko w tak zwanej sekcji tj. tylko przez część Rady szkolnej, Ministerstwo zwracało sprawę i oznajmiało, że nie widzi orzecz-

nia Rady szkolnej, gdyż to jest jedynie prawomocne, co przez Radę na pełnym posiedzeniu zostało uchwalone.

Owóż, gdybyśmy chcieli tę zmianę przeprowadzić, którą nam komisya budżetowa proponuje, to musielibyśmy koniecznie przystąpić do zmiany statutu, bo w statucie nie jest powiedzianem, że o pewnych rzeczach decyduje biuro a o pewnych rzeczach pełna Rada. Dopóki tego w statucie Rady szkolnej nie ma, dopóty zmiany te na drodze administracyjnej wręcz będą niemożliwe, bo działałyby się rzeczy przeciw statutowi, któreby były nieprawne a zatem nieważne.

Możnaby powiedzieć: „przystępujemy do zmiany statutu Rady szkolnej“ i tu właśnie przychodzi do jednej okoliczności, która podniesioną była. Pytano nas, jakieś prawa autonomiczne, które mamy, zdobywali, czy przez to, że oglądaliśmy się na przeszkody, które nas krępowały? Nie! oto przez to, żeśmy śmiało na przód szli. Ale wtedy, kiedy uchwalono statut, nie było ustawy państwowej o zarządzie szkolnym.

Wszystko, coby później uchwalone zostało nie drogą regulaminu lub drogą rozporządzeń cesarskich, tylko ustawą w tym Sejmie, musiałyby się jednak zamknąć w ramach tej ustawy państwowej. A byłaby w tem wielka różnica, ponieważ rama ustaw państwowych wykluczałaby niektóre atrybucye, które dziś posiada Rada szkolna krajowa.

Wprawdzie wiele z tych atrybucyj Rada szkolna utraciła, n. p. nominacyę dyrektorów i i profesorów szkół średnich, kontestowany jest zawsze stosunek jej do Sejmu, o którym tu tyle razy w tem Zgromadzeniu mówiono. Nie kontestowane jednak jest prawo aprobacyi książek, które też dotąd nie było naruszone, którego by się jednak Rada szkolna zrzec musiała. Powstałaby taka Rada szkolna, jakie mamy po innych prowincjach w ramach ustawodawstwa państwowego. Czyli panowie sędziacie, że powinniśmy na tę drogę pójść i część tej autonomii, którą, jak sam p. Bobrzyński przyznał, zdobyliśmy mozolnie, poświęcić, czyli się jej mamy zrzec i rękę przyłożyć, żeby ją ostatecznie całkiem podkopać.

Mnie się zdaje, że odgaduję usposobienie Wysokiej Izby, że tej chęci i zamiaru nie ma.

Rada szkolna, jak dziś było powiedziane, spotkała się w swem życiu z ostrą bardzo i często surową krytyką. To prawda. Ale ja sądzę,

że nie minę się z prawdą, jeżeli powiem, że tylko część winy na niej spoczywa. Większa część winy leżała w okolicznościach, w jej organizacyi, nareszcie w doborze tych osób, które jej się dało.

Porównywaną była i nawet dziś jeszcze z komisją edukacyjną Rzeczypospolitej polskiej w zeszłym wieku.

Ja raz miałem honor powiedzieć Panom, że to porównanie jest wcale niewłaściwe. Przypomnijcie sobie Panowie, kto to była ta komisya edukacyjna Rzeczypospolitej polskiej. Czy ona była złożona z urzędników, z profesorów, ludzi stanowiska społecznego średniego, jakie dziś zajmują nauczyciele, profesorowie i t. d. — Nie. — Na czele tej instytucyi stał książę prymas. Złożona była ze senatorów, posłów i była nie tylko urzędem niezależnym od żadnej władzy innej, ale komisją Sejmu, Sejmu wszechwładnego, o której nawet nie można było powiedzieć, że od samego króla była zależną; — a nasza biedna Rada szkolna, o której wszyscy wiemy, że pomimo swej autonomii jest ostatecznie biurem, jest złożoną z autonomicznych członków, którzy się wszakże na prawo i na lewo oglądać muszą, która krępowaną jest ustawami państwowymi, której Ministerstwo kładzie od chwili do chwili swoje veto, ta ma reorganizacyę przeprowadzać na szeroką skalę; czy to jest sprawiedliwie od niej tego żądać? (Brawo.)

Kiedyśmy jej statut układali, wtedy komisya edukacyjna słusznie, zdaniem mojem dobrane — a i ja byłem orędownikiem tej myśli — sądziła, iż żadna władza nie może rozwijać się, która nie ma na czele swem człowieka, któryby za wszystko co się w niej dzieje, nosił odpowiedzialność. Dla tego proponowaliśmy, ażeby zamiast zastępcy Namiestnika wchodził Dyrektor Rady szkolnej, w którego by rękę i głowie wszystko koncentrowało i któryby za wszystko odpowiadał.

Panowie widzicie, że ten punkt został wypuszczony, gdy zatwierdzenie nastąpiło — a można było zmienić, ponieważ drogą rozporządzenia cesarskiego weszła w wykonanie. Nie jest ustawą.

W pierwszej chwili ujrzała się Rada szkolna w tym składzie, że właściwie nie czuł nikt odpowiedzialności za jej kroki osobiście, każdy członek dawał wotum, ale co z tego wyniknie, to go nie obchodziło.

Nie chcę wchodzić w to, że w doborze osób nie było organicznej myśli, aby jeden członek drugiego uzupełniał, aby jeden miał to, czego drugiemu nie dostawało. Każdy działał przypadkowo tylko.

Sądzę, że na społeczeństwie ciążyło zadanie, żeby o takie osoby starać się, aby temu brakowi zaradzić.

Co się tyczy organicznej zmiany tej instytucji, to z przytoczonych motywów w tej chwili żadną miarą doradzać jej nie mogę.

Mnie się zdaje, że nie jest to pożyteczne i zawiera w sobie niebezpieczeństwa.

Jeśli przemawiam w tym duchu, to przemawiam tylko broniąc sprawy autonomii i sądzę, że tak czy owak na tej drodze zawsze winniśmy sprawy autonomii, jaka ona jest, może niedostateczna, bronić.

Druga rezolucja poleca Wydziałowi krajowemu, aby zastanowił się nad tem, czyli urzęda Rady szkolnej niepowinno być sprawowane bezpłatnie, jako obowiązek obywatelski.

Rzeczywiście myśl, która mi się już nieraz przedstawiała jako godna uwagi. Ale trzeba się nad tem Panowie zastanowić, czy jest wykonalną, czy wiele ludzi się znajdzie gotowych do ofiar z tem połączonych, aby swą pracę bezpłatnie z obowiązku obywatelskiego poświęcali, albo nawet byli w stanie. Mamy dużo, bardzo wiele urzędów obywatelskich bezpłatnych, a czyli Panowie to doświadczenie jest tego rodzaju, że Panowie możecie je zastosować, to Wam pozostawiam. Oświadczam, że nie będę głosował za rezolucjami i wnoszę, aby Wysoki Sejm raczył nad niemi przejść do porządku dziennego. (Brawo).

JW. Marszałek. Z powodu spóźnionej pory, gdyż kilku jeszcze mowców jest zapisanych, odraczam dalszą rozprawę na jutrzejsze posiedzenie, które odbędzie się o godzinie 11ej przed południem.

Porządek dzienny następujący (czyta):

#### Porządek dzienny

27. posiedzenia, III. sesji, V. peryodu Sejmu galityjskiego, które się odbędzie w Piątek 22. Stycznia 1886. o godzinie 11. przed południem.

1. Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji budżetowej o preliminarzu funduszu krajowego na rok 1886.

Sprawozdawca p. Smarzewski.

Sprawozdawcy pojedynczych działów:

Pp. Chrzanowski, Potocki Artur, Hausner, Goldman, Stadnicki Stanisław, Sapięha Władysław. Madeyski, Badeni Stanisław, Badeni Kazimierz, Jędrzejowicz Stanisław, Stadnicki Jan, Skałkowski, Abrahamowicz, Scipio, Bobrzyński.

2. Sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu funduszków samoistnych (niedotowanych) za rok 1884. (drugie czytanie).

Sprawozdawca p. K. Badeni.

3. Sprawozdanie Wydziału krajowego z petycji a mianowicie:

a) z petycji Reprezentacji gminy miasta Kołomyi w przedmiocie uzyskania zezwolenia na pobór 100% dodatku gminnego do podatku konsumcyjnego od mięsa na przeciąg lat trzech;

b) z petycji gminy miasteczka Peczenizyna w przedmiocie udzielenia tejże gminie ustawodawczego zezwolenia na pobór opłaty gminnej od piwa;

c) o petycji gminy Szczurowej, w powiecie Brzeskim, o zezwolenie na pobór targowego.

Sprawozdawca p. Smolka.

4. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie miasta Oświęcima, w powiecie Bialskim, na pobór podwyższonych opłat gminnych od napojów propinacyjnych w gminie zużywanych.

Sprawozdawca p. Smolka.

5. Drugie czytanie sprawozdania Wydziału krajowego złożonego dodatkowo w przedmiocie szkół wydziałowych, mianowicie w przedmiocie szkoły wydziałowej żeńskiej we Lwowie

Sprawozdawca p. Majer.

6. Drugie czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie szkół wydziałowych męskich.

Sprawozdawca p. Wierzbicki.

7. Sprawozdanie komisji kolejowej z petycji krajowego Towarzystwa dla opieki i rozwoju górnictwa i przemysłu naftowego w Galicyi w przedmiocie taryf przewozowych.

Sprawozdawca p. Struszkiewicz.

8. Drugie czytanie wniosku posła ks. Sawy w przedmiocie uzupełnienia §. 78. ustawy gminnej postanowieniem co do użycia do-

datków gminnych wyłącznie na pokrycie wydatków preliminowanych w budżecie.

Sprawozdawca p. Pilat.

9. Drugie czytanie wniosku posła Russockiego w sprawie przyspieszenia projektu do reformy cłowej z roku 1882, jakoteż w sprawie regulacji taryf kolejowych oraz o 1. i 2. punkcie wiecu rolniczego.

Sprawozdawca p. Polanowski.

10. Drugie czytanie wniosku posła ks. Sicyńskiego w przedmiocie zmiany ustawy szkolnej pod względem przeznaczenia kar pieniężnych za nieposyłanie dzieci do szkoły

Sprawozdawca p. J. Czartoryski.

11. Drugie czytanie wniosku posła Lassockiego w sprawie zapobieżenia nadużyciom przy koncesyjonowaniu, wyszynku i sprzedaży słodzonych napojów i piwa zagranicznego.

Sprawozdawca p. Kozłowski.

12. Sprawozdanie komisji górniczej z petycji krajowego Towarzystwa naftowego, domagającej się podwyższenia ceł ochronnych od produktów naftowych.

Sprawozdawca p. Chamiec.

13. Sprawozdanie komisji prawniczej z petycji gminy miasta Dynowa i obszaru dworskiego w przedmiocie przyspieszenia utworzenia nowego c. k. Sądu powiatowego w Dynowie.

Sprawozdawca p. Lenartowicz.

14. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z petycji wniesionych w przedmiocie urządzenia składów zbożowych.

Sprawozdawca p. Augustynowicz.

15. Drugie czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie krajowej szkoły

rolniczej, szkoły ogrodniczej i folwarku w Czernichowie.

Sprawozdawca p. Langie.

16. Drugie czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o Banku krajowym.

Sprawozdawca p. Smarzewski.

17. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji wniesionych przez Wydział Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych i Towarzystwo politechniczne we Lwowie, w sprawie reorganizacji szkół realnych.

Sprawozdawca p. Czerkawski.

18. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w sprawie bezpłatnego odstąpienia gruntu pod budowę klinik w Krakowie.

Sprawozdawca p. Romer.

19. Sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków fundacji ś. p. Stanisława hr. Skarbka za rok 1884.

Sprawozdawca p. Skałkowski.

20. Drugie czytanie wniosków Wydziału krajowego w przedmiocie petycji gminy miasta Lwowa i Krakowa, tyczących się rozkładu kosztów kwaterunku wojska, jakoteż petycji gminy miasta Tarnowa i Sambora w tym samym przedmiocie wniesionych.

Sprawozdawca p. A. Jędrzejowicz.

Innych sprawozdań, które bądź nie zostały zgłoszone, bądź późno poszły do druku, nie kładę już na porządek dzienny.

Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 11. minut 36. w nocy.

Faint, illegible text on the left side of the page, possibly bleed-through from the reverse side.

Faint, illegible text on the right side of the page, possibly bleed-through from the reverse side.

